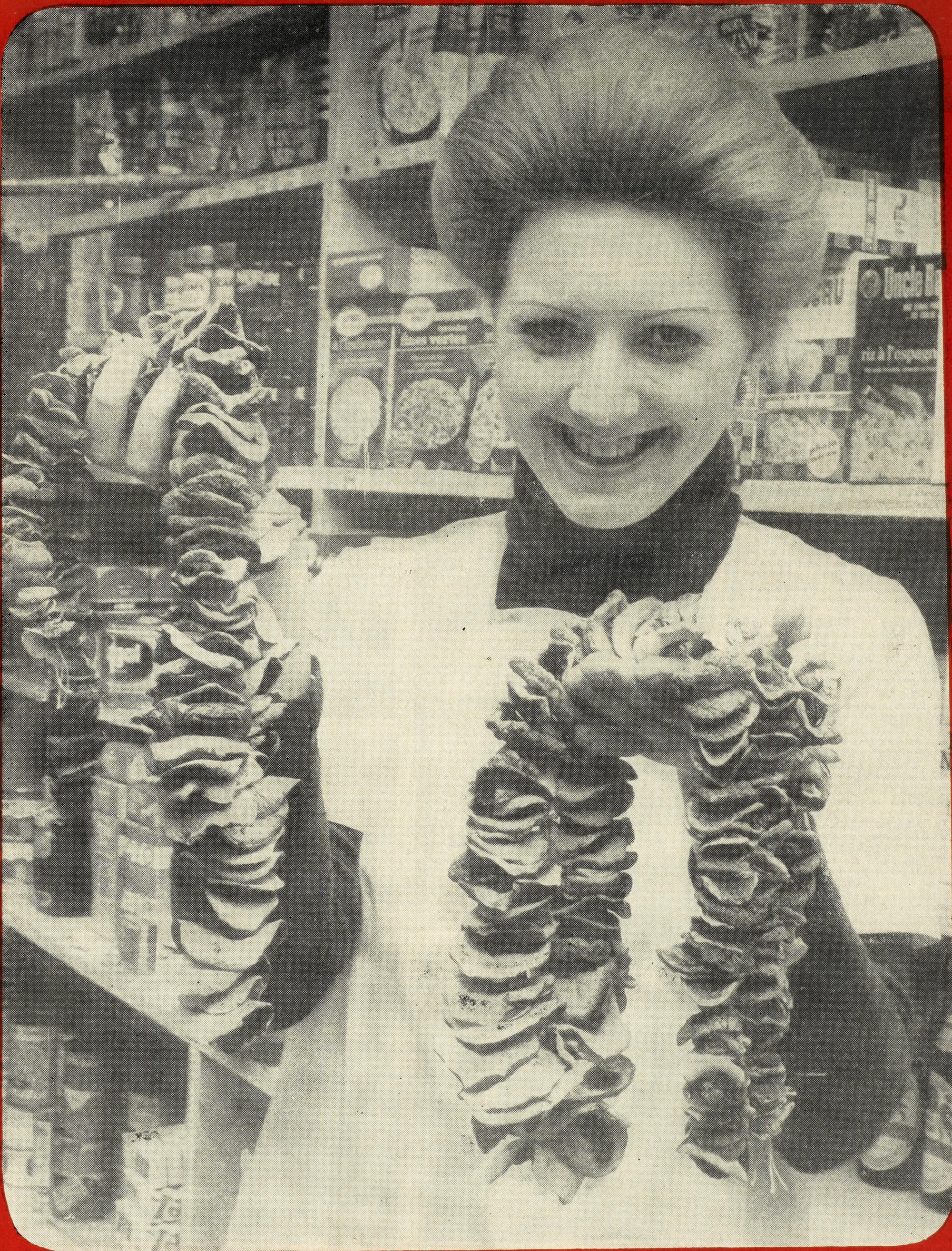




TYGODNIK POLSKI

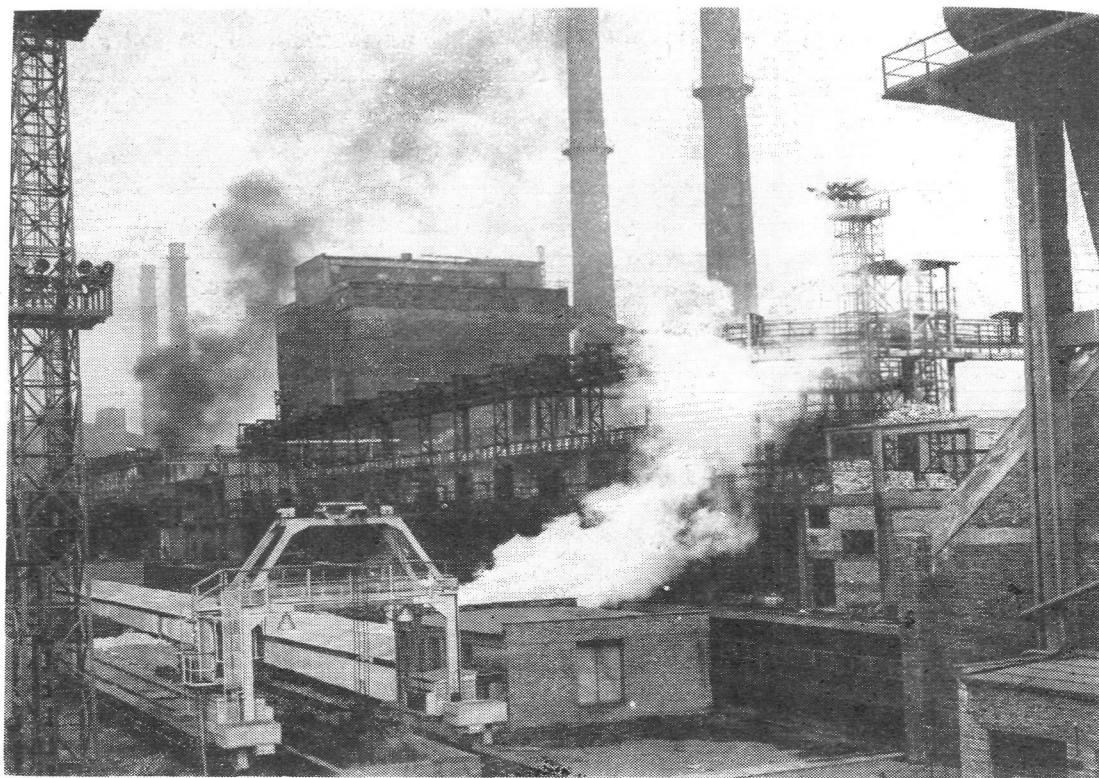
Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373

Kraj w obiektywie



1 W rozbudowującej się Hucie im. Bieruta w Częstochowie włączono ostatnio do produkcji dwie nowe baterie koksownicze, oznaczone numerami V i VI. Budowlani z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego przekazali je przed terminem. Bateria piąta osiągnęła już 90% docelowej zdolności produkcyjnej, a szósta 83%.



2 Książkę Juliana Kawalca pt. „Przepłyniesz rzekę” recenzowaliśmy przed tygodniem (w rubryce „Książki polskie”). Dziś miło nam donieść, że za tę właśnie książkę autor otrzymał nagrodę literacką Centralnej Rady Związków Zawodowych. Nagrody CRZZ przyznawane są corocznie za książki o wysokich walorach ideowych i artystycznych. Nasze zdjęcie przedstawia moment wręczenia nagrody Julianowi Kawalcowi (z prawej) przez przewodniczącego CRZZ Władysława Kruczka.



3 Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Telekomunikacji przebiegał pod hasłem: „Łączność satelitarna w Roku Kopernikowskim”. Głównym punktem obchodów krajowych była dwudniowa konferencja naukowo-techniczna na temat stanu i perspektyw telekomunikacji satelitarnej, w której uczestniczyli wybitni polscy naukowcy i specjaliści. Z okazji „Dnia” otwarto w Warszawie wystawę nagrodzonych prac racjonalizatorskich i wynalazczych, a także nowych wyrobów przemysłu teleelektrycznego.



4 Za kilka lat Szpital Wojewódzki w Koszalinie przeniesie się do nowych budynków, ale zanim to nastąpi, czyni się wszystko, aby zwiększyć liczbę łóżek w obecnych pomieszczeniach. Ostatnio przekazano do użytku dwa nowe pawilony, do których z budynku szpitalnego przeniesiono administrację i przychodnię specjalistyczną. W zwolnionych w ten sposób pomieszczeniach urządzono nowy oddział kardiologiczny.



5 Bełchatów (woj. łódzkie) w najbliższych latach zmieni swoje oblicze — stanie się centrum nowego okręgu wydobywczo-energetycznego. W okolicach miasta odkryto bowiem duże pokłady węgla brunatnego i to zdecydowało o zlokalizowaniu tutaj nowoczesnego kombinatu energetycznego. Obecnie trwają przygotowania do zagospodarowania eksploatacyjnego zagłębia oraz budowy nowych elektrowni.

6 W Barlinku (woj. szczecińskie) powstaje nowoczesna fabryka oklein drewnnych. Wyposażenie składać się będzie z maszyn zakupionych w Finlandii, Francji i NRF. Obecnie trwa rozruch mechaniczny oraz końcowy montaż wytwórni oklein i urządzeń przecierających drewno.



W numerze:

- O pobycie delegacji Stowarzyszenia France-Pologne w Polsce str. 5
- Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” powstało w 1955 roku i od tej pory organizacja ta ułatwia Rodakom kontakty z Krajem. Relację z IV Zjazdu Towarzystwa drukujemy na . . . str. 6—7
- Zapraszamy do sklepu pana Brzostka. Tutaj można się zaopatrzyć we wszystkie polskie artykuły żywnościowe. Kto ma więc ochotę na kiełbasę krakowską podsuszaną niech odwiedzi „Sklep Polski” str. 8—9
- Wenecja leży blisko Gąsawy i Znina. O Diabie weneckim, historii Biskupina, Gąsawie pamiętającej czasy piastowskie i o turystycznych walorach ziemi żnińskiej przeczytaj na str. 11
- In vino veritas... O popularnej winiarni i wystawie rodzinnych pamiątek, czyli na kiełbich wina do Fukiera prosimy str. 12—13

Ponadto stale rubryki:

Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca.

Nasza okładka



W XVII okręgu Paryża znajduje się „Sklep Polski” p. T. Brzostka. Wśród pełnego asortymentu artykułów żywnościowych francuskich znaleźć tu można wszystko, cokolwiek z artykułów polskich znajduje się na rynku francuskim. P. Grażynka zachwala grzybki. Są to piękne wyselekcjonowane prawdziwki z polskich lasów, które Francja od lat sprowadza w dużych ilościach.

Fot. W. SŁAWNY



LIST IV ZJAZDU TOWARZYSTWA „POLONIA” DO WSZYSTKICH RODAKÓW NA ŚWIECIE

DRODZY RODACY!

Kiedy przed laty Wasi Ojcowie musieli wyjeżdżać za chlebem do kopalni Niemiec i Francji, inni emigrować aż za morze do obu Ameryk, wieźli w sercach niezachwianą miłość do Ojczyzny, Polski. Tam, ciężko pracując, zdobywali swoje miejsce i pozycję w nowym społeczeństwie.

Dziś Kraj nasz ogromnym wysiłkiem całego narodu dźwignął się z ruin, zabił rany, wznosił na nowo do cna zniszczoną stolicę — Warszawę.

Z jej to nadwiślańskiego brzegu, spod wznoszonych przez nas wspólnie murów Zamku Królewskiego, w pięćsetną rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika — genialnego polskiego uczonego, ślemy Wam serdeczne, gorące pozdrowienia.

Znane jest światu męstwo Polaków; ale dziś nie tylko męstwo i ofiary się liczą.

Dziś liczy się przede wszystkim wiedza i nowoczesność.

Mamy ogromny dorobek. Sobie i sąsiedzkiej pomocy zawdzięczamy, żeśmy rozbudowali przemysł i stworzyli jego całkiem nowe gałęzie, żeśmy wyszli na morza i nauczyli się wiele, że nas szanują w świecie.

Staramy się bochen narodowego docho-
du dzielić jak najsprawiedliwiej. Dajemy naszej młodzieży pełną szansę kształcenia. Każdy kto tylko zechce,

może korzystać z tak wielce bogatego, tysiącletniego skarbcza naszej narodowej kultury. Dlatego przyjeżdżacie do Kraju skąd wywodzi się Wasz ród. Korzystajcie z tego, co stanowi naszą wspólną przeszłość, przeszłość tak chlubną i wielką.

Przemianę sami dostrzeżecie. W wioskach Waszych przodków jest syto, stoją nowe domy, trud człowieka łagoda maszyny.

Tego wszystkiego my, my sami, własnymi rękami dokonaliśmy. Z Kraju bezrobocia i niedojadania na przednówku, z kraju wyrobników i bosych, mamy kraj piękny, zasobny i wszechstronnie rozwijający się. Mamy młodzież dorodną i ambitną.

Odczuwamy te sukcesy i jesteśmy z nich dumni.

Chcemy mieć ich jeszcze więcej. Pomnażajcie je z nami. Nie szczydźcie nadal swej pracy nad umacnianiem wspólnoty wszystkich Polaków. Niech młodzież nasza będzie tego przykładem.

Wasze osiągnięcia, znając ich cenę, witamy zawsze ze szczerą radością. Wiemy ilu z Was, w Waszych nowych Ojczyznach zajmuje godne miejsce.

Jesteśmy Waszą organizacją, my Towarzystwo „Polonia” chcemy Wam służyć rzetelnym słowem o Polsce, jej byłych dziejach, kulturze i dniu dzisiejszym. Chcemy być łącznikiem między krajem przodków a Wami, witac

Was po bratersku i służyć wszelką pomocą. Dom naszego Towarzystwa niech będzie Waszym domem.

Jesteśmy częścią Frontu Jedności Narodu i na jego płaszczyźnie wnosimy swój wkład w dzieło dalszego przeobrażenia, wzrostu i rozwoju Ojczyzny.

Wiemy, że obowiązuje Was obywatelska uczciwość w spełnianiu obowiązków wobec Waszych krajów, gdzie znaleźliście pracę, dach i uznanie. W pełni to respektujemy.

Przyglądajcie się bacznie Krajowi swoich przodków, który może po raz pierwszy odwiedzić, oceniacie nasze wysiłki sprawiedliwie.

Wściecie, że nie wszyscy są nam życzliwi. Wiercie własnym oczom, porównujcie to, co Wam o Polsce mówili Wasi Ojcowie, z tym co się przed Wami szeroko otwiera.

Pozdrawiając Was gorąco i serdecznie, Drodzy Rodacy, dziękujemy za Waszą pamięć o ziemi Ojczów.

Brońcie zawsze, jak dotychczas, dobrego imienia Polski i Polaków.

Bądźmy razem w tym wszystkim, co przynosi jej uznanie, szacunek i pokój!

**UCZESTNICY IV ZJAZDU
TOWARZYSTWA ŁĄCZNOŚCI
Z POLONIĄ ZAGRANICZNĄ
„POLONIA”**

(Relację ze Zjazdu zamieszczamy na stronach 6 i 7)

ODDECH OJCZYZNY

W języku biologii, która jest, jak wiadomo, nauką o życiu i rozwoju organizmów żywych, istnieje słowo „symbioza”. Symbiozą nazywają biolodzy współzycie dwu lub więcej organizmów należących do różnych gatunków, korzystne dla każdego z tych organizmów. Wyrazu tego używa się także w znaczeniu przenośnym. Można na przykład powiedzieć, że nauki przyrodnicze i techniczne znajdują się w stałej symbiozie. Można również powiedzieć, że każdy myślący człowiek żyje w symbiozie z kulturą kraju, w którym ujrzał światło dzienne.

Co się tyczy dzieci i wnuków emigrantów polskich we Francji i Belgii, to są oni w tej szczęśliwej sytuacji, że mogą żyć w symbiozie nie tylko z kulturą kraju, w którym się urodzili, tzn. z kulturą francuską czy belgijską, ale także i z drugą jeszcze kulturą, którą jest kultura polska.

Jednym z celów, jakie stawia sobie wychodzący od szesnastu już teraz bez mała lat „Tygodnik Polski”, jest właśnie ugruntowywanie i pogłębianie tych symbiotycznych węzłów, które wiążą serca i umysły młodych Francuzów i Belgów pochodzenia polskiego z krajem ich ojców.

„Tygodnik Polski” jest pismem, które systematycznie unocenia młodzieży polonijnej bogactwo kultury polskiej, jak również i głębokie i różnorodne powiązania kultury polskiej z kulturą francuską.

„Tygodnik Polski” jest także jedynym pismem polskim na terenie Francji i Belgii, które zamieszcza ciekawe i dobrze udokumentowane artykuły o Polsce w języku francuskim.

Jeśli pragniesz — a pragniesz tego, Rodaku, na pewno — aby Twoje dzieci i Twoje wnuki uzmysłowiły sobie, ile cennych, niepowtarzalnych wartości zawiera skarbnica kultury polskiej, i aby Twoje dzieci i wnuki przyswajają sobie te wartości, zwróć ich uwagę na „Tygodnik Polski”.

Poleć też gorąco „Tygodnik Polski” emigrantom należącym do kręgu Twoich znajomych. Powiedz im, że „Tygodnik Polski” jest spoiwem łączącym francuską i belgijską Polonię ze starym naszym krajem. Wytłumacz im, że z tamów „Tygodnika Polskiego” bije ciepły, rozgrzewający serca starych emigrantów oddech naszej dalekiej Ojczyzny.

**STAŃ SIĘ OD DZISIAJ WZOREM DLA KUMPLI I KREWNYCH
I PRZYSZPARZAJ NAM SKRZĘTNIE CZYTELNIKÓW PEWNYCH!**

WYNIKI LOSOWANIA WIELKIEGO JUBILEUSZOWEGO KONKURSU 1973 „TYGODNIKA POLSKIEGO”

I — NAGRODA. Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 10-dniowy pobyt w Kraju latem 1973 roku ze zwiedzaniem Warszawy i Krakowa.

Voyage en avion PLL „LOT” Paris-Varsovie et retour, 10 jours en Pologne en été 1973 avec visite de Varsovie et de Cracovie (pour une personne).

Nr. 635 — Jean-Paul DELATTRE — 7, rue de Bailleur, WILLERVIL — 62580 — VIMY.

II — NAGRODA. Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1973 roku, 3-dniowy pobyt w Paryżu, połączone ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”.

Trois jours à Paris (voyage aller-retour payé du lieu de résidence) avec visite des monuments et souvenirs de la capitale se rapportant à la Pologne, sous la conduite de „LA SEMAINE POLONAISE”.

Nr. 575 — Véronique JASTRZĘBSKI — 72380 SAINE JAMME S/SARTHE.

III — NAGRODA. Elektrofon walizkowy. Un électrophone portatif.

Nr. 570 — Wanda ŚWIECH — Paris 9-ème.

IV — NAGRODA. 10 płyt polskich. 10 disques polonais.

Nr. 684 — p. Bernard BREMOND — Res. Campanac E8 app. 113, 33600 PESSAC.

V — NAGRODA. Polski obrus wyszywany lniany + 6 serwetek. Une nappe brodée et 6 serviettes en lin de Pologne.

Nr. 628 — Dr Richard ROKITA — rue J. Pouessel 58600-FOURCHAMBAULT.

VI — NAGRODA. Polski obrus wyszywany lniany. Une nappe brodée en lin de Pologne.

Nr. 678 — Mme KUCHARZAK — 4, av. de la République app. 33, 59192 BEUVRAGES.

VII — NAGRODA. Polski komplet do kawy — lniana serweta i 6 serwetek. Complet pour un service à café (une nappe et 6 serviettes polonaises).

Nr. 873 — St. SADEJ — 12, rue Aubépine — 4320 MONTEGNEE Belgique.

VIII — NAGRODA. Radio tranzystorowe. Un poste à transistor.

Nr. 561 — DEMBOWSKI — 51, rue de la Chappe — 08700 NOUZONVILLE.

IX — NAGRODA. 5 płyt polskich. 5 disques polonais.

Nr. 566 — Ludwik KARSIEKA — à la Griberie 10 p. Brienne le Château.

X — NAGRODA. Polska serweta wełniana (pasiak łowicki). Serviette décorative de la région de Łowicz.

Nr. 854 — Jan VERBRAK — Marten de Vriestraat 12 B — BREDA Hollande.

XI — NAGRODA. Polska poduszka wełniana. Un coussin de laine polonais fait main.

Nr. 503 Elisabeth GAILLARD — 7, rue J. D'Arc — 94-THIAIS.

XII — NAGRODA. 10 książek polskich. 10 livres polonais.

Nr. 582 TABALA François — 5, rue Paul Fort — 51100 REIMS.

XIII — NAGRODA. 8 książek polskich. 8 livres polonais.

Nr. 599 Maria PIERRE — Les Thuellies — 03 CHAMBLET.

XIV — NAGRODA. 12 polskich ręczników lnianych. Un complet de 12 torchons de lin de Pologne.

Nr. 692 — p. STENCEL — rue P. Lorillon — 95 ECOUEN.

XV — NAGRODA. Żelazko elektryczne. Un fer à repasser électrique.

Nr. 617 — Ignacy ADAMUS — 42 ST. HAON LE VIEUX.

XVI — NAGRODA. 5 książek polskich. 5 livres polonais.

Nr. 698 — Janina SŁODOWA — 24, rue Jupille — 4620 FLERON BELGIE.

XVII — NAGRODA. Express do kawy. Un express à café.

Nr. 634 — BREJ — 67, rue de Chateauroux — 62-BILLY MONTIGNY.

XVIII — NAGRODA. Suszarka do włosów. Un sècheoir à cheveux.

Nr. 543 — PRYCA — 66, av. Foch — PARIS 16-ème.

XIX — NAGRODA. 6 polskich ręczników lnianych. 6 torchons en lin de Pologne.

Nr. 862 — ŚWIĘKOWSKA — 196, rue Tilleur — 4310 ST. NICOLAS BELGIE.

XX — NAGRODA. Polska lalka w stroju ludowym. Une poupée en costume folklorique polonais.

Nr. 576 Franciszek MLYNARCZYK — Beaufort Longpont 02600 VILLERS COTTERETS.

XXI — NAGRODA. Elektryczny młynek do kawy. Un moulin à café électrique.

Nr. 690 — LEZGNAR — Cité Joudreville — 50, rue Prunier 55240 BOULIGNY.

XXII — NAGRODA. Polska serwetka wyszywana. Une serviette polonaise brodée main.

Nr. 572 — Tomasz ROIK — Russy Bémont — 60117-VAU-MOISE.

XXIII — NAGRODA. 3 polskie ręczniki lniane. 3 torchons en lin de Pologne.

Nr. 697 — p. ZIEBOWICZ — 7, rue du Vert Vinave — GRACE HOLLOGNE BELGIE.

XXIV — NAGRODA. Polska kasetka ludowa. Un coffret en bois sculpté.

Nr. 522 Ernest TASCHEK — 65, av. Jean Jaurès 93300 AUBERVILLIERS.

XXV — NAGRODA. Polska drewniana figurka ludowa. Une figurine en bois.

Nr. 875 — Wacław GENDEK — 7, rue Ferdinand Buisson — 44220 COUVERON.

25 NAGRÓD POCIESZENIA 25 lots de consolation

1. ADAMCZAK Jan — 2, Place de Savoie — 59400 CAMBRAI; 2. CICHOCKI, 103, rue Waroux — 4300 ANS Belgique; 3. Natalia FLEGEL, 16, rue du Palais — 83170 BRIGNOLES; 4. J. JEDRYKA, Sapignies, 62 ACHIET LE GRAND; 5. KOŁODZIEJCZYK, rue des Murets — 6, cour decollewart 59 ARMENTIERES; 6. KOBIEROWSKI „Les

Carreaux”, rue de l'Orme Gauthier — 78630 ORGEVAL; 7. KOCHOWSKI, 8, av. Maréchal Lyautey — 91230 MONTGERON; 8. KODYRA, 5, rue Sainte Lucie 75015 PARIS; 9. KOWALEWSKI — Suscy p. 77161 GUIGNES RABUTIN; 10. KOWALSKI Marian, 11/43, rue de Beaujolais, 57 — METZ; 11. Jan KULIGOWSKI, 105, av. Foch — 54 ESSEY LES NANCY; 12. LASSERRE, 66, av. E. Bourloux — 33140 PONT DE LA MAYE; 13. André LUCKI, 17, av. Louis Roche 92 GENNEVILLIERS; 14. MICHALSKI, 16, Square Lapérouse — 94 ORLY; 15. Leokadia PRUSINOWSKA, 276, rue de Paris 93100 MONTREUIL; 16. Martin RATAJCZAK — Route de Corbie — 80125 LE HAMEL; 17. Louis SEIDLER, Chaussée Brunehaut Coudren — 02700 TERGNIER; 18. Helena SOROKINE, Chemin de Daix 21000 FONTAINE LES DIJON; 19. TOKARSKA — Mison de Retraite 5, rue Gardenot Capostolle 92150 SURESNES; 20. Antoinette URBANSKI — 11, rue de Jeanne d'Arc — 90 CHATENOIS LES FORGES; 21. Joseph WIELOCH — 103, rue de Paris — 60130 ST. JUST EN CHAUSSEE; 22. WOJNAR — 94, rue Chaillot — 95 ARGENTEUIL; 23. ZAJACZKOWSKI — 24, route de Rosières 54110 DOMBASLE S'MEURTHE; 24. ZAPART — 23, Chemin des Hauts Cortins — 10000 TROYES; 25. ZAWADZKI — 29, rue du Breuil — 42 VILLARS.

BIURO PODRÓŻY LENS-VOYAGES (LIC. 671)

48, rue de la Gare — 62300 — LENS
tel. 28-47-40 — telex 11239

potwierdza, że wyjazdy grupowe pociągiem organizowane przez naszą Agencję, odbywają się w wagonach bezpośrednich (bez przesiadki) — 418 fr.]

**ODLOTY SAMOŁOTEM
30 CZERWCA 1973
29 LIPCA 1973**

**Z LILLE do WARSZAWY
i z powrotem 600 fr.
Z PARYŻA do WARSZAWY
i z powrotem 600 fr.**

Wszystkie koszty wizowe są wliczone w cenę podróży

FANTAZJA I RZECZYWISTOŚĆ

Na pewno sporo naszych Czytelników lubi powieści fantastyczne. Warto przypomnieć, że polski pisarz Stanisław Lem uważany jest za jednego z najlepszych na świecie w tej dziedzinie twórczości. Wszystkie jego książki przetłumaczono na kilkanaście języków obcych. Ten rodzaj prozy zyskuje sobie coraz więcej zwolenników. Mimo że pisarzom niełatwo wymyślić fabułę, która może zainteresować i przyciągnąć uwagę współczesnych ludzi. Przewidział to „ojciec” powieści fantastycznej, francuski pisarz, Verne. Powiedział niegdyś, że gdzieś około roku 2000 bardzo trudno będzie coś nowego napisać w zakresie powieści fantastycznej. A ludzkość właśnie zbliża się do tej daty. Jest ona pewnego rodzaju symbolem postępu i imponujących niejednokrotnie osiągnięć umysłu ludzkiego.

Najprawdopodobniej do tego roku zbudowana zostanie w przestrzeni kosmicznej stacja satelitarna ze stałą załogą, która umożliwi „skok” na dalsze niż Księżyc planety. Programy szkolne z takich przedmiotów jak matematyka i fizyka wzbogacą się o nowe „ładunki wiedzy”. Niełatwo więc będzie naszym wnukom i prawnukom zaimponować fantazjami wymyślonymi przy biurku. W większości tych powieści fantastycznych jednym z głównych bohaterów jest... „mózg elektronowy”. Czasami nawet te skonstruowane przez człowieka maszyny zaczynają działać samodzielnie, wbrew człowiekowi. Wszystko to dzieje się na kartach powieści,

ale podobno wszystko, co człowiek wymyśli, jest możliwe. Na razie „mózgi elektronowe”, wszelkiego rodzaju maszyny liczące, sprwiają tylko wtedy niespodzianki konstruktorom i użytkownikom, gdy się popsują, co się od czasu do czasu zdarza. Słyszysz opinie, że epoka, w której „mózgi elektronowe” będą wykorzystywane do kierowania fabrykami i podejmować będą decyzje w urzędach bez bezpośredniego udziału człowieka, nie będzie zbyt przyjemna. Bo przecież do człowieka można jakoś przemówić, chwycić za serce, skłonić do wydania decyzji, może niezbyt zgodnej z przepisami, ale za to słusznej i rozsądnej z punktu widzenia ludzkiego współzycia. A maszyna jest beztłoniście rozumna, nie żywi żadnych uczuć i działa beznamietnie, według ustalonego programu. A jednak...

Jednak bez maszyn elektronowych już się obejść nie możemy i nie można wyobrazić sobie dalszego rozwoju techniki bez udziału mózgow elektronowych. Pisaliśmy już na łamach „Tygodnika” o zakładach, w których produkuje się maszyny liczące. Kraj ma i w tej dziedzinie spore osiągnięcia. Głównie dzięki tak zwanej polskiej szkole matematycznej, która wykształciła wielu matematyków, bez których nie można wytwarzać maszyn liczących i „mózgow elektronowych”. W Kraju wykorzystuje się te urządzenia nie tylko dla celów przemysłowych. Nie chodzi przecież tylko o wyprodukowanie jeszcze jednej obrabiarki. Prasa krajowa pisze ostat-

nio, że handel państwowy w Polsce przystępuje do unowocześnienia sposobów badania rynku. Badania te mają ułatwić fabrykom i zakładom wytwarzającym towary konsumpcyjne, a szczególnie obuwiu, odzież i galanterię, poznanie gustów klientów. Badania takie już w Kraju przeprowadzano, bez nich trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek gospodarkę, a już najmniej planową. Działa przecież w Kraju Instytut Handlu Wewnętrznego. Teraz sprawa polega na przeprowadzaniu tych obliczeń na podstawach jeszcze dokładniejszych, jeszcze precyzyjniejszych.

W Katowicach powstał Ośrodek Badania Rynku. Będzie to właściwie cała sieć wielu ośrodków podporządkowanych centrali katowickiej. Ośrodek będzie prowadził badania rynku z własnej inicjatywy lub też na zlecenie fabryki, która ma zamiar produkować jakiś towar czy artykuł i pragnie wytwarzać go w oparciu o bardzo ścisłe dane, które ma właśnie dostarczyć wspomniany Ośrodek.

Już dziś wiadomo, że takie badania służyć będą nie tylko kilku czy kilkunastu fabrykom. Wyniki wszystkich analiz rynku, zapotrzebowania i życzeń kupujących wykorzystane będą do szerszych celów, do projektowania budownictwa przemysłowego, do ustalania importu towarów, wreszcie do nawiązywania współpracy między Krajem a innymi państwami w zakresie wymiany i wspólnej produkcji różnych artykułów codziennego użytku.



„Pour moi, un paquet d'électrons est plus poétique qu'un souvenir de Gérard de Nerval”

Le ton de la conférence qui tenait plutôt de la réflexion à bâtons rompus, surprit l'auditoire composé d'étudiants



A LA FOIS REDACTEUR EN CHEF ET ECRIVANT

Il a fallu d'abord longer l'université, dévaler quelques marches, traverser à la hâte un square jeune autant par son âge que par sa verdure, le tout sous une giboulée fournie (la manie qu'ont les giboulées d'ignorer les limites du mois de mars alors que les honnêtes gens sont démunis de parapluies), pour gagner un bâtiment neuf de l'université où, à 13 h. précises, M. Hubert Lucot, rédacteur en chef des célèbres encyclopédies Quillet, allait donner une conférence.

La salle est pleine. Des étudiants et quelques professeurs sans doute. Le coup d'envoi est donné. Hubert Lucot lance ses réflexions, comme ça, à l'emporte-pièce, en petites phrases courtes, séparées par des silences. Pourtant le titre de la conférence avait de quoi rassurer: „Le statut ambigu de l'écrivain: ses rapports avec les recherches dans le domaine des sciences humaines”. L'auditoire est interloqué, rien de la conférence menée rondement sur un sujet classique. Hubert Lucot semble dérouter à plaisir

et pourtant il est aussi sincère. „Je trouve un paquet d'électrons plus poétique qu'un souvenir de Gérard de Nerval”. Il voudrait provoquer les étudiants pour amener une discussion animée. Dans l'auditoire les physionomies sont tour à tour sceptiques, sérieuses, amusées avec, au fond du regard, de l'étonnement.

Le conférencier déclare ignorer les prix littéraires, „toute cette cuisine des maisons d'éditions”. Il a mis en garde les personnes présentes, au terme d'écrivain il préfère celui d'„écrivant” — „le terme d'écrivain implique une sorte de profession sociale, celui d'homme de lettres fait penser à un polygraphe visqueux, je préfère le terme d'écrivant”.

Cet écrivant donc, a publié quatre livres — brefs, dira-t-il — „Absolument”, „jac Regrouper”, „Information” et „Graphe” qui est un écrit mural de 15 m² environ (fine écriture) qui n'a pas été publié mais photographié. Une „lecture” a donné lieu à l'Opéra pour un Graphe (musique de Marcel Gold-

mann), représenté à la Biennale de Paris de 1971, puis diffusé en avril 1972 par France-Culture, (ces dernières explications ont été puisées dans la note biographique d'Hubert Lucot).

„Dès l'âge de vingt ans, il faut savoir qu'on ne gagnera pas de l'argent en écrivant”. Avec franchise, il déclare sa chance d'avoir trouvé une source de revenus stable: „Quand je suis entré comme rédacteur en chef chez Quillet, je pensais qu'il fallait veiller à l'entretien, comme un gardien de musée. Je me suis vite rendu compte qu'il y avait un travail énorme, la maison avait vingt ans de retard”. Il avoue être passionné par son travail. D'ailleurs celui qui paraît être un original utilise l'ordinateur pour conduire la rédaction. Son équipe de jeunes savants allie ses efforts pour offrir aux lecteurs une encyclopédie où aucun des problèmes modernes n'est ignoré. On imagine facilement la somme de travail que cela représente pour le rédacteur en chef. Ce rédacteur qui en tant qu'écrivant veut bouleverser l'écriture — „bâtir avec la langue contre la langue” — a un solide savoir de la littérature et des sciences, il peut se permettre une recherche vers un langage neuf, ce n'est pas un charlatan, il connaît ses classiques.

La discussion n'a pas été très animée, il aurait fallu de peu de chose pour qu'elle le devienne (elle le devint dans le couloir). Ces jeunes romanistes, encore fraîchement imbibés de grammaire, ne pouvaient se transposer d'un seul coup dans la discussion. Il y eut quelques tentatives plus ou moins timides et, à travers elles, en sentit que Hubert Lucot avait „accroché”. C'était en somme un succès. Il venait peut-être d'instaurer des conférences d'un nouveau genre, qui sait?

Le voyage d'Hubert Lucot, qui était accompagné de Mme Lucot, était en quelque sorte une reconnaissance dans un pays connu et inconnu à la fois. Le rédacteur en chef Hubert Lucot, en homme pointilleux, avait fait appel à la Pologne pour la vérification de tous les articles ayant trait à la Pologne, autant du point de vue de l'orthographe des noms propres que de la justesse de la définition. On ne peut qu'applaudir à cette initiative qui montre le souci de l'exactitude du rédacteur en chef.

Le pays inconnu des villes et des paysages séduisit les Parisiens qui sont de grands voyageurs. Anne-Marie Lucot n'avait de cesse de répéter: „La Pologne devrait faire davantage de publicité, je pensais à des paysages moroses et je trouve une grande variété de reliefs magnifiques, il y a un charme et une lumière merveilleuse”.

Ils virent Varsovie, applaudissent à la reconstruction du Château-Royal et comprennent l'élan des Polonais dans cette entreprise. Quant à Cracovie, l'ancienne capitale n'eut aucune peine à provoquer un coup de foudre chez ses visiteurs. „Une des plus belles villes du monde” disaient-ils. Un tel enthousiasme entraîne une envie de revenir. C'est décidé. Maintenant qu'ils ont fait connaissance avec la Pologne, ils veulent la pénétrer et la surprendre dans ses trésors géographiques et historiques. A titre privé.

Quand „Pologne-France” reçoit „France-Pologne”

Dans un dernier numéro de „La Semaine Polonaise”, nous avons relaté la visite à Paris de l'Association Pologne-France avec, à sa tête, la présidente de l'association, Mme Halina Skibniewska, vice-maréchale de la Diète. On le sait, l'Association Pologne-France était invitée par sa consœur France-Pologne. Dernièrement, du 7 au 12 mai dernier, c'est France-Pologne qui était reçue par Pologne-France.

La délégation française se composait de dix-huit personnes parmi lesquelles on relevait les noms de M.M. J.Y. Beigbeder — administrateur de sociétés, Paul Bastid, président d'Oder-Neisse et ancien ministre, Henri Cailavet — président Oder-Neisse et ancien ministre, Pierre Grosclaude — président France-Pologne et agrégé de l'Université, Robert Pontillon — président France-Pologne et maire de Surresnes, Alex Krakowiak — secrétaire général de „France-Pologne”.

La raison de la visite était un voyage d'études. A cet effet la délégation se rendit à Gdańsk où elle fut reçue par les autorités de la ville et rencontra les ouvriers des chantiers navals après une visite des chantiers. A Gdynia, elle rencontra la direction de la section de l'Association Pologne-France, ce fut encore Sopot et Oliwa avec un concert d'orgues, puis Westerplatte où une gerbe fut déposée au monument des Héros de Westerplatte.

Après avoir quitté le littoral, la délégation de „France-Pologne” gagna Toruń et Bydgoszcz, puis s'en revint à Varsovie.

Ce voyage d'études intensif permit aux membres de la délégation des contacts directs et de franches conversations avec les autorités, des directeurs d'entreprises et des conseils ouvriers. Malgré un emploi du temps très chargé, ils trouvèrent le temps de visiter les beautés des villes-étapes de leur voyage, ce, même à minuit sous la pluie, en ce qui concerne Gdańsk.

La veille de leur retour à Paris, la délégation fut reçue à la Diète par Mme Halina Skibniewska pour un cocktail d'adieu. En vérité il ne s'agissait pas d'un adieu, mais d'un au revoir entre deux associations soeurs qui multiplient leurs efforts de part et d'autre pour une toujours plus belle amitié et sont appelées à se rencontrer très souvent.



Souvenir de Cracovie pour Anne-Marie et Hubert Lucot

W. N.

DZIELI - ŁĄCZA

W wygłoszonym przemówieniu przewodniczący Rady Państwa profesor **Henryk Jabłoński** podkreślił m. in., że Wychodźstwo polskie wniosło poważny wkład w dorobek cywilizacji światowej. O polskiej emigracji we Francji powiedział m. in.:

„Gdy o bliższych od nas terenach myślimy, czy można pominąć tych licznych uczonych, artystów, inżynierów, lekarzy, którzy zasłużyli się gospodarce i kulturze Francji? Na pewno nie! Dokonywali czasem czynów pionierskich utrwalonych w historii francuskiej techniki, jak np. tama morska w Dieppe zbudowana przez Kaliksta Wolskiego, ale w sumie ciężki trud tych tysięcy górników przyniósł Francji wartości, których przecenić nie można.”

Opinię sumiennych robotników, zdolnych fachowców zyskali sobie polscy emigranci również w oczach Francuzów. Wspominał o tym prezydent Francji **Georges Pompidou** w przemówieniu wygłoszonym z okazji pięćdziesięcioletniej obecności Wychodźstwa polskiego we Francji.

Program działalności Towarzystwa przedstawił sekretarz generalny — **Wiesław Adamski**. Uwzględniając zróżnicowanie pokoleń, kulturalne, społeczne i polityczne Polonii stwierdził, że Towarzystwo będzie prowadziło działalność oświatową, kulturalną, naukową, ekonomiczno-handlową, techniczno-przemysłową, turystyczno-rekreacyjną, sportową oraz informacyjno-wydawniczą. Program ten ma na celu ułatwić Polonii kontakty z Polską i rozwijać współpracę z organizacjami polonijnymi.

● **DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA** będzie realizowana poprzez organizowanie pomocy dla szkolnictwa polonijnego, inicjowanie i prowadzenie kursów języka polskiego, historii i geografii, a także metodyki nauczania. Towarzystwo będzie otaczać opieką studentów polonijnych uczących się w Polsce, umożliwiając im poznanie Kraju.

● **W DZIEDZINIE WSPÓŁPRACY NAUKOWEJ** działalność Towarzystwa będzie polegała na utrzymywaniu stałego kontaktu z placówkami naukowymi, popularyzowaniu dorobku naukowego uczonych polskiego pochodzenia i umożliwianiu młodym naukowcom odbywanie praktyk i stażów w Kraju.

● **W ZAKRESIE DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ** wysiłki Towarzystwa skoncentrują się na rozwijaniu i pogłębianiu w środowiskach polonijnych wiedzy o Polsce, o dorobku sztuki polskiej i jej wpływu na sztukę światową, a także pomocy ruchowi artystycznemu propagującemu folklor polski.

● **W DZIEDZINIE EKONOMICZNO-HANDLOWEJ ORAZ TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEJ** Towarzystwo będzie się starało pośredniczyć w nawiązywaniu kontaktów między przedstawicielami Polonii i zainteresowanymi centralami polskiego ministerstwa handlu zagranicznego.

Istotnym elementem Zjazdu była kilkugodzinna dyskusja, w której zabierali głos m. in.: **B. Kurowski** — prezes Stow. Społeczno-Kulturalnego „Poljezierze” w Olsztynie.



Obradom IV Zjazdu towarzyszyło powszechne zainteresowanie. Prezes Towarzystwa „Polonia” **Wincenty Kraško** (drugi od prawej) wita przybyłego na zjazd ministra spraw zagranicznych **Stefana Olszowskiego** (drugi od lewej)

JUZ od 18 lat Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” ułatwia Polakom mieszkającym poza granicami Kraju kontakty z Ojczyzną. Właśnie ta kilkumilionowa rzesza rodaków rozproszona po całym świecie najlepiej może ocenić działalność organizacji, której celem jest zbliżyć do nich Polskę, nieraz oddaloną od ich obecnego miejsca zamieszkania o tysiące kilometrów.

Różnie ułożyło się życie polskim emigrantom. Założyli rodziny, wrosli w nową ziemię, której ofiarowali pracę własnych rąk i umysłów. Mieszkają pod różnymi szerokościami geograficznymi, lecz łączy ich sentyment do starego Kraju, często jest to miłość do Kraju swego dzieciństwa, młodości. Co pozostało w ich pamięci, jaki obraz Polski zabrali ze sobą na obczyźnie, kiedy opuszczali rodzinną wieś, wyjeżdżali „za chlebem” z gdańskiego portu w nieznaną? Jaką Polskę mogą przekazać swoim dzieciom urodzonym co prawda nie nad Wisłą, ale należącym tak jak oni do wielkiej rodziny Polonii zagranicznej?

W ciągu ostatnich lat nastąpiło nasilenie kontaktów Polonii z Krajem. Stało się tak m. in. dlatego, że Polska odgrywa coraz poważniejszą rolę na

arenie międzynarodowej, że rozszerza współpracę gospodarczą i kulturalną z krajami, w których mieszka Polonia, a młode pokolenie emigrantów, dumne ze swego polskiego pochodzenia, częściej szuka swego etnicznego rodowodu, związków z Ojczyzną ojców. Określenie stosunku władz PRL do Polonii zagranicznej znalazło odzwierciedlenie w przemówieniu I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka** na spotkaniu z polonijną kadrą techniczną w Poznaniu, we wrześniu 1971 r. **Edward Gierek** powiedział wówczas:

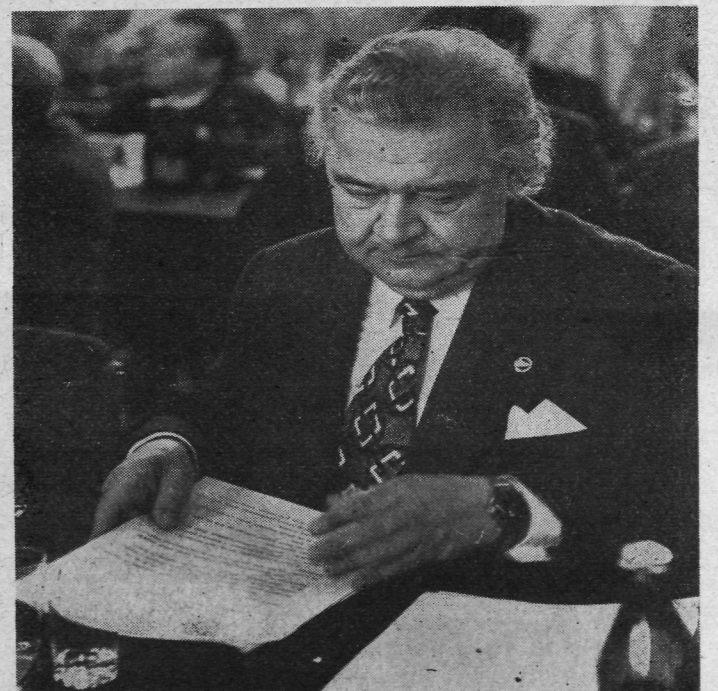
„Nie zapominamy o milionach Polaków, którzy żyją poza granicami naszego Kraju. Pamiętamy, że jesteście z nami zespoleni pragnieniem, aby nasz Kraj rozwijał się szybciej, aby o Polsce mówiło się tylko dobrze. Dziękujemy Wam za to. Oczekujemy jednak od Was pomocy. Chodzi nam o wkład Waszego doświadczenia, Waszej dobrej woli, podpowiadania nam tego, co dobre, ostrzegania przed przyjmowaniem rozwiązań, które w praktyce nie zdały gdzie indziej egzaminu... Jest bowiem jeszcze wiele rzeczy, których musimy się nauczyć od innych, jestem przekonany, że Polonia zagraniczna może znacznie lepiej niż dotychczas służyć swojej Ojczyźnie.”

Obradom IV Zjazdu Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, który odbył się w Warszawie, towarzyszyło powszechne zainteresowanie. W Zjeździe uczestniczyli: przewodniczący Rady Państwa profesor **Henryk Jabłoński**, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu profesor **Janusz Groszkowski**, minister spraw zagranicznych **Stefan Olszowski**, minister kultury i sztuki **Stanisław Wroński**, a także przedstawiciele stronnictw politycznych, posłowie, duchowni, działacze społeczni i młodzieżowi, przedstawiciele świata nauki i sztuki.

Obrady otworzył prezes Towarzystwa „Polonia” **Wincenty Kraško**. Wyraził on przekonanie, że Polonia zagraniczna może odegrać doniosłą rolę w rozwijaniu swej działalności na wszystkich płaszczyznach kontaktów z Polską. Z szacunkiem przypomniał tych wszystkich świeckich i duchownych działaczy polonijnych, którzy dążą do pogłębiania stałej więzi z Macierzą.



Na sali obrad



Lotnik w czasie II wojny światowej, Zagłoba z filmu „Pan Wołodyjowski” — aktor **M. Pawlikowski** uczestniczył również w obradach IV Zjazdu Towarzystwa „Polonia”

NAS ODLEGŁOŚĆ WSPÓLNE SPRAWY

nie, gen. Fr. Skibiński, mgr inż. J. Czarnowski — sekretarz generalny NOT, Mieczysław Pawlikowski — aktor, W. Lipski, dr J. Stankiewicz — dyrektor Biblioteki Narodowej, St. Wronski — minister Kultury i Sztuki, B. Gebert, ks. Fr. Pytel, W. Krajewski — sekretarz generalny ZBoWiD, dziekan generalny WP ks. płk. J. Humeński, prof. dr Wł. Markiewicz, E. Kaczmarek — dyr. nac. Zjednoczenia „Orbis”, ks. prof. dr I. Sułba z Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, W. Kmiecik z Tow. „Kultura” w Szczecinie, ks. prof. dr M. Krapiec — rektor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, W. Wnuk — literat i działacz Zw. Podhalan, H. Podolski, doc. dr H. Kubiak.

Osoby zabierające głos w dyskusji nie tylko ustosunkowały się do statutu Towarzystwa i zagadnień poruszonych w sprawozdaniu za lata 1968—72 oraz w referacie programowym, ale poszerzyły wiele problemów. Przyjmując w całej rozciągłości program działalności towarzystwa na nową kadencję, wyrażając zadowolenie z rangi, jaką przyznaje się Towarzystwu „Polonia”, a co zostało dobitnie podkreślone w wypowiedzi przewodniczącego Rady Państwa prof. H. Jabłońskiego, dyskutanci wysunęli szereg propozycji, zmierzających do rozszerzenia kontaktów Towarzystwa z organizacjami społeczno-kulturalnymi w Kraju. Są one przygotowane do współpracy i opieki nad polonijnymi zespołami amatorskimi, do zajmowania się grupami polonijnych turystów odwiedzających Kraj.

Przedstawiciele organizacji społeczno-kulturalnych Olsztyna, Szczecina i Gdańska apelowali, aby ich regiony były również objęte sferą bezpodzielnej działalności towarzystwa „Polonia”, podobnie jak Kraków, Rzeszów i Poznań. Reprezentanci duchowieństwa katolickiego, wyrażając zadowolenie z tego, że w programie działalności uwzględnia się wyraźnie współpracę z kapłanami, zwrócili uwagę na konieczność zwiększenia kontaktów z księżmi, obsługującymi parafie w skupiskach polonijnych. Apelowali przy tym o zasilenie ośrodków polonijnych polską książką, elementarzami, czasopismami. Słowo drukowane, przynoszące dobre, prawdziwe informacje o Polsce dzisiaj ma wielkie znaczenie dla każdego Polaka przebywającego za granicą. Dziekan WP ks. P.K. J. HUMEŃSKI, podkreślając znaczenie kontaktów nawet jednostkowych z rodakami, poinformował, iż we wrześniu br. odbędzie się w Polsce zjazd b. kapłanów wojskowych, przebywających za granicą i w Kraju. Stworzy to jeszcze jedną możliwość zbliżenia do Kraju, do jego zagadnień wielu kapłanów, którzy będąc zrzęzywistymi patriotami związani są pracą z granicami Kraju.

Z prawdziwą przyjemnością słuchano wystąpienia pracowników nauki. Z ich wypowiedzi wynikało, że wiele placówek naukowych prowadzi intensywne prace związane z problematyką polonijną. Bardzo zaawansowane prace w tym kierunku, jak wynikało z informacji złożonej przez ks. REKTORA KRAPCA, ma Katolicki Uniwersytet Lubelski. W dyskusji wysunęto propozycję opracowania w trybie przyspieszonym, w formie encyklopedii, źródłowych informacji o Polsce i podobnej encyklopedii o Polsce zagranicznej. O potrzebie takiego wydawnictwa mówił MINISTER WRONSKI, który w imieniu swego resortu deklarował wszelką pomoc. Wskazał on również na możliwość uregulowania problemów, związanych z planowaniem zagranicznych występów polskich zespołów ar-

tystycznych, jak i amatorskich zespołów polonijnych w Kraju. Towarzystwo „Polonia” jest, zdaniem ministra Wronskiego predestynowane do współdziałania z Ministerstwem Kultury i Sztuki w opracowaniu rozsądnego planu działania na odcinku muzyki, teatru, filmu, nagrań płytowych, wydawnictw, organizowaniu patronatów nad określonymi zespołami polonijnymi ze strony krajowych zespołów teatralnych czy estradowych.

Na zakończenie dyskusji uczestnicy Zjazdu uchwalili tekst listu do rodaków na całym świecie, który odczytał znany aktor Mieczysław Pawlikowski (tekst listu — na str. 3). Następnie dokonano wyboru nowych władz Towarzystwa. Powołano 130-osobową Radę Naczelną. Prezesem został Wincenty Kraško.

Przyjmując prezesurę Towarzystwa W. Kraško wyraził przekonanie, iż w pracy będzie mu na pewno pomocny cały patriotyczny aktyw Towarzystwa, jak również i działacze Polonii zagranicznej. Przedstawiony przez prezesa W. Kraška skład prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa „Polonia” został jednogłośnie przyjęty.

A oto członkowie prezydium Rady Naczelnej: prezes — Wincenty Kraško; wiceprezesi — Aleksander Juszkiewicz, prof. dr Stanisław Lorentz, prof. dr Władysław Markiewicz, ks. Franciszek Pytel, Józef Wieniewicz; sekretarz generalny — Wiesław Adamski; skarbnik — Stefan Olszewski; członkowie Rady — Stanisław Ciosek, Wojciech Jaskot, prof. dr Mieczysław Karas, ks. prof. dr Mieczysław Krapiec, Adam Romaniuk, Witold Lipski, Krystyna Marszałek-Mińczuk, Andrzej Rajewski, Maria Rieman, Franciszek Skibiński, Zygmunt Trzebiatowski, Włodzimierz Wnuk, Wojciech Zukrowski.

Z kolei wybrano skład sekretariatu: sekretarzem generalnym został Wiesław Adamski, a sekretariat stanowią — Stanisław Biniek, Zbigniew Tomkowski i Józef Topisz.

W czasie obrad Zjazdu zatwierdzono nowy statut organizacji. Głosi on m. in., że członkami Towarzystwa mogą być organizacje polonijne oraz osoby prywatne. Jest to z pewnością fakt, który spotka się z uznaniem ze strony Polonii.

IV Zjazd zamknął okres osiemnastoletniej pracy Towarzystwa i rozpoczął działalność określoną nowym statutem, poszerzonym programem. Te właśnie zmiany zaważą niewątpliwie korzystnie na efektywniejszym działaniu Towarzystwa.

O potrzebie i wadze obrad IV Zjazdu Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” świadczyły depeche gratulacyjne nadesłane z wielu środowisk polonijnych dla uczestników Zjazdu. M. in. nadeszły depeche od Stowarzyszenia Gimnastycznego „Sokół” z Francji, od Polskiego Związku Kulturalnego z Genk (Belgia), od Centralnej Rady Narodowej Polaków również z Belgii, od Zrzeszenia Nowej Polonii w Ameryce, od młodzieży Zespołu „Wisła” z Holandii.

E. B.



Przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński (drugi z prawej) w rozmowie z dyr. Muzeum Narodowego w Warszawie prof. Stanisławem Lorentzem

Do Rady Naczelnej Towarzystwa „Polonia” weszli m. in.: Remigiusz Bierzanek — kierownik zakładu Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych ks. biskup Bernard Czapliński — Ordynariusz Diecezji Chełmińskiej, Zygmunt Filipowicz — prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, Mieczysław Fogg — artysta, Ryszard Frelek — członek Sekretariatu KC PZPR, Bolesław Gebert — działacz polonijny, Antoni Grabarek — działacz polonijny, Jerzy Grotowski — dyrektor Teatru Laboratorium we Wrocławiu, Mieczysław Grudzień — minister d/s Kombatantów, Jarosław Iwaskiewicz — literat, prezes Związku Literatów Polskich, Mieczysław Karas — rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Klasa — I sekretarz KW PZPR w Krakowie, Hieronim Kubiak — kierownik Zakładu Badań Problemów Polonijnych UJ, Stanisław Lorentz — dyrektor Muzeum Narodowego, ks. Stanisław Martuszewski — przełożony Domu Zakonnego księży Pallotynów w Warszawie, Jan Kardosław Mazurkiewicz — wiceprezes Zarządu Głównego ZBoWiD, Stanisław Pichla — działacz społeczno-polityczny, b. konsul generalny PRL w Paryżu, Franciszek Skibiński — generał w stanie spoczynku, działacz ZBoWiD, Halina Skibniewska — dr inż. architekt, wicemarszałek Sejmu, przewodnicząca Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, Stanisław Strumph Wojtkiewicz — pisarz.



W kulisach też toczyła się dyskusja



Wystawa polonijna w holu siedziby Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie odbywał się Zjazd

Fot. Z. LEWICKI



Sklep pana Brzostka prezentuje się dobrze, towaru jest bardzo dużo, wybór trafnie dostosowany do potrzeb klientów i — co nie mniej ważne — ceny umiarkowane



Pani Małgosia obsługuje jedną ze stałych klientek. Wybór świetnych serów francuskich — wiadomo — olbrzymi, ale oprócz nich są również prawdziwe polskie „oszczypki”

» SKLEP POLSKI «

— Poproszę funt kaszanki i kilo kabanosów.

— Czy jest sernik?

— Une bouteille de champagne, s'il vous plait. Du polonais!

— Zupy polskie już nadeszły?

Jesteśmy w polskim sklepie p. Tadeusza Brzostka, w XVII okręgu Paryża. Nazywa się on właśnie tak, po prostu „Sklep Polski”. Asortyment towarów jest bardzo duży i klienci, których przyciąga nazwa sklepu, nigdy nie odchodzą zadowoleni. „Sklep Polski” to odpowiednik sklepu określanego we Francji jako „alimentation générale”. Nabyć tu można wszystkie artykuły spożywcze i to w dużym wyborze, a wśród tych artykułów mnóstwo wyrobów polskich. Stwierdzamy bez żadnej przesady, że wszystkie polskie produkty żywnościowe, osiągalne we Francji znaleźć można na półkach sklepu p. Brzostka.

— Z Polski mamy przede wszystkim wędliny, szynkę w puszkach, schab pieczony, pieczeń wołową również w puszkach, kiełbasę krakowską podsuszoną, ogór-

ki, kapustę, śledzie, szproty, grzyby suszone i marynowane, chrzan, kasze, barszcz i inne zupy w torebkach, sery...

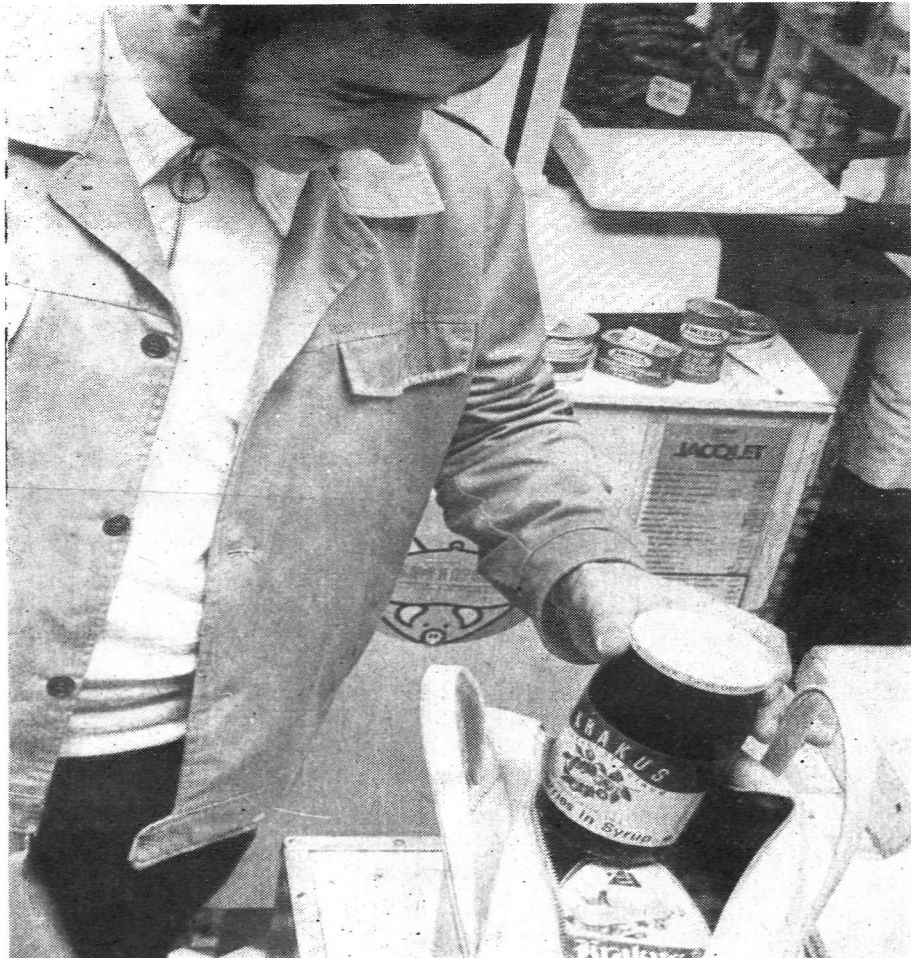
Ażebym uzupełnić ten asortyment towarów, sprowadza p. Brzostek wędliny od dwóch polskich rzeźników z regionu paryskiego. Ma obok tego oczywiście kompletny zestaw serów francuskich i resztę nabiału jak każda mleczarnia.

— Wino i piwo? Oczywiście, mam również. Mam nawet duży wybór win francuskich i cztery gatunki piwa polskiego: Żywiec, Okocim, Wrocław i Porter. Szampan sprowadzam od Jackowiaka z Epernay. Jest dobry, a tańszy od francuskiego i klienci się o niego dopominają. Klienci i polscy i francuscy. Wódek mam osiemnaście gatunków — wszystko, co się w Polsce produkuje.

Dodać warto, że w „Sklepie Polskim” spotkać można o różnych porach dnia, oprócz klientów polskiej i francuskiej, studentów angielskich, turystów niemieckich, Hiszpanów i Portugalczyków, jednym słowem, wielu spośród tych licznych narodowości, które przewijają się przez stolicę Francji.



Ten pan przyjeżdża tu regularnie z XIX okręgu Paryża, odkąd dowiedział się o powstaniu tego znakomitego sklepu. Kupuje wędliny, chrzan, ciasto, wódkę i inne produkty



Sprzedaje się bardzo dużo przetworów owocowych i innych konserw z Polski. Import ich do Francji jest niemały, ale mimo to są nieraz trudności, żeby je dostać



W sklepie przy rue Jouffroy znajdzie się wszystko, co do dobrego positku potrzebne: aperityfy, wina, wódki, likiery (polskie i francuskie), koniak i szampan



Obfity wybór polskich słodczy: kilka gatunków pysznej chałwy, cukierki, czekolada, słynne „ptasie mleczko”, „sezamki”, wafle. Obok — chleb i różnego rodzaju zupy



Nie należy zapominać adresu „Sklepu Polskiego” w okresie świąt. Są w tym czasie przeróżne smakołyki: świetne struclle, serniki, makowce, torty, mazurki i babki

w Paryżu

Ażeby usatysfakcjonować klientów-rodaków nie zapomnieli sympatyczny patron o pieczywie. Jest polski chleb razowy i pytlowy, a także duży wybór ciast. Wchodzą one w zakres działalności p. Krystyny Brzostkowej: serniki, makowce, torty (kawowe, czekoladowe, orzechowe), babki i pączki. Są doskonałe, zupełnie jak gdyby pochodziły z prawdziwej krajowej cukierni.

— Z Polski sprowadzamy dużo różnych słodczy — przypomina p. Grażyna, młodsza — córka pp. Brzostków. Wraz z nią pracuje w sklepie rodziców pani Małgosia, starsza córka, już zamężna.

„Sklep Polski” istnieje cztery lata. Przez ten czas zdążył wyrobić sobie dobrą, stałą klientelę. Oprócz mieszkańców tej dzielnicy do stałych klientów należą Polacy przyjeżdżający z dalszych dzielnic, a nawet i spoza Paryża. Sklep prowadzi też sprzedaż wysyłkową. Każdy, kto zwróci się listownie do firmy p. Brzostka, 11, rue Jouffroy, 75017-Paris, otrzyma bezpłatnie cennik (po francusku lub po polsku) wszystkich towarów, jakimi p. Brzostek dysponuje. Na listowne zamówienie firma wysyła w ciągu czterech dni zamówione artykuły za zaliczeniem pocztowym.

Tę umiejętność sprawnego, fachowego prowadzenia firmy zawdzięcza p. Brzostek długoletniemu doświadczeniu.

— Prowadziłem sklep na Mokotowie. Tak samo jak mój ojciec, tak samo jak mój dziadek. Trzeba przede wszystkim poznać klientów i dopiero wtedy można poprowadzić sklep tak, żeby byli zadowoleni i pozostali mu wierni.

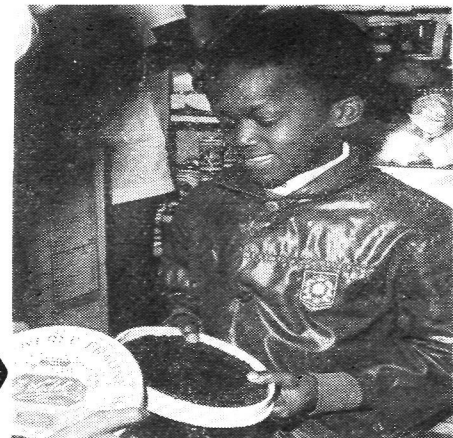
Miłej polskiej firmie, która rozpoczęła pomyślną egzystencję w Paryżu i to w dzielnicy, gdzie zawsze przebywało dużo Polaków, życzymy dalszego pomyślnego rozwoju ku zadowoleniu i pp. Brzostków i licznej ich klienteli.

„Voilà, Jacky, un excellent gâteau praliné”. Po minie klienta widać, że szybko się zdecydował na ten wedlowski torcik

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



Cała rodzinka w komplecie. Dzięki pracy, sumienności i trosce o klienta całej czwórki „Sklep Polski” staje się coraz popularniejszy



A oto stałe klientki z IX okręgu stolicy. Obie panie pracują w Banku PKO i wieczorem, po pracy, przyjechały do sklepu pana Brzostka specjalnie po smaczną wędlinę

Polskich wędlin jest zawsze pod dostatkiem. To właśnie, a także uprzejma obsługa przyciągają licznych klientów. Pani Grażyna każdego załatwia z uśmiechem

EKSPERYMENT ŁÓDZKI ZDAJE EGZAMIN

W pracy nad doskonale-
niem systemu szkolnego w
Łodzi w szerokim zakresie u-
względnia się specyfikę tego
miasta. Od lat występuje tu
wyraźne zamówienie społeczne,
odnoszące się do takiego
systemu oświaty, który by pomógł
w rozwiązywaniu problemów
związanych z niedostatkiem
opieki rodzicielskiej nad dzieckiem,
co wiąże się z wielozmianowym trybem
pracy większości zakładów przemysłowych.

Odpowiadając na to zamówienie,
już w 1970 r. władze oświatowe Łodzi,
jako jedne z pierwszych w Kraju
rozpoczęły eksperyment pod nazwą
„szkoły całodzienne”. Wybrano do
tego celu szkołę nr 170 w typowo
robotniczej dzielnicy miasta — na
Widzewie, gdzie wspomniane zjawiska
spójnie - wychowawcze występują
w większym stopniu niż przeciętnie
w całej Łodzi. Dziś można już mówić
o wynikach tego eksperymentu.
Uczniowie — jest ich 480 —
osiągają coraz lepsze wyniki w
szkole.

Dzieci ze szkoły nr 170 korzystają
z opieki pedagogicznej od rana do
godz. 18, otrzymują dwa posiłki
dziennie. Pod kierunkiem nauczycieli
odrabiają w szkole lekcje, bawią się
i uczestniczą w grach i imprezach
zespołowych. Dzieci napoty-
kające trudności w nauce otoczone są
szczególnie troskliwą opieką.

„JELCZE-BERLIETY” JUŻ W 6 MIASTACH

Po Warszawie, która pierwsza
otrzymała „Jelcze-Berliety”,
nowe autobusy mają już Wrocław,
Katowice, Bielsko-Biala, Mielec
i Oława. Bramy fabryczne „Jelcza”
opuszcza już 66 nowych autobusów,
ponad 20 więcej niż pierwotnie
przewidywały harmonogramy
produkcji. Do końca bieżącego
roku 215 autobusów kursować będzie
w miastach. Już wkrótce dalsze
osrodki miejskie otrzymają
nowoczesne autobusy.

Patronat rzeszowski zakładów pracy

Zabytkowy zespół pałacowy
w Siarach (woj. rzeszowski) zbudowany
w stylu secesji wiedeńskiej,
znalazł opiekuna i gospodarza.

Pałac i park w Siarach jest
czwartym po Baranowie, Krasicy
i Przedawiu obiekt zabytkowym
regionu, nad którym patronat
przejęły rzeszowskie zakłady pracy.

Po zakończeniu prac konserwatorskich
i adaptacyjnych, zespół pałacowy
w Siarach wykorzystany będzie jako
obiekt wypoczynkowy i szkoleniowy
dla pracowników Państwowej
Stadniny Koni.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 10 CZERWCA
Bogumiła, Małgorzaty

PONIEDZIAŁEK, 11 CZERWCA
Feliksa, Barnaby

1942 — pierwsza potyczka oddziału
Gwardii Ludowej z hitlerowcami pod
Polichnem.

WTÓREK, 12 CZERWCA
Jana, Onufrego

ŚRODA, 13 CZERWCA
Lucjana, Antoniego

CZWARTEK, 14 CZERWCA
Bazylego, Walerego

1958 — uruchomienie w Swierku
pod Warszawą pierwszego
polskiego reaktora atomowego.

PIĄTEK, 15 CZERWCA
Wita, Jolanty

1940 — utworzenie przez hitlerowców
obozu zagłady w Oświęcimiu.

SOBOTA, 16 CZERWCA
Aliny, Justyny



AMBITNE PLANY POLSKIEJ ENERGETYKI

Na energetycznych budowach całej
Polski notuje się przyspieszenie
tempa robót. Kompleksowe wysiłki
organizacyjne przemysłowych
dostawców, załóg budowlanych i
służb eksploatacyjnych już w
ubiegłym roku zaowocowały
ponadplanowymi efektami w postaci
nowych mocy przekazywanych
gospodarce narodowej. Wszystko
wskazuje na to, że również w tym
roku planowe zadania będą
przekroczone.

W roku bieżącym polskie zasoby
energetyczne mają wzrosnąć według
planu o dalszych 1600 megawatów.
Jednak zamierzeniem wykonawców,
inwestorów i dostawców jest
uruchomienie trzech dodatkowych
turbozespołów o mocy 200 megawatów
każdy.

Pod koniec bieżącego roku
zatem sieć energetyczna Polski
powinna otrzymać potężny
zastrzyk 2200 megawatów

mocy. Będzie to rekord absolutny
przyrostu rocznych efektów
inwestycyjnych. Dla porównania:
w roku 1971 przekazano do
użytku 850 MW, w roku 1972 —
1250 MW.

Koncentracja robót na trzech
wielkich placach budowy — w
Kozienicach, Patnowie i Rybniku —
nie zmniejszyła tempa prac o
skromniejszym zasięgu, lecz nie
mniejszym znaczeniu. Dotyczy to
głównie inwestycji ciepłowniczych,
istotnych dla gospodarki komunalnej
wielu miast. W tym roku
przekazano już nowe agregaty
cieplne w Białymstoku, Gdańsku i
Łodzi, a jesienią, przed pierwszymi
chłodami, nowe źródła ciepła
zostaną oddane do użytku w
Elblągu, Bielsku-Białej, Ty-
cach, Poznaniu oraz w Warszawie,
w której na Sękach uruchomiony
będzie trzeci w br. blok cieplny.

ROŚNIE FUNDUSZ ODBUDOWY ZAMKU

Nie ma dnia, aby na konto
odbudowy Zamku Królewskiego
w Warszawie nie wpłynęło
nowych indywidualnych datków
od mieszkańców całego Kraju.
Na fundusz zamkowy wpłynęło
dotąd 216 mln zł. Nasi rodacy
zamierzali w 80 krajach świata
przekazać 210 tys. dolarów.
Ofiarodawcami są ludzie osiadli
nawet w tak odległych krajach
jak np. Czad, Senegal, Singapur,
Syjam, Wenezuela, Chile, Nowa
Zelandia.

W Kraju wielkim powodzeniem
cieszą się skarbniki wędrujące
po zakładach pracy.

W stolicy skarbnik „sztafetową”
miało u siebie 21 załóg, które
zorganizowały 508 tys. zł. Najbardziej
ofiarni okazali się pracownicy
Huty „Warszawa”, Zakładów
Radiowych im. Kasprzaka,
Polskich Zakładów Optycznych.

Jednocześnie utrzymuje się
wysoka aktywność ochotników
pracujących społecznie na
placu odbudowy Zamku. Było
ich już przeszło 47 tys., a
przepracowali ponad 180 tys.
godzin.

Coraz częściej zgłaszają się
do robót na Zamku fachowcy
budowlani. Przez dwa dni

BIBLIOFILSKI RARYTAS

Państwowy Instytut Wydawniczy
przygotowuje do druku prawdziwy
unikat edytorski — 9-tomowe
wydanie „Księgi tysiąca i jednej
nocy”. Będzie to z pewnością
jedną z najpiękniejszych ksiąg
wydanych w Polsce w ostatnich
latach. Wspaniała szata
graficzna oraz reprodukcje
stu kilkudziesięciu miniatur
perskich, indyjskich i tu-
reckich stanowi gwarancję,
że dzieło będzie ozdobą
każdego księgozbioru. „Księga”
jest pierwszym pełnym
polskim wydaniem zbioru
legend, bajek, podań,
opowieści i anegdot należą-
cego do najstarszych
pomników literackich
Bliskiego Wschodu, zbioru
liczącego 12 wieków. „Księga
tysiąca i jednej nocy”
ukaze się w nakładzie
około 30 tysięcy egzemplarzy.

WYSTAWA WITKIEWICZA W „OSSOLINEUM”

Dotychczas Stanisław Ignacy
Witkiewicz miał raczej
organizowane wystawy
malarzkie. Od 14 maja do
końca czerwca br. w auli
„Ossolineum” we Wrocławiu
czynna jest wystawa,
poświęcona całokształtowi
twórcy malarzki, dramatycznej
i powieściopisarskiej
Witkiewicza. Dotąd
podobnego typu wystawy
„Ossolineum” organizowało
klasykom.

GOSPODARKA

NAJWIĘKSZY DOK PŁYWAJĄCY

W Gdyńskiej Stoczni Remontowej
powstaje największy dotąd
pływający blok dotychczas
zbudowany w Polsce. Będzie
on miał udźwignąć 25 tys. t
i zostanie wykorzystany do
remontów statków o nośności
do 60 tys. t. Blok budowany
jest oryginalną metodą.
Kadłub składający się z
potężnych bloków kolejno
wodowano i łączono pod
wodą. Niezwykłą operację
techniczną montażu wykonano
z pomocą specjalnego tunelu
opuszczonego w wodę i
przyssanego do sasiadujących
z sobą bloków. W podwodnym
tunelu mogli swobodnie
pracować spawacze, którzy
połączyli blok.

EKSPOZycja PRODUKCJA „RADOSKÓR”

100 tysięcy par nowego
wzoru kozaczki wyprodukowanych
przez „Radoskór” powędruje
w tym roku za granicę,
głównie do Anglii. Są to
kozaczki o nowej linii
cholewicki, z miękkiej
nappy, bez podszewki
na wysokim obcasie.
Podobne obuwie przygotowuje
fabryka dla polskich
eleganckich.

pracowali np. słuchacze
technikum dla przodujących
robotników z Bytomia,
którzy ofiarowali 640
godzin. W pracach brała
udział 35-osobowa grupa
robotników budowlanych
z pow. Brzeziny w woj.
łódzkiej. Podczas pobytu
w stolicy wykonali oni
skomplikowane sklepienia
bezczkowe nad salami
parterów. Rośnie również
liczba ofiarodawców
dzieł sztuki. Są wśród nich
obrazy starych mistrzów,
gobeliny oryginalne i
odtworzone na podstawie
przekazów ikonograficznych,
drobizgi codziennego
użytku.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Maj tegoroczny wprawdzie już
minął, ale jego echo wciąż
jeszcze słychać. Dlatego
dzisiejsza gawęda będzie o
maju. Jak sądzicie, Drodzy,
co jest charakterystyczną
cechą tego miesiąca? Wiem,
wiem, odpowiedzi może być
wiele. Maturzyści powie-
dzą, że egzaminy dojrzałości,
kibice sportowi, że Wyciąg
Pokoju — to są najważniejsze
wydarzenia maja. Dla
mnie natomiast maj jest
miesiącem powszechnego
kupowania książek. Być
może niektórzy z Was, Mili,
nie są zaskoczeni, jako że
Międzynarodowe Targi
Książki w Warszawie sta-
wne są na całym świecie.
Ale ja nie myślę o tak
wielkich imprezach, ani o
tym, co się niezbyt łatwo
nazywa Dni Oświaty
Książki i Prasy. Myślę,
o kiermaszach książek
organizowanych przez
trzy kolejne niedziele
maja jak Polska długi i
szeroka. Są to, wierzcie
mi, jakby wielkie jarmarki,
tyle że zamiast koni,
sukna, kur i sera
sprzedaje się książki,
obrazy, mapy, czasopi-
smo, niekiedy również
zabawki.

W trzecią niedzielę
maja miałem się okazję
osobiście przekonać, jak
wielkie i powszechne jest
owo książkowe święto.
Zacząłem się w Bydgoszczy,
skąd właśnie wyrusza-
łem samochodem do
Warszawy. Gazety i
napisy w oknach księgarń
reklamowały punkty
sprzedaży książek,
zachęcając czytelników
do przybycia i upolowa-
nia autografu. Jest
bowiem tradycją kiermaszy,
że przybywają na nie
autorzy książek i kupu-
jącym wpisują dedykacje.
W Bydgoszczy nie było
jeszcze ani nazbyt tłoczno,
ani nazbyt gwaro przy
stojkach z książkami,
pamiętałem przecie
wypada, że wyruszałem
w drogę rano, a kto w
niedzielę rano nie lubi
dłużej spać?

Wybrałem drogę na
Wrocław, tu, w mieście
znany z przepięknych,
ręcznie malowanych
fajansów, odbywał się
już kiermasz na cały
regulator: tłumy ludzi,
kolorowo, wesoło,
muzyka, autorzy,
między innymi Wojciech
Zukrowski. Pochodziłem,
pooglądałem, ruszyłem
dalej. W Lipnie trafiłem
już tylko na ślady

O MAJU, KSIĄŻKACH I KIERMASZACH

kiermaszu, co mnie
zresztą nie dziwiło, bo
pora była obiadowa,
a na dworze zimno,
jak w listopadzie. Afisze
jednak głosiły, że po-
przedniego dnia w
mieście i w powiecie
odbyły się liczne
spotkania autorskie z
pisarzami bydgoskimi.

Po południu dotarłem
do Warszawy. Wśród
zazielenionych alejek
Placu Defilad warszaw-
ski kiermasz trwał w
wielkim rozpedzie.
Dziś siatki stoisk
największych oficyn
wydawniczych propono-
wały swoje nowości.
Książki szły jak woda,
co cenniejsze dawno
już zostały wykupione,
dostojnie rozdrapane.
Długie kolejki po
autografy, m. in. do
Melchiora Wańkowicza,
Mariana Brandysa,
autorów książek
dziecięcych i przygod-
owych.

Próbowałem i ja coś
dostać, przyznam
jednak, że tłok trochę
mnie zniechęcił. Usiad-
łem więc sobie na
ławce, medytowałem,
i nagle wpadła mi
myśl: tego dawniej
nie było. Bo oto
zauważyłem rozłożoną
na ziemi plachtę z
zabawkami: były tam
trąbki, pistolety,
świecidełka, komiksy,
najróżniejsze różności.
Poszedłem w inne
miejsce: oto malarze
sprzedają, rozłożone
dostojnie na
cemicie, obrazy,
grafiki, przedmioty
artystyczne. No tak,
tego dawniej nie było.
I zaraz wyciągam
wniosek: tradycyjny
kiermasz książek
obrabia jakby nowymi
zwyyczajami, z czegoś
zbyt poważnego i
oficjalnego przekształca
się w bliskie
wszystkim, gwarne,
ludowe widowisko,
właśnie w jarmark.
Przychodzi się tu
nie tylko sprzedać i
kupić, przychodzi się
także pobyc, poog-
lądać. Kiermasz staje
się więc jakby sa-
lonem towarzyskim na
świeżym powietrzu.
Osobiście bardzo mi
się to podoba, jako że
nie lubię uroczyści-
ności nudnych i
sztywnych. Niech
kiermasz będzie
wesele książki,
tradycja wesoła jest
naszej kulturze
bliższa niż tradycja
ponurej stypy. Kier-
masze są wesołe, a że
przy tym również
pozytywne — nie
możecie się dziwić,
Mili, że właśnie
książka kojarzy mi się
najbliższemu z
majem.

MAREK

WARSZAWSKIE WYSTAWY KWIATÓW

Piękną wystawę kwiatów
zorganizowali warszawscy
właściciele ogródków
działkowych. Ponad
dwustu ogrodników
amatorów zaprezen-
towało na niej kilkadziesiąt
odmian tulipanów,
a także narcyzy,
prymulki i wiele
innych gatunków.
W hallu Minister-
stwa Rolnictwa
odbyła się również
wystawa kwiatów,
na której można
było podziwiać
około 150 odmian
tulipanów oraz
anemony i szafirki.

Jednym ZDANIEM

Wielkim powodzeniem
związanych cieszyła się
podczas XVIII Międzynarodowych
Targów Książki w
Warszawie stoisko
francuskiej firmy
Michel de L'Ormerai-
e, wystawiającej
niezwykle piękne i
cenne dzieła o
charakterze bibliofil-
skim.

18 maja upełniła 45
rocznicę śmierci
Bronisławy Ostrowskiej,
wybitnej poetki
okresu Młodej
Polski, znanej
również z
doskonałych
przekładów na
polski poezji
francuskiej.

Cenny dar w postaci
bogatej kolekcji
monet polskich i
obcych
przekazał muzeum
w Rzeszowie
Andrzej Piękoś z
Kanady, niegdys
mieszkaniec
Sokołowa Małopolskiego
na Rzeszowszczyźnie.
Na Festiwalu
Filmowym w
Cannes w
kategorii
reportażu
nagrodę
zdołał polski
film
dokumentalny
Maryli Wiśniewskiej
i Mieczysława
Vogta o
gdańskich
pieciorazkach.

LEGENDA



sędziego kaliskiego, zwanego „Krwawym diabłem weneckim”, o którym przytoczyliśmy tę legendę, do dzisiaj dominują nad okolicą. W pobliżu ruin umieszczone w gablocie plansze i opis podają historię i rozmiary tej dawnej warowni.

Zamek został zbudowany w stylu gotyckim w XIV wieku w trójkącie trzech jezior, otoczony głęboką fosą przez którą prowadził most zwodzony. W ciągu wieków gród zmieniał właścicieli, sędziwy Mikołaj Nałęcz przekazał go w XV wieku arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu, które w okresie szerzącego się husytyzmu uruchomiło tutaj jakby dom poprawczy dla księży „zarażonych” nowymi teoriami. W późniejszych wiekach zamek częściowo przebudowywano i w XIX w. na rozkaz władz pruskich zniszczono doszczętnie.

Dzisiaj staraniem władz powiatowych miasta Złotych ruiny zamku ukazują się z gruzów, w najbliższej przyszłości w lochach zamczyska zostanie stworzona galeria malarska a widowisko „dźwięk i światło” będzie przypominało legendę o Diablu weneckim.

U podnóża ruin zamkowych znajduje się niedawno otworzone muzeum na wolnym powietrzu, niezwykle, bo jedyne w Kraju muzeum-skansen kolejki wąskotorowej. „Ciuchci” jakby się powiedziało w Warszawie. W małych wagonikach wystawiono urządzenia, ubio-

skiego, upamiętniający scenę śmierci Leszka Białego. Dzieło to zostało zniszczone przez hitlerowców pragnących zniweczyć i ten, jeszcze jeden dowód polskości tych ziem. Obecnie, obok pięknej wiaty i ośrodka turystycznego zrekonstruowany pomnik zostanie odsłonięty we wrześniu tego roku w 34 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej.

Skracając z międzynarodowej drogi E 83 wjeżdżamy do Biskupina obwodnicą turystyczną łączącą rezerwat archeologiczny z Wenecją, Gąsawą i Złotym.

Naszym przewodnikiem po Biskupinie był p. Walenty Szwajcer, od przeszło 40 lat nauczyciel miejscowej szkoły. Zasiłki p. Szwajcera dla odkrycia biskupińskich są olbrzymie. W 1933 roku na lekcji historii, gdy mówił dzieciom o początkach powstawania organizacji państwa pierwszych Słowian, jeden z uczniów poinformował go, że gospodarz kopiał torf na pobliskich łąkach znalazł jakieś skorupki. Pan Walenty zainteresował się tym, zabrał znalezione skorupki, zawiadomił lokalne władze, które skierowały go do Poznania do Collegium Medicum, gdzie był wtedy Wydział Archeologiczny. Zainteresowany znaleziskiem profesor dr Józef Kostrzewski przyjechał do Biskupina i pierwsze „eksponaty” oglądał w mieszkaniu p. Walentego. I... tak się zaczęła historia odkrycia Biskupina, u-

jawniająca istnienie na półwyspie przynajmniej się w Jezioro Biskupińskie osady kultury łużyckiej z okresu 550 — 400 lat przed naszą erą.

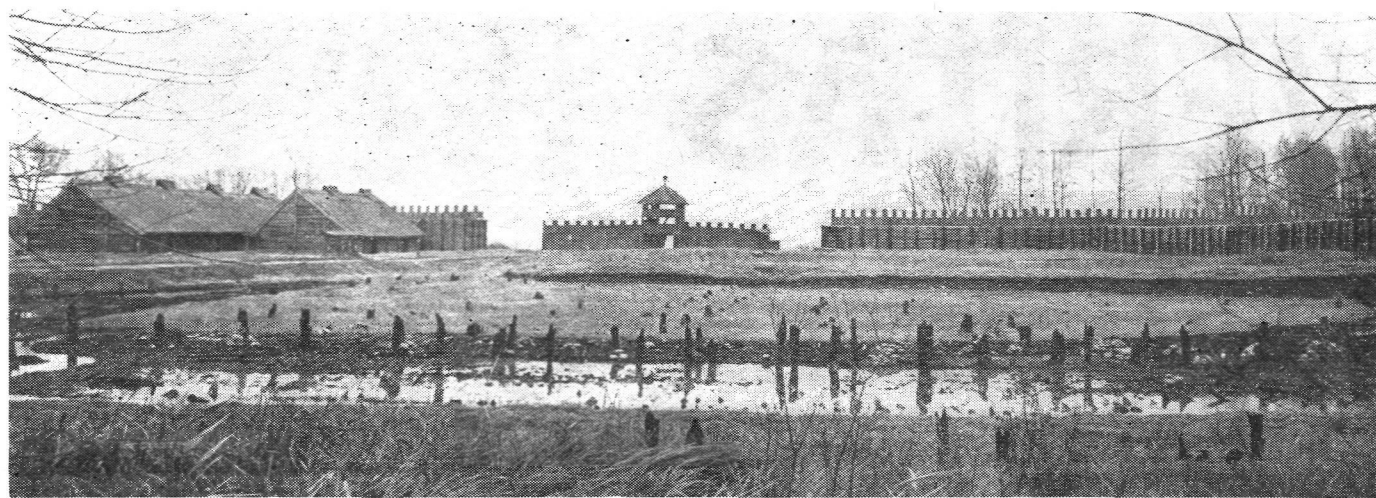
Zainteresowanie odkryciem i rekonstrukcją prastarego grodu nie słabnie do dzisiaj. Jest to jedna z największych atrakcji turystycznych przyciągająca liczne wycieczki nie tylko z Kraju, ale i z zagranicy.

W ostatnich latach, kiedy obsługa turystyczną zajęło się Biuro Polskiego Towarzystwa Turystycznego w Złotym odwiedza Biskupin w ciągu sezonu 70—100 tys. osób.

Po zniszczeniach wojennych przystąpiono do intensywnych prac nad rekonstrukcją i całkowitą rekonstrukcją osady, poszerzono teren i odtworzono takie zabudowania, jakie istniały przed tysiącami lat. Obecnie powierzchnia rezerwatu archeologicznego wynosi ponad 40 ha. W zbudowanym już po wojnie muzeum otwarto stałą ekspozycję: „Biskupin i jego okolice, 10 000 lat historii”. Interesującą ciekawostką rezerwatu jest specjalnie wydzielony teren położony malowniczo w lesie, przeznaczony na hodowlę tarpanów, zwierząt należących dzisiaj do rzadkości. Na razie jest ich cztery jako zaczątek przyszłego stada, które obok re-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14

HISTORIA



TERAZNIEJSZOŚĆ...

...Pewnego razu pewien możny pan zakochał się w wiejskiej dziewczynie. Dziewka była hoża ale bogaczowi nie rada, bo był brzydki i stary. Aby ująć natrętnych zalotów schroniła się nieboga do ruin starego zamczyska. Tam przeżyła niezwykłą historię. W nocy ujrzała okropne widmo, które przerażoną dziewczynę zaprowadziło do jednej z komnat podziemnych i tutaj zjawę wskazała trzy skrzynie stojące pod ścianą mówiąc: ocaliłaś mnie dziewczyno. Za nieczne czyny za życia skazano mnie na strażenie skarbów dopóty jakaś niewinna istota nie schroni się w zamku. Za to ocalenie wynagrodzę cię szczerze. Masz oto trzy skrzynie złota. Jedną daj Kościołowi, drugą rozdaj biednym, a trzecią weź dla siebie, abyś miała dostatnie życie. Powiedziawszy to, widziadło zniknęło a wstrząs gwałtowny przeniknął ruiny zamczyska...

Taka to legenda krąży do dzisiaj wśród ludności zamieszkującej wieś Wenecja w woj. bydgoskim, położonej przy międzynarodowej drodze E 83 wiodącej z Bydgoszczy przez Złoty do Gniezna.

Wioska zawdzięcza swą włoską nazwę prawdopodobnie temu, że jest usytuowana na wyspie wśród rozległych jezior tworzących nieporównywalnie piękny krajobraz. Wenecja i okolice są wielką atrakcją dla turystów tym bardziej, że pobliskie miasteczko Złoty ma doskonale zaopatrzoną bazę turystyczną.

Zwabieni urokiem jezior krainy pałuckiej wybraliśmy się w podróż z obiektywem wzdłuż miejscowości pełnych uroku i romantyzmu leżących na „Szlaku Piastowskim”, posiadających bogatą tradycję, historię i „osobliwości” jakich nigdzie w Kraju znaleźć nie można.

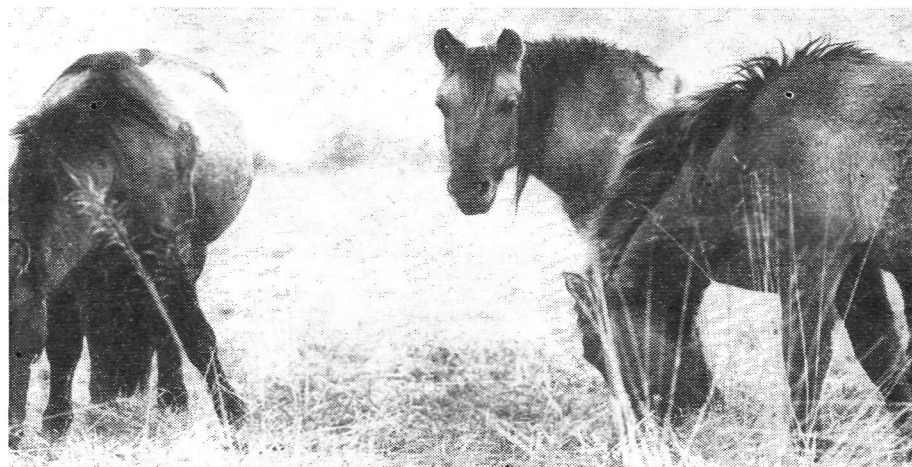
Ruiny legendarnego zamku, Mikołaja z Nałęczów, kasztelana nakielskiego i

ry i znaki kolejowe obrazujące historię tego dawnego środka lokomocji.

Ruiny zamku weneckiego to doskonały punkt obserwacyjny dla turysty. Widać stąd jak na dłoni całą okolicę.

Niedaleka Gąsawa kojarzy się z historycznym zjazdem książąt piastowskich w 1227 roku w celu przywrócenia Polsce Pomorza Zachodniego odcieranego od Macierzy w okresie rozbięcia dzielnicowego. Zjazd został przerwany zamordowaniem Leszka Białego.

W 700 lat później w 1927 roku został tutaj postawiony pomnik dłuta Jakuba Juszczyka, rzeźbiarza krakow-



Fot. A. STAWICKI

SYMBIOSE

Même si vous n'êtes pas versé dans les sciences de la vie, vous connaissez certainement le mot de symbiose et vous n'êtes pas sans savoir que ce terme de biologie désigne une association durable et réciproquement profitable entre deux ou plusieurs êtres vivants. Vous n'ignorez pas non plus que ce vocable peut se prendre figurément. On peut dire par exemple que les sciences techniques et les sciences appliquées vivent en symbiose. On peut dire aussi que tout homme pensant vit en symbiose avec la culture du pays où il a vu le jour.

Pour ce qui concerne les enfants et les petits-enfants des immigrants polonais de France et de Belgique, ces jeunes ont la fortune de vivre en symbiose avec deux cultures à la fois, savoir avec la culture du pays où ils sont nés, c'est-à-dire la culture française ou la culture belge, et avec la culture polonaise

Vous qui faites partie de ces jeunes, vous devez de savoir et de faire savoir à vos amis et connaissances qu'il existe un journal qui ne tient à rien tant qu'à approfondir et à renforcer les liens symbiotiques qui unissent votre esprit et votre coeur au pays de vos pères.

Ce journal, c'est „La Semaine Polonaise”.

„La Semaine Polonaise” inventorie systématiquement

à l'intention des jeunes d'ascendance polonaise les impérisables richesses artistiques et morales que recèle le trésor spirituel de la Pologne, comme aussi les nombreuses connexions qui rattachent la culture polonaise à la culture française.

„La Semaine Polonaise” est le seul journal polonais en France et en Belgique qui publie régulièrement des articles sur les écrivains, les artistes et les savants polonais en langue française.

Si vous désirez — et vous désirez certainement — faire connaissance avec l'héritage culturel de la Pologne, si vous êtes curieux — et nous ne doutons pas que vous ne le soyez — de connaître le passé plus que millénaire du pays de vos pères et la vie de la Pologne contemporaine, abonnez-vous sans délai à „La Semaine Polonaise”.

Recommandez aussi chaudement „La Semaine Polonaise” aux garçons et aux filles qui composent votre entourage.

Aidez-nous à servir la cause de l'amitié franco-polonaise et belgo-polonaise. Nous ne sommes pas un journal riche, mais que chacun d'entre vous gagne un lecteur, — et les difficultés s'effaceront.

NE CHERCHEZ PAS MIDI A QUATORZE HEURES, CHERCHEZ DE NOUVEAUX LECTEURS

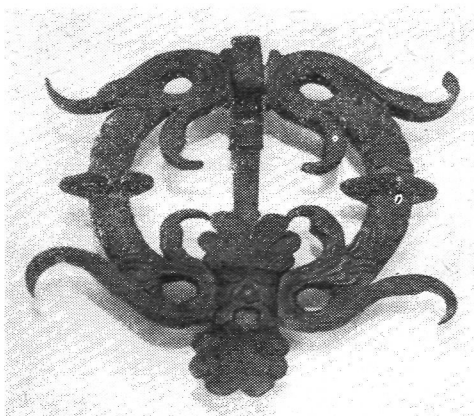


Ostatni z rodu — pan Henryk Maria Fukier zapisał zbiory rodzinne muzeum.

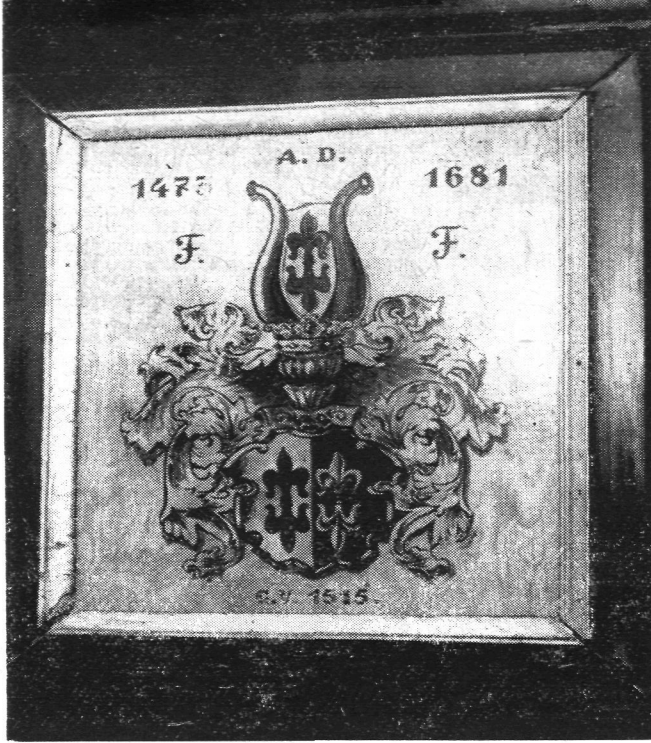
IN VINO VERITAS



Rzeźbiony dzban i szklanice z XVII w.



Kołatka renesansowa domu Fukierów



Herb rodziny Fukierów przyznany przez króla w XVII w.



Helena z Janickich Fukierów



Te „winne” ekslibrisy pochodzą: od lewej — z 1895 r. (Szwajcyr)



Winiarnia „U Fukiera” jest ulubionym miejscem spotkań warszawskiej młodzieży



Podobnie jak przed laty staromiejska winiarnia słynie i dzisiaj z doskonałych win

KAMIENICZKA fukierowska na Rynku Starego Miasta i mieszcząca się w niej winiarnia „U Fukiera” jest dobrze znana każdemu warszawiakowi, a też i niejednemu z gości zagranicznych. Przez dwa i pół wieku słynęła ona z doskonałych win węgierskich, zwłaszcza tokaju i tradycja ta przetrwała do dnia dzisiejszego.

Swą sławę zawdzięcza winiarnia znanej warszawskiej rodzinie Fukierów. Fuggerowie, bo tak pierwotnie brzmia-

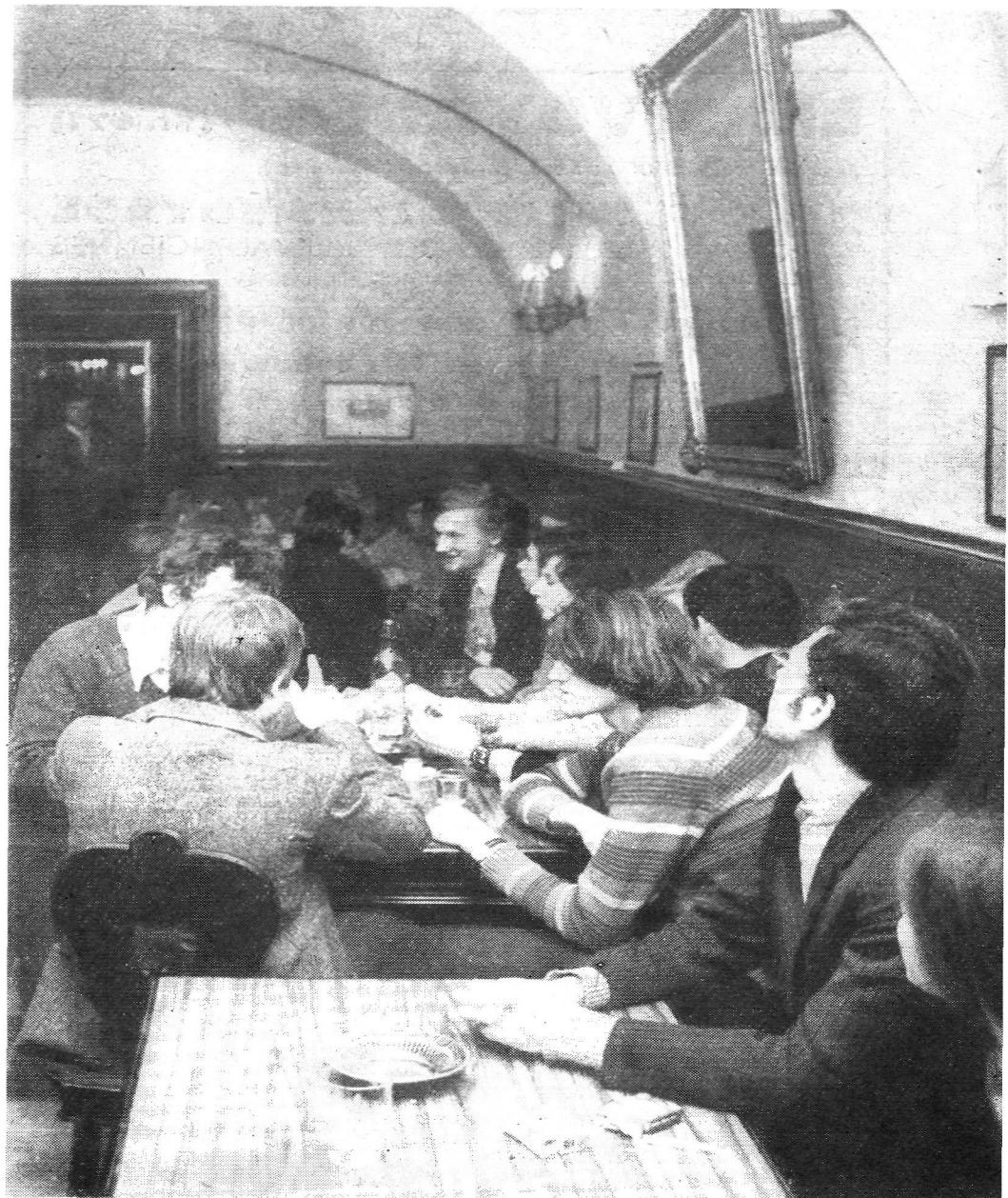
ło ich nazwisko, przybyli do Polski z Augsburga. Była to zamożna rodzina kupiecka, która utrzymywała kontakty handlowe z Polską. Protoplastą polskiej linii rodu był Jerzy Fugger, który na początku XVI wieku osiedlił się w Warszawie, ożenił z Polką i otrzymał prawa miejskie Starej Warszawy. Prowadząc ożywiony handel z zagranicą, szybko dorobił się majątku, zyskał uznanie i poparcie władz miejskich, które powierzyły mu pełnienie zaszczytnych funkcji najpierw ławni-



...owa. Portret z II poł. XIX w. Teofil Fukier, mąż Heleny. Portret z II poł. XIX w.



...ria), 1970 (Węgry), 1920 (Węgry) 1937 (Węgry), 1894 r. (Niemcy)



W stylowym wnętrzu wino znacznie lepiej smakuje



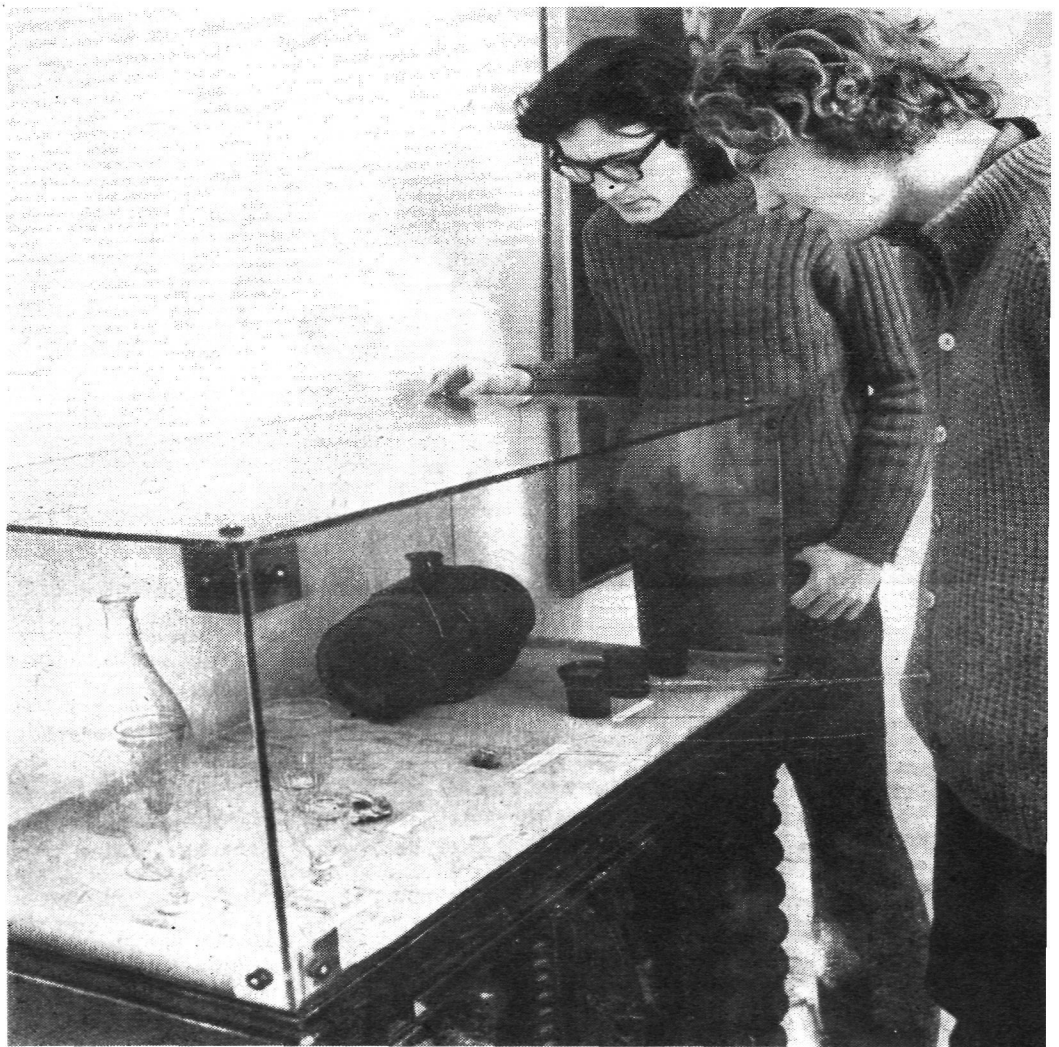
ka a następnie rajcy. Dalsze pokolenia Fukierów przyczyniły się do pomnażania rodzinnego majątku, a ich nazwisko stało się sławne nawet na dworze królewskim. W XVII wieku król nadał im herb rodowy, w którym widnieją splecione liście winnej latorośli.

W końcu XVIII w. Fukierowie zostali właścicielami winiarni na Rynku Starego Miasta, a jednocześnie dostawcami win na stół królewski. Wina fukierowskie stały się od tej pory

sławne nie tylko w Warszawie, ale i w całej Polsce.

Dziś ród Fukierów już nie istnieje. Ostatni z jego przedstawicieli — pan Henryk Maria Fukier — zmarł przed 14 laty. W testamencie zapisał Stowarzyszeniu Historyków Sztuki zbiory rodzinne, przeznaczając je dla Muzeum Winiarstwa, które — jak słusznie przypuszczał — powstanie w Warszawie.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14



Po lewej: karafka i kieliszki wyrobu polskiego z 1800 r. Z prawej: naczynie i lampki do wina z XVIII w. Fot. A. STAWICKI

LENS-VOYAGES (lic. 671)

podaje do wiadomości, że

INTER-TOUR-VOYAGE

55, Bd. Watteau - 59 VALENCIENNES
tel. 46.00.11 - lic. 521

PRZYJMUJE ZAPISY NA WYJAZDY DO POLSKI

POCIĄGIEM (418 fr.)

SAMOLOTEM (600 fr.)

(Wszystkie koszty wizowe są wliczone w ceny podróży)

LEGENDA, HISTORIA, TERAŹNIEJSZOŚĆ...

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 11

konstrukcji grodu prehistorycznego człowieka są żywym zabytkiem zwierząt żyjących w tamtych czasach na tych terenach.

Przy rezerwacie archeologicznej został wybudowany dla wygody turystów nowoczesny parking, ma on 3 ha powierzchni, mogą tu parkować wszystkie rodzaje pojazdów od rowerów aż do autobusów. 230 stanowisk przedzielają asfaltowe drogi i zieleńce. Cały teren jest wyposażony w sieć wodociągową i kanalizacyjną.

Dla turystów korzystających z komunikacji autobusowej jest piękna poczekalnia. W sezonie letnim są tu otwarte pawilony gastronomiczne, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki z bogatym działem pamiątek i wyrobów sztuki ludowej regionu pałuckiego.

Piękno i urok rezerwatu, jak też bazy turystycznej, podkreślają wystawy plenerowe poświęcone oryginalnej rzeźbie. Ekspozycje są dziełem wybitnych artystów z całego Kraju, jak również i zagranicznych. Pierwszą wystawą był Ogólnopolski Plener Rzeźbiarski „Biskupin 71” a w 1972 odbyły się tutaj plenery międzynarodowe przewidziane również i w roku bieżącym. W najbliższej przyszłości będzie można oglądać tutaj stałe wystawy plenerowe. Dzieła znanych artystów wykonane z drewna, żelaza, gliny i piaskowca, utrzymane w stylu ludowym o tematyce nawiązującej do obyczajów, pracy, kultury i wierzeń człowieka dawnego wprowadzają jakby w atmosferę prastarego grodu. Bo stary gród odrodzony z popiołów przeszłości odżył dzisiaj, brakuje tylko starych wojów... ale od czego wyobraźnia...

Zachęcamy do odwiedzenia tej pięknej krainy, na pewno nuda nie dokuczy nikomu. W Zninie są bowiem komfortowe pawilony i pola namiotowe, campingi, wypożyczalnie kajaków w pobliżu pięknych plaż nad Jeziorem Znińskim. Stacja Obsługi Polskiego

Związku Motorowego zapewnią wszelkie usługi turystom zmotoryzowanym.

Walory turystyczne tego regionu Kraju są wyjątkowo duże i mamy nadzieję, że staną się magnesem przyciągającym wielu turystów w bieżącym sezonie letnim.

R. J.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17^e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

IN VINO VERITAS

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 13

I oto właśnie w połowie lutego otwarta została, na tyłach słynnej winiarni, izba pamiątek rodziny Fukierów. Skromna to ekspozycja. Jakże niewiele pamiątek ocalało po tak znakomitym, sławnym i bogatym niegdyś rodzie. Ale przecież w 1944 roku całe Stare Miasto legło w gruzach. W ruinach fukierowskiej kamieniczki zginęło wówczas wiele cennych, rodzinnych skarbów. Tym bardziej więc wzruszająca jest ta skromna wystawa. Zaledwie kilka niewielkich gablot, lecz za to znajdujące się w nich ekspozycje są olbrzymiej wartości. A więc piękne XVIII i XIX-wieczne kielichy i flaszki po winie, wspaniałe zachowany XVII-wieczny dzban z portretami cesarzy, pierścień подарowany niegdyś Fukierom przez króla Stanisława Augusta, tablica genealogiczna i herb Fukierów, renesansowa kołatka od drzwi ich kamieniczki, XIX-wieczne portrety rodzinne, spis starych XVII i XVIII-wiecznych butelek z winem, ocalałych po II wojnie światowej — wykonany własnoręcznie przez ostatniego z rodu, stare laurki, dyplomy, a wreszcie jedna z najmłodszych, lecz

jakże wzruszająca pamiątka: wyciągnięta z gruzów Starego Miasta, pognieciona, miejscami nosząca ślady ognia, przedwojenna tablica z numerem kamieniczki Fukierów.

Staża ekspozycja pamiątek fukierowskich znajduje się na parterze, natomiast na piętrze mieści się Muzeum Winiarstwa, o którego utworzeniu marzył niegdyś pan Fukier.

Obecnie jest tam prezentowana wystawa sprowadzona z budapeszteńskiego Muzeum Rolniczego pn. „Wino i wino w ekslibrisie”, dla której kamieniczka Fukierów stwarza szczególną i jakże odpowiednią oprawę. Na 118 tablicach mieści się 917 ekslibrisów. Najstarszy z oryginałów pochodzi z 1753 roku. Są również reprodukcje ekslibrisów wykonanych przez Albrechta Dürera z 1504 roku. Jak się okazuje również pierwszy polski ekslibris, pochodzący z 1516 roku związany jest z winoroślą, a wykonany został dla polskiego prymasa Drzewieckiego.

Ta jedyna na świecie kolekcja, licząca ponad 1500 eksponatów prezentowana była dwukrotnie w Budapeszcie: w 1970 roku z okazji Międzynarodowego Kongresu Ekslibristycznego

1973 — ANNEE COPERNIC

1543—UNE DATE CAPITALE DE L'HISTOIRE DE LA CULTURE

Quand Copernic eut-il la révélation du double mouvement des planètes sur elles-mêmes et autour du Soleil? Quand fit-il sa merveilleuse découverte? Probablement peu après son retour d'Italie, c'est-à-dire vers la fin de la première décennie du XVI^{ème} siècle. En effet, les coperniciens, et notamment Aleksander Birkenmajer, pensent que le *Commentariolus* (*Petit commentaire*), texte qui contenait l'embryon de la théorie héliocentrique, date de 1507.

Les hypothèses avancées dans le *Commentariolus* ont été développées et mathématiquement vérifiées par Copernic dans son fameux traité intitulé *De revolutionibus orbium coelestium*. Ce livre qui „marque l'un des tournants essentiels de la pensée”, il est possible que le fondateur de l'héliocentrisme l'ait mis également en chantier au tout début du XVI^{ème} siècle, immédiatement après avoir composé le *Commentariolus* (dans l'épître dédicatoire adressée au pape

Paul III qu'il joignit à *De revolutionibus orbium coelestium*, il expliquait au souverain pontife qu'il avait laissé dormir cet ouvrage pendant quarante ans), mais il le remania jusqu'au soir de sa vie et ce n'est que peu avant sa mort qu'il se décida à le publier. Il n'est pas douteux qu'il savait que sa thèse révolutionnaire susciterait des réactions violentes et qu'il redoutait aussi qu'on ne tournât sa théorie en dérision.

De revolutionibus orbium coelestium fut mis sous presse à Nuremberg en 1542. Cette première édition du célèbre ouvrage de Copernic commença à quitter l'imprimerie de Jean Petreius à la fin du mois de mars 1543. Fut-il donné au fondateur de l'héliocentrisme de voir son oeuvre imprimée? C'est peu probable. En effet, au dire de l'un de ses amis, l'évêque Tiedemann Giese, *De revolutionibus orbium coelestium* ne parvint à Copernic que le jour de sa mort (c'est-à-dire le 24 mai 1543). Or, Copernic est mort des suites d'une hémorragie cérébrale. Avant que de s'éteindre, il fut frappé de paralysie et sombra dans l'inconscience. Il est donc douteux que le grand astronome polonais ait pu avant de rendre le dernier soupir repairet ses yeux du spectacle de son livre.

L'année qui vit mourir ce Titan de la pensée et paraître *De revolutionibus orbium coelestium* est une grande date de l'histoire de la culture. En Pologne, où la Renaissance battait alors son plein et que le plus illustre des humanistes de la Renaissance, Erasme, qualifiait de „patrie des savants”, Mikołaj Rej, l'écrivain qui fut le premier à travailler à ce que „les peuples voisins sachent que la Pologne a sa langue, que les Polonais ne sont pas des oies” et qui pour cette raison est regardé comme „le père de la littérature polonaise”, publia en 1543 une de ses premières oeuvres, la *Brève conversation entre trois personnes, un seigneur, un villageois et un curé* (*Krótki rozprawa między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem*). C'est également en 1543 que le plus éminent des écrivains politiques polonais du XVI^{ème} siècle, Andrzej Frycz Modrzewski, qui était un émule de l'écrivain politique français Jean Bodin et dont les écrits furent traduits en allemand, en espagnol, en italien et en russe, fit imprimer à Cracovie quatre traités dans lesquels il demandait qu'en matière de responsabilité pénale, toutes les couches de la société fussent mises sur un pied d'égalité.

En Pologne, l'année qui vit mourir Copernic vit aussi descendre dans la tombe à l'âge de vingt-sept ans un poète tout à fait exceptionnellement inspiré, Klemens Janicki. Janicki écrivait en latin, mais, comme l'a fait observer dans sa préface à l'*Anthologie de la Poésie polonaise* parue en 1965 aux éditions du Seuil le poète Czesław Miłosz, à travers le latin de ses élégies fluait „l'intonation d'une émouvante plainte populaire”.

Cette extraordinaire année 1543 fut aussi fertile en événements intellectuels dans nombre d'autres pays européens. En effet, c'est justement en 1543 que le plus grand anatomiste du XVI^{ème} siècle, le Bruxellois André Vésale, jeta dans la somme intitulée *De corporis humani fabrica libri septem* les fondements de l'anatomie moderne.

C'est en 1543 que le premier professeur de mathématiques du Collège de France, l'humaniste et philosophe français Ramus, qui fut tué au cours de la Saint-Barthélemy, publia un ouvrage de philosophie titré *Dialecticae partitiones*, dans lequel il rompa en visière avec la philosophie d'Aristote et frayait la voie à celle de Descartes.

Et c'est également en 1543 que le célèbre géomètre italien Nicolo Tartaglia, qui appliqua le premier les mathématiques à l'artillerie, procura à Venise une édition critique des *Oeuvres complètes* d'Archimède.

A. R.

● Le metteur en scène Andrzej Wajda a signé un contrat avec le théâtre Stary de Cracovie pour une collaboration permanente. Après la mise en scène des „Possédés” de Dostoevsky qui a eu un grand retentissement, Wajda mettra en scène une pièce de Wyspiański, à la prochaine saison théâtrale.

● Un congrès national de Sociétés d'Urbanistes Polonais s'est tenu à Varsovie. Les divers problèmes de l'environnement et de l'aménagement du territoire ont été débattus. Les urbanistes ont attiré l'attention sur la monotonie des constructions en série et ils ont décidé d'unir tous leurs efforts pour y remédier en diversifiant l'architecture des habitations.

● Encore quelques belles découvertes à Sandomierz: sous le crêpi d'une maison du Moyen Age, de très belles colonnettes ont été mises au jour; ailleurs des fresques, bien conservées, de la Renaissance ont été découvertes. Des caves ont été dégagées sous le château, elles seront explorées par des mineurs de Bytom.

● Le réacteur nucléaire „Agata” commence à travailler à l'Institut des Recherches Nucléaires de Świerk, près de Varsovie. Il servira à connaître les valeurs physiques et les meilleures conditions d'exploitation qui seront appliquées ensuite au réacteur „Maria”. Ce réacteur est appelé du prénom de Marie Curie-Skłodowska et il sera prêt l'année prochaine.

● De toutes les villes de Pologne, c'est à Łódź que l'on rencontre le plus de parents adoptifs. Annuellement, environ cinquante enfants trouvent un nouveau foyer. Une nouvelle maison de l'enfant est en cours de construction pour les orphelins avec tous les équipements sportifs possibles.

● Comme Tarnów ne dispose pas d'un théâtre suffisamment important pour accueillir la troupe des „Mazowsze”, les autorités ont remédié à cet inconvénient en dressant une immense tente qui pourra abriter 2 500 personnes. L'inauguration de ce théâtre sous la tente sera faite bien sûr par les „Mazowsze”, qui se produiront toute une semaine à Tarnów. D'autres importantes troupes suivront.

● A Karów, près de Wrocław, des urnes funéraires pleines d'ossements incinérés ont été mises au jour. Ce champ date de l'époque de la culture lusacienne, soit les IX^e-VIII^e siècles av. J. C. D'autres recherches sont conduites à cet endroit.

● Des savants de cinq pays (Bulgarie, R.D.A., Pologne, Roumanie et URSS) vont, en commun, explorer le fond de la mer Noire. Le but de cette exploration: la connaissance de la faune et de la flore océanique et l'influence, sur l'organisme humain, d'un séjour prolongé sous l'eau.

● A la fin de juin se tiendra à Varsovie le congrès national de l'Association des Cercles Ruraux. Les débats porteront principalement sur le développement de la production agricole. On prévoit la venue de 1 600 délégués.

● L'Orchestre Symphonique de la Philharmonie de Cracovie accomplit actuellement une tournée en Espagne, au Portugal et en Italie. Il se produit sous la direction de Jerzy Katlewicz qui a dirigé déjà plusieurs concerts pour la Radio et la Télévision italienne, à Milan.

● On appelle „Tour de Babel” l'école de langue polonaise pour les étrangers, de Łódź. Bientôt cette école va fêter son 20^e anniversaire. Durant tout ce temps, 4 267 étrangers venus de 98 pays y ont appris le polonais pour étudier ensuite dans les universités polonaises.

Une école d'agronomie de près de 100 ans d'âge

Il existe peu d'écoles comme celle de Sobieszyn-Brzozowa, qui peuvent se vanter d'avoir près de cent ans d'âge. Car c'est d'une école secondaire d'agronomie qu'il s'agit.

Il y a quarante ans...

Il y a quarante ans, exactement en mai 1933, un pilote polonais — le capitaine Stanisław Skarżyński — survolait l'Atlantique Sud en solitaire à bord d'un appareil polonais, le RWD-5 bis, construit en Pologne.

Parti de Saint-Louis du Sénégal en Afrique, il atterrit à Maceio, près de Rio de Janeiro, au Brésil. Par cette traversée, il batit le record de distance des avions de la catégorie „sport” en couvrant la distance de 3 500 km.

Le capitaine Skarżyński devait trouver la mort en tant que pilote de la RAF, en 1943.

QUE DEVINT EWELINA HAŃSKA

Le feuilleton télévisé „Le Grand Amour de Balzac”, ne nous a pas éclairé sur ce qu'il advint de madame Hańska après la mort de l'écrivain. Tadeusz Boy-Żeleński lui a consacré un livre. Nous y apprenons qu'Ewelina Balzac survit trente ans à son mari. Elle resta à Paris, paya toutes les dettes de son époux et se consacra à la propagation de ses oeuvres.

En 1876 elle édita les lettres de son mari, après les avoir toutes „censurées”. Elle ne bénéficia pas de la sympathie du milieu littéraire. Victor Hugo, le premier, donne une version peu flatteuse de l'attitude d'Ewelina alors que Balzac se mourait. Sa version se trouva ensuite dans toutes les biographies de Balzac, comme quoi madame Hańska n'était pas auprès de son mari pour l'assister à ses derniers instants. On dit aussi que les relations entre les époux s'envenimèrent dès leur arrivée à Paris et qu'Ewelina eut un amant du vivant de son mari. En vérité elle eut une idylle avec le peintre Jean Gigoux un an après la mort de Balzac, en 1851.

C'est le célèbre balzacien Marcel Bouteron qui réhabilita Ewelina Hańska dans son livre „L'Apologie de Madame Hańska” où il brosse un tableau éloquent de l'aristocrate polonaise, le grand amour d'Honoré de Balzac.

En 1878, Kajetan Kicki, un des grands magnats de l'époque, affichait des convictions démocratiques qu'il démontra de façon concrète. Il légua toute sa fortune à la Société varsovienne des Colonies Rurales et aux Asiles d'Artisans.

Dans son testament, Kajetan Kicki exprima également son désir de faire construire une école en maçonnerie pour la jeunesse rurale. Cette école serait conduite de façon exemplaire dans l'administration d'une propriété rurale et adaptée aux besoins de la jeunesse. Elle devrait disposer de toutes les machines, ustensiles et installations techniques modernes.

La construction de cette école fut entreprise en 1893 à Sobieszyn et dura trois ans. Dans les années 1896—1914 l'école prend de l'extension et est connue dans tout le pays. Les instituteurs sont des grands noms de l'agronomie. De 1915 à 1918, des cours d'agronomie sont organisés, en 1918 des cours de deux ans sont instaurés, en 1923 l'école devient officiellement une école secondaire d'agronomie. En 1938 l'école est baptisée du nom de son fondateur, Kajetan Kicki.

Après la Libération, l'école reprend ses activités et élargit les sections d'enseignement. Aujourd'hui tous les diplômés de l'école — et ils sont nombreux — vont se retrouver à la fin de juin pour une vaste réunion-congrès des anciens élèves. Tradition n'est pas morte.



Les intellectuels venus du monde entier pour cette rencontre de Varsovie, ont été reçus par Edward Gierek

Rencontre internationale des intellectuels à Varsovie

En mai dernier, une rencontre internationale des intellectuels s'est tenue à Varsovie. Il s'agissait d'une consultation internationale des intellectuels organisée par le Conseil Mondial de la Paix en vue du prochain Congrès Mondial des Forces de Paix qui se tiendra en octobre à Moscou.

Des représentants de tous les pays — du monde de la science, des lettres et des arts — ont débattu, deux jours durant, du rôle de la science et de la culture dans le rapprochement entre les nations et ont abordé les grands problèmes du monde contemporain.

Rappelons qu'il y a 25 ans, à Wrocław, dans une ville portant encore les marques de la guerre, le Congrès Mondial des Intellectuels pour la Défense de la Paix rassemblait tous les grands noms de la science et de la culture pour affirmer les plus grands succès de l'humanité et resserrer les liens d'amitié entre les nations.

La dernière rencontre de Varsovie a travaillé efficacement pour le rendez-vous au sommet de Moscou.

L'air du temps

La saison prête aux ébats nautiques. Il paraît qu'elle est également propice à sceller les unions par les liens du mariage. Faire concilier l'eau à la cérémonie nuptiale paraît toutefois difficile. Bien sûr il peut pleuvoir mais ce n'est pas de cela qu'il s'agit.

On pourrait commencer ainsi: un homme-grenouille et une femme-grenouille s'aimaient d'amour tendre et ils décidèrent un jour de se marier dans leur élément second, l'eau. La chose se passe à Łódź, dans le club „Triton”. Pourquoi pas, après tout. Le plus difficile est de trouver un fonctionnaire de l'état-civil qui saurait chausser les palmes et passer l'écharpe sur un costume de caoutchouc. A bien y réfléchir, d'autres problèmes notables doivent surgir. Par exemple comment peut-on dire „oui” sous l'eau? Faudra-t-il compter le nombre de bulles ou bien se contentera-t-on d'un signe de tête affirmatif? Nous le saurons bientôt.

En effet le mariage est prévu dans le courant de juin. Il réunira, outre le fonctionnaire de l'état-civil, tous les collègues-grenouilles du club. Tout a été réglé. Comme cette cérémonie peu banale est la première du genre en Pologne, les fiancés ont invité la télévision et les actualités filmées à enregistrer sur la pellicule, grâce à des prises de vues sous-marines, le moment capital du mariage. Le lieu réservé pour cela: une des piscines de Łódź.

La fantaisie ne perd pas ses droits. A quand les mariages sur le haut d'une montagne, entre ciel et terre, plus haut encore à bord d'un engin spatial, sur la lune, dans une caverne souterraine, sur un trapèze etc...? Il faut avouer que les jeunes fiancés-grenouilles de Łódź détiennent — pour l'instant — le record de l'originalité.



VIE COMMUNE ET METIER EN COMMUN

Il est de plus en plus fréquent de rencontrer des couples pratiquant le même métier sans que ce contact permanent nuise aux relations entre époux. On n'a pas fini de parler des avantages et des inconvénients de cet état. Les intéressés évoquent plus volontiers les avantages, ils peuvent partager avec leur conjoint les soucis du métier sans que cela ennuie.

Les chirurgiens Izolda Werner Korzyk et Janusz Korzyk se sont connus à l'hôpital Janusz Korczak de Łódź. C'est là que l'un et l'autre ont grimpé les différents degrés de spécialisation dans la chirurgie infantile. Ils ont adopté une ligne de conduite à l'hôpital: ils tentent de ne

pas faire ressentir à l'entourage qu'ils forment un ménage dans la vie privée.

La chirurgie infantile leur procure de grandes joies et satisfactions, mais parfois aussi, des succès amers. A leur avis, aucune spécialisation ne peut apporter tant de réconfort dans la pratique de tous les jours. Travailler avec les enfants est difficile mais particulièrement agréable, pour rien au monde ils ne voudraient les quitter.

Lorsqu'ils ont des services de nuit à assurer, ils ne sont jamais ensemble car l'un des deux doit veiller sur leur fils de cinq ans qui réclame, lui aussi, la présence affectueuse de ses parents.



Dla Pań i o Paniach

CIEKAWOSTKI

„ŚWIETNY POMYSŁ”

Pod takim tytułem pisze warszawski tygodnik STOLICA o niecodziennej uchwale podjętej przez radę gminną miejscowości Offranville, że po urodzeniu każdego dziecka, nowego obywatela Offranville, zostanie posadzone drzewko. STOLICA poddaje pomysł radnych małej miejscowości francuskiej pod rozwagę ojcom miast polskich, a przede wszystkim stolicy.

VIVAT WOLNY STAN?...

Na stadionie sportowym w Bydgoszczy odbył się tradycyjny mecz piłkarski pomiędzy drużyną kawalerów i żonaty. Już po raz czwarty (spotkań było dotychczas ogółem pięć) wygrali żonaci, przytłaczającą liczbą bramek: 5:2. A więc jednak osławiony wolny stan nie służy tak dobrze, jak to niektórzy kawalerowie opowiadają...

„RZEP” Z LUBELSKIEGO

We wsi Kszczonów działa od czterech lat kabaret „Rzep”, w którym występują miejscowi rolnicy, nauczyciele, pracownicy różnych placówek wiejskich. Kierownikiem zespołu jest również nauczycielka, pani Leokadia Rychlicka.

AU FUMET
SAVOUREUX



RATATOUILLE

Tous les pays du sud de l'Europe, d'est en ouest, ont leur ratatouille confectionnée avec tous ces légumes de la belle saison que sont le poivron, la courgette, l'aubergine, la tomate et l'oignon.

Nous allons vous proposer aujourd'hui une des façons les plus simples et les plus rapides de faire une bonne ratatouille.

Prenez quelques gros oignons, émincez-les et faites-les revenir dans de l'huile d'olive (un bon 1/2 verre). En attendant qu'ils prennent couleur, coupez les courgettes en rondelles après les avoir lavées et essuyées (n'épluchez pas), coupez en dés les aubergines après les avoir épluchées, coupez en lamelles les poivrons.

Ajoutez d'abord les poivrons aux oignons, faites-les un peu revenir, puis ensuite les courgettes et les aubergines. Il faut encore ajouter plusieurs gousses d'ail, une branche de thym et de fenouil et, si vous aimez relevé, 1 ou 2 piments de Cayenne. Mettez la casserole sur une plaque d'amiante et faites cuire pendant 1/4 d'heure à petit feu. Quand les légumes ont rendu leur eau, enlevez le couvercle et faites cuire à feu moyen. Vers les 3/4 de la cuisson, ajoutez les tomates. La cuisson entière est de 3/4 d'heure environ.

Servez les légumes en les ôtant de la casserole avec un écumoire. Ils accompagneront parfaitement des côtelettes ou un rôti de porc ou de veau. Vous pouvez encore servir la ratatouille seule, avec du riz.

ERNESTINE DODUE

Kobieta w oczach mężczyzny
— Jak się ma ubrać żona na wieczorne przyjęcie?
— Szybko!

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

Bądź sobą:

„Przez cudze okulary źle się czyta”

Kuracja odchudzająca:

„Nadzieja nie utuczy”

Nie za szybko...:

„Co nagle, to po diable”

PISARZ, TŁUMACZ, SCENARZYSTA

STANISŁAW DYGAT należy do ścisłej czołówki współczesnych polskich prozaików. Urodził się w Warszawie w 1914 r. Studiował na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej i Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Debiutował w 1938 roku.

Jako obywatel francuski był internowany w 1939 roku w Szwajcarii, gdzie przebywał w Konstancji nad jeziorem Bodeńskim do roku 1940. Po powrocie do Warszawy związany był z konspiracją. Po wyzwoleniu mieszkał kolejno w Krakowie, Łodzi i Wrocławiu. Od 1950 roku — w Warszawie.

Oprócz prozy nowelistycznej i powieściowej pisze felietony i scenariusze filmowe. Zajmuje się również przekładami.

Opublikował m. in. *Jeziro Bodeńskie* (powieść), *Pożegnania* (powieść), *Pola Elizejskie* (opowiadania), *Podróż* (powieść), *Rozmyślania przy goleniu* (felietony), *Dysneyland* (powieść), *Karnawał* (opowiadanie). Niebawem ukaże się *Dworec w Monachium* (powieść).



MALARKA I PEDAGOG

Wanda Pawlikowska-Winnicka od lat jest docentem w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, przekazuje młodym ludziom swą wiedzę i umiejętności.

Miara jej artystycznych osiągnięć jest nie tylko udział we wszystkich bez mała wystawach krajowych i zagranicznych, wielka liczba wystaw indywidualnych, lecz fakt, że prace artystki znajdują się w muzeach polskich, w kolekcjach Paryża, Genewy, Belgradu, Nowego Jorku, San Francisco, Hollywoodu oraz w muzeach Belgii, Argentyny, Brazylii, Szwecji i Hiszpanii.



— Wyśpisz się w Zielone Świeta! Teraz zwerbuj abonenta!
Tu pourras dormir tout ton souil le dimanche et le lundi de Pantecôte. Maintenant tu dois recruter des lecteurs!

Rys. Marek Kononowicz

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

ANDRZEJ BURSA (1932—1957), przedwcześnie zmarły, wybitnie utalentowany poeta z Krakowa.

CASANOVA

Giuseppe Casanova
któremu tak zazdrościsz
nie był wcale bardzo bogaty
ani bardzo silny
a jego epoka
znała wielu mężczyzn równie
pięknych

jak on
lub piękniejszych od niego
ale był grzeczny
tkliwy
rycerski

i zawsze zdobywał
choć czasem mógłby bez tego
dopiąć celu
więc o ile chcesz
tak jak on
zdobytaj serca kobiet
i nie zrażaj się trudnościami
Zaczynaj od własnej żony.

naj

NAJLEPSZYM w Kraju urzędem pocztowym okazał się urząd, a właściwie jego załoga, w Lublinie. Takie były wyniki ogólnopolskiego współzawodnictwa. A że poczta jest u nas z dnia na dzień coraz bardziej sfeminizowana, szczególnie jej urzędy, odnotowujemy ten nowy sukces dobrej pracy zespołów kobiecych z prawdziwą satysfakcją.

NAJWIĘCEJ nagród w Turnieju Wiedzy o Sztuce zdobyły warszawianki. Mimo że młodzież stojąca w turniejowe szranki zjechała się do stolicy z 23 miast, pierwszą i trzecią nagrodę zdobyły dziewczęta z Warszawy. Anna Zakiewicz (I) i Katarzyna Zabrocka (III). Nagrodami w turnieju były: rejs po Morzu Czarnym oraz dzieła sztuki m. in. obrazy E. Gepperta, W. Królikowicza i kilkanaście grafik.

NAJDUMNIEJSI są panowie z Łódzkich Zakładów Kserograficznych: mają swój „Dzień Mężczyzny”. Obchodzony jest on 4 kwietnia na wniosek damskiej części załogi zakładów. Tego dnia panowie zostają obdarowani kwiatami a po pracy zapraszani są na wspólną zabawę z konkursami. Jest to szarmancka odpowiedź pań na serdeczną o nich pamięć w Dniu Kobiet (8.III). Obchody „Dnia Mężczyzny” urządzane są tu już od czterech lat.

PORTRET TYGODNIA



Barbara Rutkowska „KUBA”

Ta znana w warszawskim środowisku artystycznym plastyczka debiutowała w 1949 roku na łamach pisma satyrycznego „Szpilki”. Jej lekkie filigranowe rysunki nie pozabawione figlarnego uśmiechu, pełne dowcipu i pomysłowości — spotkać można na łamach czasopism jak i książek. Barbara Rutkowska, podpisująca się „Kuba” współpracuje zarówno z prasą codzienną, jak i wydawnictwami książkowymi. Poza rysunkiem satyrycznym („Szpilki”) i ilustracją książkową (Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych i Wydawnictwa Lekarskie) interesuje się również modą, o której pisze ilustrując własnymi rysunkami („Kurier Polski”), jest także cenionym plastykiem. Od lat efektywnie upiększa wystawy w Centralnym Biurze Wzornictwa Przemysłu Lekkiego w Warszawie. W życiu prywatnym zawsze bardzo elegancka, Barbara Rutkowska, jest osobą pogodną, bezpośrednią i ogromnie życzliwą dla otoczenia. Kocha psy i pobył na urlopie w polskich Tatrach. Zamiast zdjęć przedstawiamy karykaturę graficzną w jej własnym wykonaniu oraz jeden z rysunków satyrycznych przeznaczony do felietonu żartobliwego na temat pracy dziennikarza.



Wiosenny ruch budowlany

„KOBIECA SERIA” WE WROCŁAWIU

We wszystkich regionach Kraju obserwuje się ożywiony ruch budowlany. Tempo robót jest znacznie wyższe niż pierwotnie planowano: w ciągu 4 miesięcy br. budowlani przekazali ponad 35 tysięcy mieszkań. Tak dobrych wyników nasze budownictwo jeszcze nie notowało. Na planach miast szybko wykwitają nowe dzielnice mieszkaniowe i osiedla. Podobnie jak w poprzednich latach dominuje spółdzielcza forma budownictwa.

I tak np. we Wrocławiu, gdzie dobiega końca budowa osiedla „Zachód” na obrzeżu Starego Miasta, w południowej części stolicy Dolnego Śląska rozbudowuje się wielki zespół osiedli oznakowanych kobiecymi imionami. „Celina” i „Anna” są już zamieszkałe, realizacja „Doroty” zbliża się ku końcowi, a bloki rosną też już w nowym osiedlu „Barbara”.



ŁOWILIŚMY RYBY

Czy jedliście już ryby? Myślę, że tak. Po francusku RYBA to POISSON, a WITLINEK to MERLAN. Bo z pewnością jedliście już witlinki albo świeże mięso z dorsza. Po francusku ŚWIEŻE MIĘSO DORSZA to CABILLAUD, a ZARÓWNO to AUSSI BIEN. Bo zarówno witlinek jak i dorsz są to ryby morskie, a oprócz ryb morskich istnieją także ryby słodkowodne. Po francusku WODY SŁODKIE, czyli wody rzek, jezior i stawów, to EAU DOUCE, a WŁAŚNIE to JUSTEMENT. Bo my właśnie będziemy dzisiaj jedli ryby słodkowodne na kolację.

Ryby te zostały złowione przez mojego tatusia i tatusia Sylwii. Po francusku ŁOWIĆ to PÊCHER, a MAJÓWKA to PIQUE-NIQUE. Bo dzisiaj wybraliśmy się wszyscy na majówkę, i te ryby, które zjemy na kolację, złowione zostały przez naszych tatusiów właśnie podczas tej majówki.

Nasi tatusiowie zawieźli nas nad duży staw. Po francusku STAW to ÉTANG, BRZEG to BORD, a WĘDKARZ to PÊCHEUR À LA LIGNE. Bo kiedyś tam przyjechali, na brzegu tego stawu siedziało już pełno wędkarzy. Nasi tatusiowie wynieśli z samochodów swoje wędkę, usiedli pod jednym małym drzewem i zaczęli czekać na ryby. Po francusku WĘDKA to CANNE À PÊCHE, a HACZYK u wędkę to HAMEÇON. Bo chyba ryby nie wiedziały o naszym przybyciu, gdyż przez dłuższy czas żadna z nich nie chciała połknąć ani haczyka mojego tatusia, ani haczyka tatusia Sylwii, tak że sądziliśmy, iż wrócimy do domu z niczym. Po francusku WRÓCIĆ Z NICZYM to REVENIR BREDOUILLE, a PRZYNETA to APPÂT. Bo w końcu jeden szczupak dojrzał jednak przynętę, którą mój tatuś umieścił na swojej wędze, i złakomił się na nią.

Po francusku SZCZUPAK to BROCHET, a LESZCZ to BRÈME. Bo prócz tego szczupaka mój tatuś złowił jeszcze kilka leszczy. A tatuś Sylwii złapał kilka płotek. Po francusku PŁOTKA to GARDON, a ZDROWY JAK RYBA to FRAIS COMME UN GARDON.

Kiedy wróciliśmy do domu, nasi tatusiowie wypatroszyli te wszystkie ryby, i teraz nasze mamy będą je piec. Po francusku WYPATROSZYĆ RYBĘ to VIDER UN POISSON, PIEC to CUIRE, a KARP W GALARECIE to CARPE EN GELEE. Bo Sylwia myślała, że jej tatuś złowi też karpia w galarecie. Więc ja jej wytłumaczyłem, że karp w galarecie to nie jest ryba, lecz potrawa rybna. Po francusku POTRAWA RYBNA, to PLAT DE POISSON, a KSIĄŻKA KUCHARSKA to LIVRE DE CUISINE. Bo to danie jest opisane w książce kucharskiej mojej mamy. W tej książce jest także mowa o wielu innych potrawach rybnych, ale nie chce nam się już tych potraw wliczać, bo jesteśmy zmęczeni i ziewamy od ucha do ucha. Po francusku ZIEWAĆ OD UCHA DO UCHA to BÂILLER COMME UNE CARPE, a DOBRANOC to BONNE NUIT. Bo ponieważ wy z pewnością też już niedługo pójdziecie spać, więc życzymy wam dobranoc.

JÉRÔME

NOUS AVONS PÊCHE DU POISSON

Avez-vous déjà mangé du poisson? Je pense que oui. En polonais POISSON c'est RYBA, et MERLAN c'est WITLINEK. Parce que vous avez sûrement déjà mangé du merlan ou du cabillaud, c'est-à-dire de la morue fraîche. En polonais CABILLAUD c'est ŚWIEŻE MIĘSO DORSZA, et AUSSI BIEN c'est ZARÓWNO. Parce que le merlan aussi bien que la morue sont des poissons de mer, et outre les poissons de mer, il existe des poissons d'eau douce. En polonais L'EAU DOUCE, c'est-à-dire l'eau des rivières, des lacs et des étangs, c'est WODY SŁODKIE, et JUSTEMENT c'est WŁAŚNIE. Parce que c'est justement de poissons d'eau douce que nous allons souper aujourd'hui. Ces poissons ont été pêchés par mon papa et le papa de Jérôme. En polonais PÊCHER c'est ŁOWIĆ, et PIQUE-NIQUE c'est MAJÓWKA. Parce qu'aujourd'hui nous avons organisé un pique-nique, et au cours de ce pique-nique nos papas ont pris ces poissons.

Nos papas nous ont emmenés au bord d'un grand étang. En polonais ÉTANG c'est STAW, BORD c'est BRZEG, et PÊCHEUR À LA LIGNE c'est WĘDKARZ. Parce que lorsque nous arrivâmes au bord de cet étang, cet endroit foisonnait déjà de pêcheurs à la ligne. Nos papas sortirent leurs cannes à pêche de leurs voitures, s'installèrent sous un petit arbre et se mirent à attendre les poissons. En polonais CANNE À PÊCHE c'est WĘDKA, et HAMEÇON c'est HACZYK. Parce que les poissons ne devaient pas être au courant de notre arrivée, car pendant un bon moment aucun d'eux ne voulut avaler l'hameçon, si bien que nous commençâmes à penser que nous reviendrions bredouilles. En polonais REVENIR BREDOUILLE c'est WRÓCIĆ Z NICZYM, et APPÂT c'est PRZYNETA. Parce que finalement un brochet finit tout de même par apercevoir l'appât que le papa de Jérôme avait mis à l'hameçon et y mordit.

En polonais BROCHET c'est SZCZUPAK, et BRÈME c'est LESZCZ. Parce qu'outre ce brochet, le papa de Jérôme a pris quelques brèmes. Et mon papa à moi a attrapé quelques gardons. En polonais GARDON c'est PŁOTKA, et FRAIS COMME UN GARDON c'est ZDROWY JAK RYBA.

Une fois à la maison, nos papas vidèrent tous ces poissons, et maintenant nos mamans vont les faire cuire. En polonais VIDER UN POISSON c'est WYPATROSZYĆ RYBĘ, CUIRE c'est PIEC, et CARPE EN GELEE c'est KARP W GALARECIE. Parce que moi je croyais que mon papa pêcherait aussi une carpe en gelée. Mais Jérôme m'a expliqué que la carpe en gelée ce n'est pas un poisson, mais un plat de poisson. En polonais PLAT DE POISSON c'est POTRAWA RYBNA, et LIVRE DE CUISINE c'est KSIĄŻKA KUCHARSKA. Parce que ce plat est décrit dans le livre de cuisine de la maman de mon cousin. Il est aussi question dans ce livre de beaucoup d'autres plats de poisson, mais nous n'avons pas envie de vous les énumérer, car nous sommes fatigués et nous bâillons comme des carpes. En polonais BÂILLER COMME UNE CARPE c'est ZIEWAĆ OD UCHA DO UCHA, et BONNE NUIT c'est DOBRANOC. Parce que comme vous allez vous coucher, nous vous souhaitons une bonne nuit.

SYLVIE

ZJEDNOCZMY SIĘ W DAŻENIU DO WSPÓLNEGO

CELU,

KTÓRYM JEST ZWERBOWANIE ABONENTÓW WIELU!

REDOUBLEZ D'EFFORTS POUR FAVORISER

LA DIFFUSION DE „LA SEMAINE POLONAISE”

SUSCITEZ DES ABONNEMENTS

LES ABONNEMENTS SONT UN ALLIE SUR

WY
TNI
JI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

P

K

O

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK

POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

ELEGIA DLA WIELORYBY

LUCJAN WOLANOWSKI

MAJOWE DZIECI

Okolice miasta Albany, w stanie Zachodnim Australii, słynie pszenicą, owocami i ziemniakami. Ponad półtora wieku minęło od dnia, kiedy imć pan kapitan George Vancouver zawinął tu i korzystał z dogodnych naturalnych portów. Tu zaopatrywały się niegdyś w węgiel szybkie statki pocztowe łączące Australię z Wyspami Brytyjskimi, teraz przez port przechodzą ładunki mrożonego mięsa jagnięcego, wysyła się stąd także szlachetne odmiany drewna. W promieniu pół setki kilometrów od Albany uczeni botanicy naliczyli aż trzy i pół tysiąca dziko rosnących pięknych kwiatów.

Takie jest oblicze tych stron dla nas, ludzi. Jeżeli jednak w mrocznych głębinach oceanu wieloryby wyznają jaką religię, to jestem głęboko przekonany, że właśnie w Albany mieści się wielorybie piekło. Tu pod miastem, w zatoce Frenchmna, dymią wielkie kotły. To smażą się potężne cielska największych ssaków naszej planety.

Nie, nie mówmy o grzesznikach. Wydaje się, że głównym przewinieniem wieloryba jest fakt, ustalony przez innego ssaka zwanego człowiekiem. Otóż woda morska zawiera rozpuszczone sole mienralne, które są pożywką dla niewidzialnych gołym okiem miniatury roślin, na których z kolei żerują małe żyjątka. Te małe zjadane są przez nieco większe, potem te większe są żerem dla różnych krewetek i tak dalej, i tak dalej, aż dojdzie do wieloryba. Wtedy nadchodzi człowiek, który zabija wieloryba, a z jego tłuszczu uzyskuje glicerynę. Ta, w połączeniu z innymi substancjami, tworzy materiały wybuchowe, który zmyślny człowiek używa do rozsadzania skał, „strzelania” węgla w kopalniach, bądź zabijania innych ludzi. Dawniej z tłuszczu tego sporządzano też świece, płonące na chwałę zarówno w kapliczkach przydrożnych, jak i przed ołtarzami katedr o strzelistych wieżach. Tłuszcz wytopiony z kolosa morskich otchłani oświetlał domostwa, zanim zaczęto do tego celu używać lamp naftowych. Z porządnego wieloryba uzyskuje się surowiec do produkcji ćwierć miliona kawałków mydła, inne składniki wielorybiej anatomii wspomagały anatomie samicy człowieka, modelując na „paryską figurkę” upięte na nich tkaniny. To wszystko i jeszcze wiele ponadto opowiadał mi Johan Diserud, kiedy rozmawialiśmy na pokładzie statku-bazy „Kosmos IV” w Sandefjord, w południowej Norwegii. Johan Diserud zna te sprawy, od 1920 roku wypływa na łowy na wieloryby w rejonie bieguna południowego.

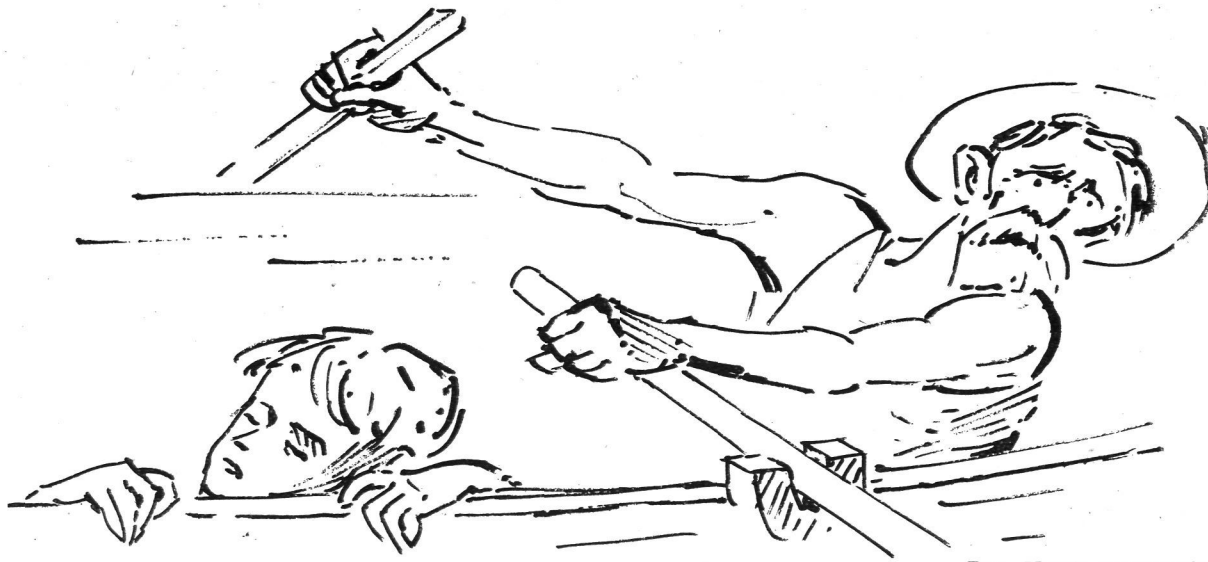
Sandefjord żyje z tego, że umierają wieloryby. Stamtąd ruszają norweskie floty wielorybnicze. Wypływają w październiku, wracają zawsze w maju. Całe miasto czeka wtedy w porcie, aby powitać wielorybników, tych najlepszych z najlepszych. Jak to zwyczajnie w maju, kwitną wtedy bzy i jak to zwyczajnie po długiej rozłące, mocniej biją serca jasnowłosych kobiet, których mężowie wracają z dalekiego rejsu. I dlatego właśnie w Sandefjord większość dzieci przychodzi na

świat w lutym lub w marcu, wtedy właśnie przepełniona jest miejscowa klinika położnicza. Może to się teraz trochę zmieni, bo ostatnio Norwegowie zaczęli przerabiać statki-bazy na transportowce przewożące z Niemieckiej Republiki Federalnej samochody marki Volkswagen do Stanów Zjednoczonych, takie rejsy są naturalnie znacznie krótsze. Wieloryby też miały trochę spokoju podczas wojny, kiedy to ludzie mordowali się zawzięcie między sobą i kiedy z 41 statków-przetwórci aż 28 poszło na dno...

SANNA Z NANTUCKET

Jak Norwedzy z „Piaskowego Fiordu” polują na wieloryby, tak i ja od lat polowałem na frapujący temat: wielorybnictwo. Przed takim reportażem kurs wstępny przeszedłem u Kurta Seyersteda, właśnie w Norwegii, ojczyźnie współczesnego wielorybnictwa.

W wielorybiej mitologii diabeł ma na pewno wizerunek Svenda Foyn, który w 1873 roku opracował metodę wystrzeliwania harpuna z działka. Nasępnym wykładowcą był



Rys. Marek Kononowicz

Edouard A. Stackpole, kustosz muzeum wielorybnictwa w Mystic, w stanie Connecticut, w USA. Długie godziny ślecząłem nad oryginalnymi zapiskami wielorybników amerykańskich, którzy byli stałymi gośćmi u brzegów Australii. W Salem nie szukałem śladów procesów czarownic, ale chłonałem opowieści o stalowych ludziach, którzy na drewnianych statkach ruszali na koniec świata w pogoni za wielkimi ssakami. W New Bedford, w stanie Massachusetts, widziałem jeszcze zachowane kotły z piekła wielorybów, do których niegdyś wrzucano kolosy poświęcone na wielgachne kawały, zwane fachowo „kartkami z biblii”. Wielorybnictwo bowiem ma własne słownictwo, wiele tam pobożnych aluzji. Właścicielami statków byli często bogobojni kwakrzy. Zachowały się instrukcje, jakie wydawali dla kapitanów:

„Mr Starbuck, niech pan nie zapomina o modlitwie, proszę też dać baczenie, aby cieśła oszczędnie gospodarował klepkami. Ludzie, nie uprawiajcie zbędnego wielorybnictwa w dniu Pana, gdyby jednak trafiała się sposobność ku temu i w tym dniu, to polujcie także i w niedzielę, jako że inaczej wy-

glądałoby na to, że się gardzi darami bożymi...”

Wielebny Henry T. Cheever w swych notatkach, zatytułowanych „Wieloryb i jego łowcy”, także uskarża się, że załogi mordują wieloryby w niedzielę, ubolewa również nad plugawymi przekleństwami używanymi namiętnie przez wielorybników.

Oglądałem zachowany świetnie ostatni wielki statek wielorybniczy Charles M. Morgana, który przez 84 lata służył do łowów na wielkie ssaki, przeważnie na wodach australijskich. Przez ten cały czas brał udział w 37 wyprawach.

To bardzo istotny szczegół, jeżeli się zważy, że miał 28 osób załogi ściśniętej w ciasnych pomieszczeniach statku. Amerykańscy właściciele w pierwszej połowie ubiegłego stulecia specjalnie dobierali załogi statków wielorybniczych tak, aby były możliwie najbardziej różnorodne. Liczono na to, że mniejsze są szanse zmywy i buntu tam, gdzie służą ludzie o różnym kolorze skóry i wywodzący się z odmiennych narodów. Wielu amerykańskich wielorybników po raz pierwszy oglądało własny statek, kiedy znajdował się na pełnym morzu, z dala od lądu. Budzili się wtedy w oparach alkoholu, którym spoił ich knajpiarz lub właściciele domów publicznych dorabiający sobie dostarczaniem marynarzy na lata wędrówki w pogoni za wielorybami.

Łącznie przez pokład statku przewinęło się tysiąc mężczyzn, którzy służyli kolejno jego właścicielom i mimo ich przemysłnej polityki personalnej Charles W. Morgan był widownią kilku buntów załogi. Poza tym został przez sztorm wyrzucony na brzeg, niemal rozbity podczas huraganu, a kilkakrotnie dosięgły go pioruny. Wspólnocie załogi kształtowało nie tylko niebezpieczeństwo, ale także zainteresowanie zyskami. Jak to się praktykuje w australijskim wielorybnictwie po dziś dzień tak i wtedy każdy zabity ssak

morski oznaczał premię dla wielorybników. Niewiele jest chyba zajęć, które tak działałyby na wyobraźnię ludzką jak wielorybnictwo. Nie dojdę pewnie do przyczyn tego zjawiska, ale może pociąga nas element hazardu, jaki występował i w pewnym sensie nadal występuje w walce przeciw największemu stworzeniu świata.

W zaraniu wielorybnictwa wieloryby atakowano z małych, cedrowych kódek, spuszcanych na pełnym morzu ze statku. Wieloryb trafiony harpunem, ciskającym ręcznie, a więc z bliskiej odległości, szukający ucieczki holował za sobą łódź, co w żargonie wielorybników zwało się „sanna z Nantucket”.

Wieloryb czasem przechodzi do kontrataku. Tass doniósł 10 listopada 1965 roku, że wielki kaszalot, trafiony harpunem na północnym Pacyfiku, nagle zawrócił i całą siłą uderzył w burtę radzieckiego statku wielorybniczego Cyklon, który był bliski przewrócenia się do góry kilem.

Ciąg dalszy nastąpi



Asy bieżni, skoczni i rzutni

(2) AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

TRZECH MUSZKIETERÓW DZIESIĘCIOBOJU

Ryszard Katus
Ryszard Skowronek
Tadeusz Janczenko

Nie wierzono, że polscy dziesięciobości mogą tak szybko osiągnąć klasę światową. I podczas, gdy większość lekkoatletów z kadry narodowej otoczona była przed monachijskimi Igrzyskami Olimpijskimi specjalną opieką szkoleniową, wielobości trenowali samotnie w cieniu asów bieżni, rzutni i skoczni.

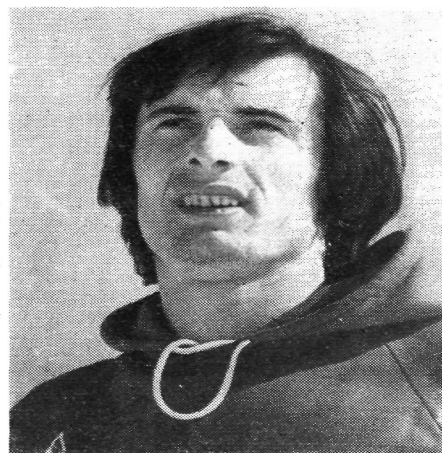
A jednak właśnie dziesięciobości sprawili w Monachium wspaniałą niespodziankę. Cała trójka ambitnie walczyła do ostatniej prawie chwili o medale olimpijskie. Do ostatniej chwili, gdyż dopiero po siedmiu konkurencjach wycofał się **Ryszard Skowronek**, mając prawie pewny medal olimpijski (po pierwszych kilku konkurencjach prowadził w ogólnej punktacji). W biegu przez płotki doznał poważnej kontuzji, próbował startować jeszcze w rzucie dyskiem, ale kontuzja stopy była tak poważna, że odwieziono go do szpitala. Ryszard Skowronek urodził się 1 V 1949 roku w Jeleniej Górze, reprezentuje AZS Śląsk, jest pracownikiem naukowym. Był pierwszym dziesięcioboistą polskim, który pokonał granicę 8000 pkt, dwukrotnie poprawiał w roku 1972 rekord Polski — na 7934 pkt i 8147 pkt (ten ostatni wynik dał mu drugie miejsce na liście światowej).

Drugim kandydatem na olimpijski medal był **Tadeusz Janczenko**. I on przekroczył 8000 pkt — osiągając 8006 pkt i zdobywając w 1972 roku mistrzostwo Polski. Urodzony w 1946 roku, należy do bydgoskiego Zawiszy. Na Igrzyskach w Monachium po przedostatniej konkurencji, rzucie oszczepem, Janczenko zajmował trzecią pozycję. Nie udało mu się jednak ostatni bieg na 1500 m. Po prostu przeliczył się z siłami, rozpoczął w zbyt szybkim tempie i w końcowej fazie biegu opadł z sił, zajmując ostatecznie w olimpijskim dziesięcioboju ósme miejsce (na teście pozycji został za rok 1972 sklasyfikowany w światowym rankingu).

Trzecim polskim dziesięcioboistą w Monachium był **Ryszard Katus**. Urodzony 29 III 1947 roku w Boskiej Woli (woj. kieleckie), należy do warszawskiej Gwardii, z zawodu jest technikiem mechanikiem. Miał największe doświadczenie z trójki naszych olimpijczyków-wieloboistów, ale najsłabsze dotychczas wyniki dawały mu mniejsze szanse niż Skowronkowi i Janczenko. A jednak właśnie Katus wywalczył w dramatycznym olimpijskim dziesięcioboju medal olimpijski. Po pierwszym dniu w Monachium (dziesięciobój rozgrywany jest w dwóch dniach — po pięć konkurencji) Janczenko był trzeci, Skowronek czwarty, a Katus dziewiąty. Do ostatniej konkurencji, biegu na 1500 m, Katus wystartował będąc już na czwartej pozycji w punktacji. Pobiegił bardzo rozsądnie, umiejętnie rozkładając siły i w rezultacie wysunął się na trzecią lokatę, zdobywając brązowy medal olimpijski z 7984 pkt. W światowym rankingu w dziesięcioboju za rok 1972 sklasyfikowano Katusa na trzeciej pozycji.

Wśród najlepszych lekkoatletów polskich roku 1972, roku olimpijskiego, Ryszard Katus zajął trzecią pozycję (wyprzedzili go tylko Władysław Komar i Bronisław Malinowski, a Ryszard Skowronek — piątą).

Polscy dziesięciobości zostali też uznani za wielką rewelację w skali światowej roku olimpijskiego. W roku 1973 przeprowadzona zostanie po raz pierwszy nowa impreza lekkoatletyczna — Puchar Europy w konkurencjach wielobojowych. Należy się więc spodziewać, że ta właśnie trójka reprezentantów Polski mierzyć będzie bardzo wysoko. Pierwsze eliminacje Pucharu rozegrane zostaną w sierpniu, a finał w Bonn we wrześniu.



A więc, jak dotąd, wszystko idzie doskonale. Tegoroczny Wyścig Pokoju stał się popisem polskich kolarzy. Ich jazda może budzić słowa najwyższego uznania. Forma, której szczyt przypadł właśnie w okresie wyścigu, świadczy o doskonałym przygotowaniu całej polskiej ekipy i o bezbłędnej pracy trenerów i działaczy tego bodaj po piłce nożnej najbardziej popularnego sportu w Polsce. Kolarze mają już za sobą przebyte ponad dwie trzecie całej trasy. Można więc już dziś pokusić się o krótką choćby charakterystykę tej gigantycznej imprezy. A więc, o czym już wspominałem, wspaniała jazda Polaków, którzy zespołowo mają już po XI etapach 13 minut i 37 sekund przewagi nad drugim zespołem w klasyfikacji — drużyną Związku Radzieckiego i aż 22 minuty i 2 sekundy nad trzecią ekipą — CSRS. Czwartą lokatę zajmuje drużyna Francji, a piątą miejsce Belgia. W klasyfikacji indywidualnej także duża przewaga Polaków. Stawce kolarzy zdecydowanie przewodzi Ryszard Szurkowski mając nad drugim, Stanisławem Szozdą, 2 minuty i 47 sekund przewagi oraz trzecim Walerym Lichaczewem ze Związku Radzieckiego 5 minut i 43 sekundy. A więc wszystko wskazuje na to, że Ryszard Szurkowski nie straci do końca Wyścigu już żółtej koszulki lidera. Warto odnotować, że w pierwszej dziesiątce znajduje się aż 4 Polaków, a więc Szurkowski na pierwszej pozycji, Szozda na drugiej, Kaczmarek na czwartej i wreszcie Lis zajmuje ósme miejsce.

W kolejnych rozgrywkach ekstraklasy ligowej padł jeden zaskakujący wynik. Autorem sensacji stał się znów, niestety bardzo słabo grający, Górnik Zabrze. Drużyna ta o tak przecież pięknej tradycji wciąż — i to już jest bardzo niepokojące — nie może odnaleźć swej formy. Tym razem przegrała na własnym boisku z Zagłębiem Wałbrzych 0:1. Pozostałe wyniki na ogół były zgodne z przewidywaniami. Pogoń Szczecin — ŁKS Łódź 0:0, ROW Rybnik — Gwardia Warszawa 0:0, Stal Mielec — Ruch Chorzów 2:1, Wisła Kraków — Zagłębie Sosnowiec 2:0, Legia Warszawa — Polonia Bytom 2:1, Lech Poznań — Odra Opole 2:0. Na czele tabeli jest Stal Mielec przed Górnikiem Zabrze. Kandydaci do spadku to Pogoń i Odra.

W drugiej lidze prowadzi Śląsk Wrocław przed Szombierkami, ostatnie lokaty zajmują AKS Niwka i Stal Rzeszów.

Młodzi polscy sztangiści wygrali w meczu międzypaństwowym z reprezentacją młodzieżową NRF. Mecz zakończył się wynikiem 6:3. Można ogólnie stwierdzić, iż polska ekipa zaprezentowała się dobrze i wygrała spotkanie zasłużenie.

Zostały zakończone rozgrywki ekstraklasy tenisa stołowego na rok 1972/73. Tytuł mistrza Polski i prawo udziału w Pucharze Europy zdobyli pingpongiści Siarki Tarnobrzeg. Wicemistrzem został Łódzki Włókniarz. Z ligi spadły: Polonia Warszawa i Hutnik Nowa Huta. Poziom rozgrywek był nierówny i obok spotkań stojących na wysokim poziomie zdarzały się mecze i to, niestety, zbyt często, które nie mogły zadowolić ani działaczy, ani kibiców tego przyjemnego sportu.

Podczas pięknej pogody odbyły się na Dunajcu koło Szczawnicy kajakowe mistrzostwa Polski. Na starcie stanęło 226 zawodniczek i zawodników z 10 klubów. Nie zabrakło najlepszych w kraju slalomistów. Poziom mistrzostw był bardzo wysoki, choć nie sprzyjał zawodnikom niski poziom wody na Dunajcu. W punktacji drużynowej zwyciężył Górnik Czechowice gromadząc 241,3 pkt., drugi był Dunajec Nowy Sącz 202,5 pkt., a trzecią drużyną okazał się Start Nowy Sącz 200,5 pkt.

W 17 samochodowym Międzynarodowym Rajdzie Dolnośląskim, którego trasa wynosiła 1.153 km, zwyciężyli Ewa i Sobeśław Zasadowie. Rajd ten cieszył się dużym zainteresowaniem miłośników czterech kółek. O trudności tej imprezy może świadczyć to, że na 69 ekip, które rozpoczęły rajd — skończyło go jedynie 20.

NAJLEPSZY MILER — HENRYK SZORDYKOWSKI

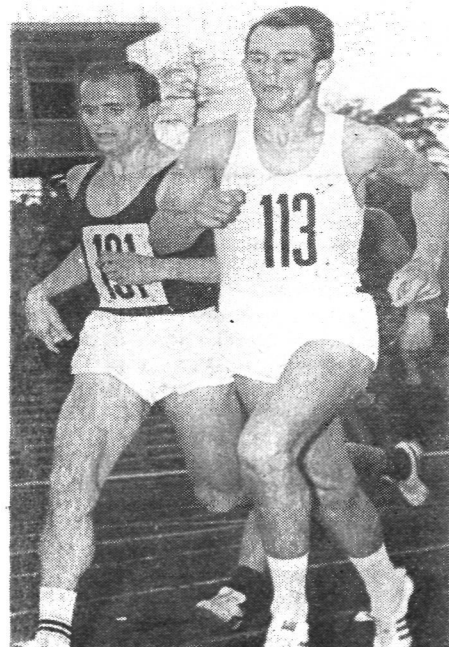
Reprezentant krakowskiego Wawelu, podoficer Wojska Polskiego, **Henryk Szordykowski**, jest najlepszym średniodystansowcem w historii polskiej

lekkoatletyki. Jego rekord Polski w biegu na 1500 m wynosi 3:38,2 (z roku 1969). W roku 1971 był wybrany najlepszym lekkoatletą polskim.

To dwukrotny olimpijczyk z Meksyku i Monachium. W 1968 roku w Meksyku był w finale olimpijskim 1500 m — siódmy (3:46,6). W 1972 r. w Monachium — doszedł do półfinału na tymże dystansie. W Halowych Mistrzostwach Europy roku 1973 w Rotterdamie został mistrzem Europy w biegu na 1500 metrów. Poprzednio był zresztą również mistrzem Europy w hali na tym dystansie oraz wicemistrzem Europy na 1500 m w roku 1971, jak również halowym mistrzem USA w biegu na 1 milę.

Urodzony 3 VI 1944 r. w Iłowie. Od wielu już lat należy do najlepszych polskich średniodystansowców, rozporządzając sporą wytrzymałością i znakomitą końcówką finiszową. Potrafi też bardzo bojowo walczyć w trudnych halowych warunkach na drewnianej bieżni, co udowodnił w wielu już startach w sezonie zimowym w halach USA i Kanady.

Niewątpliwie rok 1971 był najlepszym sezonem startów Henryka Szordykowskiego, ale stać go jeszcze na wysoką formę. Zresztą zamierza przenieść się na dystansie dłuższe i może stać się groźnym rywalem najlepszych biegaczy Europy i na 3000 i na 5000 m.



LENS-VOYAGES

(lic. 671)

podaje do wiadomości, że główny przedstawiciel biura

M. et Mme EDWARD LIPiŃSKI

12, Place Aristide Briand — 95300 — PONTOISE

przyjmuje zapisy na wyjazdy do POLSKI

POCIĄGIEM (430 fr.) Paryż-Poznań-Paryż

SAMOLOTEM (600 fr.) Paryż-Warszawa-Paryż

Wyjazdy grupowe w każdą sobotę.

Wszystkie koszty wizowe są wliczone w ceny podróży.

PANIE REDAKTORZE!

Listonosz, którego my, starzy emigranci, nazywamy ze staropolska listowym, to nie tylko funkcjonariusz urzędu pocztowego doręczający ludziom listy i inne przesyłki. Listonosz jest to także rodzaj czarodzieja. Czarodziejstwo listonosza polega na tym, że każdorazowe jego pojawienie się przerywa osaczając nas z wiekiem w sposób coraz bardziej nieustępliwy samotność. Nawet wtedy, kiedy listonosz nie ma dla nas listu, jego sylwetka przypomina nam o tym, że nie jesteśmy na świecie sami.

Dlatego listonosz jest figurą niestychanie ważną. Tym ważniejszą, że w dzisiejszych samolubnych czasach — dlaczego samolubnych, o tym potem — ludzie spragnieni są pociechy, jak dzieci stłodyczy.

Oczywiście, listonosz nie jest prawdziwym, patentowanym czarnoksiężnikiem, i dlatego nie jest on władny wyrywać nas ze szponów samotności na zawsze. On może tylko odsunąć od nas samotność na chwilę. Jego moc czarnoksiężka trwa tylko dopóty, dopóki czytamy przyniesioną przez nich korespondencję.

Każdy listonosz nosi w swojej torbie niezliczone mendle i kopy gorących uścisków, gorących uczuć i gorących pocałunków. Słowa listów są ciepłe; zdarza się nawet, że krwawią. Ale z tymi duchowymi kosztownościami sąsiadują w torbie każdego listonosza niezliczone garście duchowych plew i trocin. Duchowymi plewami i trocinami nazywam prospekty i inne reklamówki zachwalające to jakieś cudowne leki, to tanie graty, to znowu drogie wydawnictwa zawierające fotografie przystojnych pań rozwalających się na golasa w wyuzdanych pozach. Tuszę, że większość tych reklamówek nie tylko w mojej chałupie, ale także i w Waszych domach wędruje prosto do kosza. Ilekroć drę i wyzucam takie papierzyska, tylekroć stają mi przed oczami drzewa, które musiały umrzeć po to, aby ta jałowa bibuła ujrzała światło dzienne. Widzę oczyma wyobraźni, jak niepotrzebnie padają pod świętokradzką siekierą całe lasy i styszące rozlegający się posępnym chórem nieprzerwany jęk mnóstwa wżerających się w drewno pił tartacznych.

Na szczęście nie wszystkie drzewa umierają nadaremnie. Nie nadaremno umierają drzewa, z których miąszu wytwarzany jest papier listowy naszych przyjaciół. Nie nadaremno umierają te wszystkie świerki, sosny, topole i brzozy, z których miąszu zrobione są szpalty „Tygodnika Polskiego”. Nie nadaremno umarło także i to drze-

wo, z którego powstała francuska gazeta, jaką przyniósł mi dzisiaj nasz listonosz. Gazetę tę przysłał mi jeden z moich znajomych z północnej Francji. W piśmie tym znalazłem nie tylko zakreśloną czerwonym długopisem wzmiankę o tym, że ten mój kumpel z Nordu został niedawno odznaczony Medalem Pracy. Natrafiłem w nim także na artykuł, który zmroził mi krew w żyłach. Z artykułu tego dowiedziałem się, że w Stanach Zjednoczonych, w stanie Wyoming, nie opodal miasta Green River, znaleziono przy uczęszczanej szosie zwłoki pewnego kierowcy samochodowego, a przy zwłokach świstek papieru, na którym ów automobilista skreślił przed śmiercią następujące słowa:

„Od jedenastu godzin tkwię tu w nadziei, że ktoś się zatrzyma. Umieram z zimna. Nie mogę już dłużej wytrzymać, a oni wciąż jadą i jadą.”

Automobilistcie temu zabrakło benzyny. Usiłował zatrzymać mijające go samochody i prosić ich kierowców o pomoc. Na próżno.

Czy tą szosą, przy której ten człowiek zmarł, przejeżdżały same tylko ostatnie chamiadła i inne wyrzutki społeczeństwa? Na pewno nie. Na pewno w samochodach, które tego nieszczęśnika wyminęły, siedzieli porządni i kulturalni ludzie. Tacy ludzie jak my. Więc dlaczego ci ludzie nie zatrzymali się i nie przyszli temu biedakowi z pomocą? Przecież my będąc na ich miejscu byłibyśmy niezawodnie stanęli, prawda? Jasne, że tak. Chyba żeby było nam przyszło do głowy, że my możemy spokojnie jechać dalej, bo na pewno zatrzyma się któryś z tych automobilistów, którzy jadą za nami. Chyba żeby było nam przemknęło przez myśl, że może ten kiwający na nas człowiek ma względem nas jakieś niecne zamiary. A może właśnie takie myśli legły się w głowach kierowców, którzy tego nieszczęśliwca wymijali?

Straszne to zdarzenie przywodzi mi na pamięć inną wstrząsającą historię, która niedawno została opowiedziana w radu. W tym wypadku rzecz miała się tak: przepadała nie dając znaku życia czteroosobowa rodzina. Ojciec, matka, córka i syn. Zaginęli w okresie Bożego Narodzenia. Choć wcale nie żyli na pustkowiu, choć mieszkali w dużym i ładnym osiedlu, ich zniknięcie z życia tego osiedla zauważone zostało dopiero przed Wielkanocą. Ciekaw jestem, co przez ten czas robili ich sąsiedzi. Spali? A krewni? Przecież ci ludzie nie spadli chyba do tego osiedla z napowietrznej chmurki albo z planety Wenus. Przecież z pewnością mieli jakichś krewnych. Matka, pani domu, miała nawet przyjaciela, planowała rozstać się z mężem, przekreślić

swoją dawną egzystencję i rozpocząć z tym przyjacielem życie na nowo. Co od Bożego Narodzenia do Wielkanocy porabiał ten przyjaciel?

Ja Wam powiem co on porabiał. Pełdził po szosach swoim samochodem obojętnie mijając tych wszystkich, którzy rozpaczyliwymi gestami dawali mu znać, żeby się zatrzymał. Po powrocie z pracy zamykał się na cztery spusty, włączał telewizor i gapił się na szklany ekran. Skrętnie unikał ludzi nowych, stronił przed znajomościami.

Skąd ja wiem, że on tak właśnie postępował? Prosta sprawa. Stąd, że dzisiaj wszyscy tak się zachowują. Stąd, że takie pojęcie jak ludzkość, solidarność, uczynność i życzliwość wychodzą pomatu z obiegu. Ludzi na kuli ziemskiej nieustannie przybywa, wszędzie panuje tłok, wszędzie ustawicznie powstają zatory, a równocześnie każdy człowiek stał się wśród gęsto zamieszkanego świata tak osamotniony, jak gdyby żył w głuchej puszczy. Dzisiaj

każdy zamyka się przed ludźmi, każdy sobie rzepkę skrobie, każdy troszczy się tylko o siebie, nie dba o dobro innych, i dlatego każdy zdany jest wyłącznie na siebie, na własne siły.

Tuszę, że obito się Wam już o uszy nazwisko Juliusza Vernego. Juliusz Verne to sławny zesłowieczny pisarz francuski, spod pióra którego wyszło mnóstwo świetnych powieści fantastyczno-naukowych. Otóż ten marzytel, który przepowiedział proroczo, że człowiek polecą na Księżyc, napisał w jednym ze swoich utworów, że Ziemi nie są potrzebne nowe kontynenty, tylko nowi ludzie. Jacy nowi ludzie? Myślę, że gdyby Juliusz Verne mógł zmartwychwstać, odpowiedziałby: ludzie, w których będzie mieszkał niepokój. Ludzie, którzy będą czuli potrzebę niepokojenia się o bliźnich.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



PANI ANNO!

Kreślę parę słów do Pani, bo mam zmartwienie. Moja żona mnie oszukuje. Stale się maluje, włosy — raz na czarno, raz na czerwono, raz na żółto jak hiacynt. Ja mówię żonie: dla mnie nie musisz się malować ani pudrować, dla mnie jesteś ładna i przyjemna, a jeżeli to robisz, to masz pewnie jakiegoś adoratora. Żona nosi krótkie sukienki i mówi, że tu nie Polska, że w Polsce sukienki włożyły się po ziemi, a tu moda jest inna. Pracuję ciężko, jak przyjdę z roboty to widzę w domu okruchy papierosów, szklanki na stole, butelki próżne po winie. Mówię więc żonie, że ktoś tu był, bo ja ani nie pale, ani nie piję. Kto był, to był — odpowiada. I ciągle jakieś wykrety i kłamstwa. Byłem w sprawie rozwodu, ale trzeba na to bardzo dużo pieniędzy, a ja ich nie mam, bo żona je trzyma i mi nie daje, a poza tym trzeba mieć dowód i powód do rozwodu, trzeba złapać żonę na gorącym uczynku. Opuściłbym dom, ale chodzi o dzieci, jest ich pięcioro. Żona jest ode mnie młodsza o 12 lat. Proszę mi napisać, co mam robić.

ZDENERWOWANY.

SZANOWNY PANIE!

Nie jest łatwo opuścić dom, w którym się żyje z pięciorgiem dzieci. Rozwód to nie tylko sprawa pieniędzy i dowodów przeciw żonie. To bardzo poważna i trudna życiowa decyzja. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, czy Pana podejrzenia są usprawiedliwione i czy rzeczywiście żona kogoś ma. Moim zdaniem najślusznijšie byłoby zapytać o to ją samą. Bo przecież i ona na pewno zdaje sobie sprawę, że w naszym małżeństwie nie najlepiej się dzieje i że może mieć Pan powody do niepokoju. Nie sądzę jednak, by żona pragnęła zerwania tych więzów. Należy więc przede wszystkim z nią się rozmówić szczerze i otwarcie powiedzieć, o co ma Pan do niej pretensje. Moim zdaniem nie ma Pan racji zarzucając żonie, że się maluje i że nosi krótkie sukienki. To jeszcze o niczym nie świadczy, a myślę, że każdemu mężowi powinno być przyjemnie, gdy jego żona wygląda ładnie i młodo. Co do mody, to widocznie ani Pan, ani żona dawno nie byliście w Polsce, bo i w Polsce — jak wiem — kobiety ubierają się supermodnie. Tak więc sposób ubierania się, makijaż i te wszystkie zabiegi, które czynią panie, by wygła-

dać młodziej i ładniej naprawdę, nie świadczą przeciw nim. Ale sprawa nie tylko mody tyczy. Chciałabym jeszcze wiedzieć dodatkowo, czy Pana żona dba o dom, o dzieci, czy jest gospodarna? Nie bardzo także mogę zrozumieć, jak kobieta mająca na głowie cały dom i pięcioro dzieci znajduje czas na flirty? W każdym razie radziłabym się poważnie zastanowić, nim podejmie Pan decyzję o rozwodzie i uda się w tym celu do adwokata. Rozwód kosztuje, to prawda, ale nie tylko koszt powinien być przeszkodą. Przede wszystkim rozsądek i trzeźwe spojrzenie na własną przyszłość i przyszłość rodziny powinno stać się decydujące.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Przeczytałam Pani odpowiedź na list 21-letniej kobiety, a już „Zrezygnowanej”. Czy Pani naprawdę w ten sposób odpowiedziała od serca, czy też z obowiązku zajmowanego stanowiska w redakcji. Przecież Pani „rada od serca” nie pocieszyła i nic dobrego nie poradziła, lecz raczej skrzytykowała i potępiła skrzywdzoną kobietę. Uważa Pani (tak wynika z odpowiedzi) że żenić i rozwodzić się można nieskończenie dużo razy i zakładać haremy nowoczesne, we własnym mieszkaniu. Tego już za wiele! Żyjemy przecież w kraju cywilizowanym. Pani „rada od serca” na ten list jest bezsensowna i niewłaściwa. Jakie jest moje zdanie i jaką dałabym odpowiedź? Otóż taką: „Jeżeli Twój mąż założył ognisko rodzinne, powinien absolutnie i kategorycznie zerwać z tą, która go skrzywdziła. Co nie zwalnia nikogo od „dzień dobry” przy przypadkowym spotkaniu, podkreślam — przypadkowym. Mąż Twój chyba jest krótkowzroczny, skoro nie pamięta poniżenia. Porozmawiaj z mężem, może zrozumie”. Pani Anno! Jeżeli ma Pani pochwalać zmianę żony czy męża jak rękawiczki, niech Pani lepiej nie odpowiada.

STAŁA CZYTELNICZKA BARBARA

SZANOWNA PANI!

Straszne gromy posypały się na moją głowę. Czy jednak sprawiedliwie? Nie wiem, gdzie wyczytała Pani z mojej odpowiedzi, że radzę zakładać haremy i zmieniać mężów czy żony jak rękawiczki. Ja niczego takiego nie napisałam. Chyba, że Pani uważa, iż zaproszenie kogoś do domu (nawet byleż żony) jest równoznaczne z rozpustą. Bo ja tak nie uważam i nie rozumiem w dalszym ciągu, dlaczego rozwód ma przekreślać możliwość normalnych, towarzyskich kontaktów między byłymi małżonkami, zwłaszcza, gdy te kontakty są oficjalne, a nie zakonspirowane i głęboko ukryte. Niemniej, serdecznie dziękuję Pani za list i za szczerść.

ANNA

PKO

23, rue Talibout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, przekazały zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Jacqueline Baillieu — Jean-Pierre Hliza i Eugenia Baranowska — Jan Koswelowor z Montigny-en-Ostrevent; Teresa Piedanna — Pierre Toth w Flines-les-Raches; Angèle Ziołkowska — Jean-Paul Halipret w Ostricourt; Wanda Kiel — Jean-Claude Polard w Bully-les-Mines; Jacqueline Lewandowska — Gérard Herent w Auby; Annie Niemiec — Jean-Pierre Duhamel i Josée Czerniewska — François Brogiart w Loos-en-Gohelle; Annie Jansens — Raymond Bielzar, Sylvatrice Cipriano — Roger Kocur, Roselyne Błaszczak — Robert Covet i Joëlle Liétard — Christian Greczko w Libercourt; Danielle Verdy — Bernard Podsiady i Edyta Kaczmarek — Jacques Royer w Liévin; Nicole Knapik — Gilles Gouillard w Mazingarbe; Teresa Tuszyńska — René Vandamme i Anne-Marie Grzebiñowska — Jean Gervais w Sin-le-Noble; Myriam Ziemiaraż — Otto Simeoni, Marie-Thérèse Szymańska — Ryszard Władysław Pietrzak, Anita Kizewska — André Mahieu i Patricia Karolewicz — Claude Jaspard w Lallaing; Annick Emo — Christian Kawka w Woippy.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

AUCHY-les-MINES. Medalem pracy vermeil został odznaczony p. Czesław Dominiczak, srebrnymi medalami p. Jan Wawrzyniak, p. Stefan Marciniak, p. Stanisław Szczykowski, p. Antoni Hotecki i p. Henryk Makala.

LENS. FOSSE 9. Honorowy medal pracy vermeil otrzymał ostatnio p. Jan Zakrzewski, a srebrny medal — p. Paweł Baidyga. W uroczystości wręczenia medali wzięli udział p. Wasilewski — prezes Unii Medalistów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam samochód SIMCA -1100 Special, 1971 rok. Adres: Rémy Bernet, 88 rue de Paris, 71100-CHAMFORGEUIL par Chalon s/Saône.

Part. vend SIMCA-1100-Special, 1971. Adresse: Rémy Bernet, 88 rue de Paris, 71100-CHAMFORGEUIL par Chalon s/Saône.

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerujący „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoju na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

NOWE GODZINY PRZYJĘĆ W KONSULACIE PRL W PARYŻU

Konsulat Generalny PRL w Paryżu zmienia, począwszy od 1 sierpnia br., dni i godziny przyjęć interesantów. Odtąd będą one następujące: wtorek, środa, czwartek, piątek w godzinach od 10 do 12,30.

Nasz kącik kolonijny

KIEDY ODLATUJĄ SAMOLOTY KOLONIJNE?

Odlot z Paryża nastąpi o godz. 16, dnia 3 lipca, z Lyonu o godz. 8,50 dnia 3 lipca, z Lille o godz. 8,50 i 16,20 dnia 4 lipca.

W następnym numerach „Tygodnika Polskiego” podamy dokładne adresy i numery telefonów poszczególnych punktów kolonijnych.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

OIGNIES. Walne zebranie założonego ostatnio Association Culutrelle Franco-Polonaise, wybrało swój pierwszy zarząd w następującym składzie: pp. Jacques Huet — prezes, Marian Sobiecki — wiceprezes dla spraw kulturalnych, Jacqueline Elsner — wiceprezes, Edmund Maćkowiak — wiceprezes, Daniel Walbert — sekretarz, Stefan Stoncowski i Bernard Mencik — zastępcy sekretarza, Rejane Kul — skarbnik, Marcel Deparis — zastępca skarbnika.

W programie kulturalnym na najbliższy okres przewidziane są liczne występy okolicznych polskich zespołów folklorystycznych w sali uroczystościowej kopalni Fosse 2, połączone z towarzyskimi spotkaniami i bufetem polskim.

BILLY-MONTIGNY. W ramach dorocznego zebrania delegatów okolicznych sekcji filitelistycznych tzw. Cercle Billysien, urzędniczą została wystawa wydawnictw poświęconych głównie faunie i florze. Sekcję w Lens reprezentowali p. Morytko, w Courrières — p. Rusinek, p. Szuster i p. Karczewski, a w Saltaumines p. Stanisław Ruda — prezes. Gościami zebrania była delegacja z Avion pod przewodnictwem p. Pietrzaka, prezesa.



Pan Roman Gościński z żoną. Zdjęcie to zostało wykonane w dniu ślubu starszej córki państwa Gościńskich. Szpaler dla wychodzących z kościoła gości weselnych tworzą przyjaciele państwa młodych, członkowie klubu strzeleckiego w Haillicourt, któremu prezesuje p. Gościński

U NASZYCH JUBILATÓW

Polski kafejkarz z Haillicourt

Przy kopalni nr 6 w Haillicourt (Pas-de-Calais) — kopalni, którą w swoim czasie zaszczylił swoją wizytą gen. de Gaulle — znajduje się kafejka, do której przed i po każdej szychcie zagłada wielu tamtejszych górników. Tę górniczą kafejkę prowadzi Polak, p. Roman Gościński, który jest od piętnastu lat wiernym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”.

P. Gościński, który liczy sobie obecnie 60 lat, ale trzyma się dziarsko i wygląda jeszcze młodo, pochodzi z Poznańskiego, spod Szamotuł. Do Francji przyjechał z rodzicami pół wieku temu.

Było nas dziesięć dzieci: cztery córki i sześć synów — opowiadał nam p. Roman. Żyje nas jeszcze dziewięć. Jedną siostrą mieszka w Ameryce, jeden z braci żyje w Limoges, mam także braci i siostry w okolicy Douai i w Polsce, w Wałbrzychu.

Wielodzietna rodzina Gościńskich osiedliła się najpierw w Auby (Nord), gdzie rozmawca nasz zaczął niebawem pracować w koksowni, a następ-

nie w sąsiadującym z Auby miasteczku Leforest, gdzie p. Roman zapisał się do emigranckiego klubu bokserskiego „Czerwona Gwiazda”.

W wieku 21 lat uległ p. Gościński w koksowni ciężkiemu wypadkowi: stracił nogę. Kilka lat później — w 1939 r. — przeniósł się do departamentu Pas-de-Calais, zamieszkał w Barlin i tam się ożenił. W Haillicourt żyje od dwudziestu już teraz lat. Praca w przykopalnianej kafejce nie jest lekka. Interes p. Romana musi być otwarty już o pół do piątej rano, bo o tej właśnie godzinie wstępują do niego górnicy udający się na ranną szychte, a zamknąć kafejkę można dopiero o godzinie jedenastej wieczór, po wycie górników wracających z szychty popołudniowej. Oczywiście, p. Roman sam swojej kafejki nie prowadzi. Pomagają mu żona i starsza córka.

Jedną ze ścian kafejki p. Gościńskiego zdobi rysunek przedstawiający karabin. Z rysunkiem tym sąsiaduje rząd prawdziwych karabinów. Są to oczywiście karabiny sportowe. Stanowią one włas-

ność miejscowego klubu strzeleckiego — klubu, którego siedziba mieści się właśnie w kafejce p. Gościńskiego.

Klub ten powstał z inicjatywy p. Romana. P. Roman jest zresztą prezesem owego Carabine-Club Haillicourtois (prezesuje on także miejscowemu stowarzyszeniu inwalidów). Należą do tego klubu nie tylko górnicy, ale także i młodzież licealna. W tej chwili liczy on 120 członków. Wśród strzelców z Haillicourt są oczywiście zarówno Francuzi, jak i Polacy.

Strzelnica klubu znajduje się w podwórzu kafejki p. Gościńskiego. Zmontował ją własnoręcznie p. Gościński.

Nasi strzelcy stoją na wysokim poziomie — informował nas p. Roman. — W regionalnych zawodach kurkowych, w których wzięły udział wszystkie amatorskie towarzystwa strzeleckie z północnej Francji, zajęliśmy pierwsze miejsce. Wzięliśmy także udział w zawodach, w których uczestniczyli sami zawodowcy i uplasowaliśmy się raz na piątym, a raz na siódmym miejscu.

„Tygodnik”? Jakiego pozycje interesują najbardziej p. Gościńskiego w naszym piśmie?

Otóż polskiego kafejkarza z Haillicourt interesują przede wszystkim wszelkie informacje i reportaże sportowe. Poza tym interesują go bardzo wieści z Kraju — tam się przecież urodził, tam żyją jego rodzice, którzy doczekali się złotych godów, jeden z braci i dwie siostry. Chętnie czyta także artykuły traktujące o życiu starych emigrantów i o działalności organizacji polonijnych. Chciałby, aby „Tygodnik” poświęcił nieco więcej miejsca konkursom i zawodom organizowanym przez te organizacje.

Do „Tygodnika” zaglądały także córki p. Gościńskiego. Czytają artykuły francuskie. Starszej córce podobają się felietony Martine. A co podoba się w „Tygodniku” młodziej córce polskiego kafejkarza z Haillicourt? Tego, niestety, dowiedzieć się nie zdołaliśmy, gdyż podczas naszej wizyty u p. Gościńskiego młodziej córki naszego wiernego czytelnika nie było w domu. Ale za to dowiedzieliśmy się od naszego rozmówcy, że jego młodsza córka — czterastoletni Monika — jest wyborowym strzelcem i chlubą klubu strzeleckiego w Haillicourt. Gratulujemy!

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BETHUNE-NOEUX: Nicolas Suchecki, Richard Nowak, Rudolf Zygmunt, Laurent Pietrzak, Wierginia Wach, Nathalie Dudek, Karine Kubiak, Delphine Kuchnowski, Didier Stróżyk. **EVIN-MALMAISON:** Christophe Stawiński. **CARVIN:** Lisa Łuczak. **DOUAI:** Dorota Rosińska, Wincenty Boiński, Dominique Koralewski, Veronique Koralewska, David Oriara. **COURRIERES:** Veronique Walczak, Fryderyk Baltrukiewicz, Jean-Pierre Trembla. **ANGRES:** Jean-François Stefanik. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Katarzyna Nowaczyk. **AVION:** Sandrine Wesołowski. **LENS:** Marjolie Jankowiak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodziny i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

CARVIN: Chantal Obled i Jean-Claude Trojanowski, Monique Nédza i Joël Labory. **BETHUNE:** Martine Duhem i Wincenty Farchanowicz. **NOEUX-les-MINES:** Nadine Bróda i Raymond Kosmicki. **SINLE-NOBLE:** Nadine Jędrówiak i Yannick Richard, Marie-France Bourignon i Georges Lasota. **BURBURE:** Bernadette Yvain i Raymond Witkowski. **ANICHE:** Annie Prieur i Ryszard Halemba. **LALLAING:** Marie-Thérèse Szymańska i Edmund Pietrzak, Anita Kiszewska i André Mahieu. **DIVION:** Stanisława Zakrzewska i Jean-Paul Marciniak, Lydia Obrebska i Joël Botte, Krystyna Kmiecik i Jean-Marie Twarkiewicz. **MARLES-les-MINES:** Anne-Marie Rybarczyk

i Henryk Konieczny, Helena Rużewicz i Edward Kowalski. **BULLY-les-MINES:** Daniela Popiołkiewicz i Robert Andrzejewski. **LOOS-en-GOHELLE:** Annie Niemiec i Jean-Pierre Duhamel, José Czerniewska i François Brogiart. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Marie-France Defontaine i Ryszard Pacanowski. **LIEVIN:** Danielle Verdy i Bernard Podsiady, Edyta Kaczmarek i Jacques Royer. **METZ:** Claudine Lambert i Jean Stochmal.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

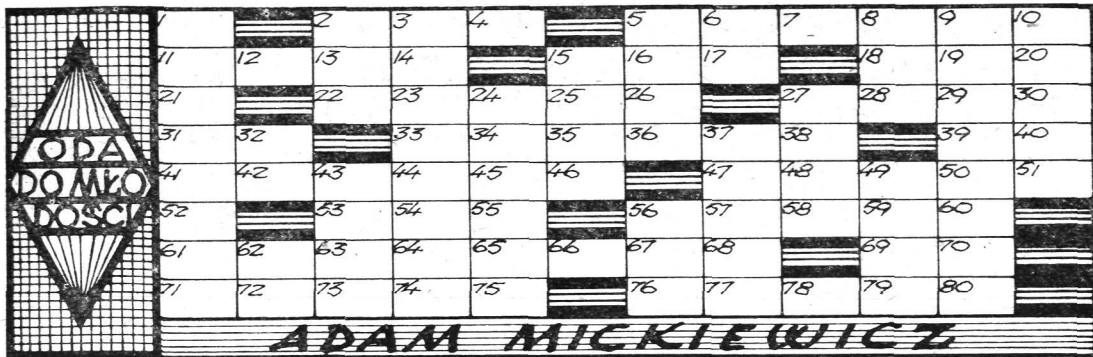
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

VIMY: Jean-Paul Małolepszy. **HETTANGE-GRANDE:** Jan Welnicki, lat 79. **DIVION:** Krzyska-Kurza-wa, lat 76. **Franciszek Kosztur,** lat 60. **MARLES-les-MINES:** Jan Mroziński, lat 87. **LENS:** Stefan Kubiak, lat 65. **Franciszek Spiel,** lat 84. **Tomasz Zientek,** lat 78. **DOUAI:** Maria Melchiori z domu Stopinczek, lat 71. **MOYEVE-GRANDE:** Zofia Golińska z domu Andrzejczak, lat 84. **SALTAUMINES:** Helena Kitlarz z domu Jachym, lat 80. **ANGRES:** Józef Pietrzak, lat 43. **LIEVIN:** Leon Dębski, lat 50, medalista pracy. **HAILLICOURT:** Stefan Szpecht, lat 60. **RONCOURT:** Czesław Wroński, lat 71. **LABUISSIERE:** Wanda Szymańska z domu Wiśniewska, lat 62. **DECHY:** Zofia Kubiak z domu Szymańska, lat 51. **BRUAY-en-ARTOIS:** Franciszek Duda, lat 60. **COURCELLES-lez-LENS:** Stanisław Antoniewicz, lat 66.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków, oznaczonych liczbami od 1 do 80, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 2 — 9 — 16 — 4 — 17 = puls, rytm serca,
- 13 — 1 — 3 — 5 — 6 — 7 — 8 = natchniony poeta,
- 46 — 12 — 10 = pluszowy niedźwiadek,
- 23 — 11 — 19 — 20 = odcisk stopy na śniegu, trop,
- 18 — 32 — 21 — 15 = jednostka wojskowa składająca się z kilku batalionów,
- 27 — 28 — 22 — 25 — 26 = rozczarowanie miłosne,
- 24 — 34 — 33 = sławny Mikołaj z Nagłowic,
- 29 — 36 — 37 — 30 — 57 = na głowie panny młodej,

- 35 — 14 — 44 — 45 = płynie w nich krew,
- 31 — 40 — 43 = rasa psów o ogromnym wzroście i gładkiej sierści,
- 39 — 42 — 41 — 51 = najlepszy piłkarz świata z Brazylii,
- 52 — 38 — 49 — 50 = okruchy węgla,
- 47 — 48 — 54 — 55 — 70 = cierp, kiedy ci się chciało,
- 60 — 78 — 61 — 62 — 63 — 64 = młode wino, surowy sok,

- 69 — 65 — 66 — 67 — 68 = gra podwójna w tenisie,
- 76 — 77 — 59 — 71 = kruszywo kamienne,
- 74 — 56 — 53 — 72 — 75 = plotkarze robią je z igły,
- 58 — 80 — 79 — 73 = beznadziejna monotonia.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄŻKOWE**

Rozwiązanie zadań z nr 21

SPIRALA Z MORALEM

NAJLEPSZYM LEKARSTWEM NA GNIEW JEST POCZEKAC.

(Seneka — filozof rzymski)
 ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kanarek, 2) krajana, 3) nalepka, 4) arest, 5) tryb, 6) brama, 7) atleta, 8) arkan, 9) Nurmi, 10) istota, 11) awizo, 12) ofierna, 13) analogia, 14) antyk, 15) knieja, 16) awans, 17) sjepta, 18) aport, 19) toczek, 20) Kain, 21) nać.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

PODŁUG STAWU GROBLA.
 ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) podpora, 2) parodia, 3) produkt, 4) podcięcie, 5) ponurak, 6) program, 7) plaster, 8) pastele, 9) pomadka, 10) prawnik, 11) pakunek, 12) plgiat, 13) pckraka, 14) pilotka, 15) problem, 16) poklask, 17) podanie.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

- 7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
- 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
- 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
- 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.

- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponuje”: — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA PRZYSIĘGLA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 60000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
 półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
 rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

- 7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
- 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
- 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
- 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

TV DU 9 AU 15 JUIN

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
 EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „GRAINE D'ORTIE” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 9 JUIN

- 13.33. Magazines Régionaux
- 14.00. Boîte à malices
- 14.30. Loisirs... Loisirs...
- 19.00. Le monde de l'accordéon
- 20.15. Calendrier de l'Histoire
- 20.35. „L'Amour malgré Toi” — inspiré d'un conte de Tourgeniev
- 22.05. „Un Certain Regard” — „Jean Rostand le solitaire de Ville-d'Avray” — une émiss. du Service de la Recherche
- 22.35. Football — Coupe de France

DIMANCHE 10 JUIN — PENTECOTE

- 9.10. Télé-Matin
- 12.15. Court Métrage
- 12.30. Le Luron du Dimanche
- 13.15. Le Luron du Dimanche — suite
- 13.45. Le Dernier des Cinq
- 14.30. Le Sport en Fête
- 17.15. „Ni Vu ni Connu” — un film d'Yves Robert
- 18.05. La France Défigurée
- 19.10. Réponse à Tout
- 20.15. Sports-Dimanche
- 20.45. „Quand passent les Faisans” — un film d'Edouard Molinaro
- 22.15. „Un Certain Regard” — un Service de la Recherche

LUNDI 11 JUIN — PENTECOTE

- 13.30. La séquence du spectateur
- 14.00. „La Vallée du Jugement” — un film de Tay Garnett (Gregory Peck Lionel Barrymore, Greer Garson)
- 16.15. Emissions pour la jeunesse
- 20.35. „La Femme en Blanc” n° 4
- 21.40. „Ouvrez les Guillemets”
- 22.35. Les Chemins de la Musique

MARDI 12 JUIN

- 20.35. L'Apocalypse des animaux — n° 2
- 21.30. Pourquoi pas? „L'Exploit”
- 22.30. Jazz

MERCREDI 13 JUIN

- 16.30. Emissions pour la jeunesse
- 20.35. Le Grand Echiquier

JEUDI 14 JUIN

- 16.15. Cyclisme: Le Midi Libre
- 19.20. La Parole est aux Grands Partis Politiques
- 20.35. „La Dame de Trefle” d'après la pièce de Gabriel Arout
- 21.55. Du Coté des Enfants — ce soir: Le Pensionnat

VENDREDI 15 JUIN

- 16.15. Cyclisme: Le Midi Libre
- 20.30. „Mission Impossible” N° 13
- 21.25. 24 Heures sur la Une présente: „73”
- 22.25. Spécial Barbara

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et Blanc
 I.N.F. 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)
 „DEPARTEMENTS” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 „LE PROVOCATEUR” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
 „L'EOIGNEMENT” (C) — nouveau feuilleton à partir de mercredi 13 juin

SAMEDI 9 JUIN

- 20.35. (C) Gala de l'Union des Artistes
- 21.55. (C) Match contre la vie „La princesse”
- 22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 10 JUIN — PENTECOTE

- 12.30. (C) On en parle
- 13.00. (C) I.N.F. 2 Dimanche
- 14.30. (C) Smith le taciturne — un film Leslie Fanton
- 15.45. (C) Forum des arts
- 17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
- 18.00. (C) Télé-Sports
- 19.30. (C) Les animaux du monde
- 20.30. (C) Dossier souvenir: „Marcel Duhamel”
- 22.45. (C) Ciné-Club: „Le fils du désert” — un film de John Ford

LUNDI 11 JUIN — PENTECOTE

- 17.20. (C) „Le chevalier du roi” — un film de Rudy Mate
- 20.35. (C) Actuel 2
- 21.35. (C) Le Défi-variétés

MARDI 12 JUIN

- 15.15. (C) „Typhon sur Nagasaki” — un film d'Yves Ciampi
- 20.35. (C) Le dossier de l'écran: (C) „Si Versailles m'était conté” — un film de Sacha (2ème partie)
- (C) Débat: „La vie de château”

MERCREDI 13 JUIN

- 15.15. (C) „Daktari”
- 20.35. (C) Mois des télévisions francophones: „Le vélo dans l'herbe” de Jean Sigrid
- 22.00. (C) Match sur la deux

JEUDI 14 JUIN

- 20.35. (C) Cadet Rousselle
- 21.35. (C) Série aventure: „La haut les quatre saisons” (2) „L'Automne”
- 22.25. (C) Nocturne

VENDREDI 15 JUIN

- 20.35. (C) „Tokapi” — un film de Jules Dassin
- 22.30. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

„L'ENFANT DE L'AUTOMNE” — feuilleton — 18.50 (de mardi à vendredi)
 ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 „CLIGNOTANT” (C) 19.40 (sauf le dimanche)
 INTER 3 (C) — vers 22.30

SAMEDI 9 JUIN

- 18.50. (C) Vivre en France
- 19.55. (C) „Votre mot à dire” n° 10
- 20.30. (C) Spectacles: Carnavalissimo
- 21.25. (C) Mutations: Guerre ou paix en Méditerranée

DIMANCHE 10 JUIN — PENTECOTE

- 19.05. (C) Magazines régionaux
- 19.30. (C) Récit: „L'homme et la cité”
- 20.30. (C) Ecran sans frontières: „La carabine” — une dramatique espagnole
- 21.05. (C) Découverte: „Corps profond”

LUNDI 11 JUIN — PENTECOTE

- 18.50. (C) Vie pratique
- 19.55. (C) Documentaire cinéma: „Les victoires de la Victorine”
- 20.30. (C) „Ambre” — un film d'Otto Preminger

MARDI 12 JUIN

- 19.55. (C) „Les enfants”: Des Antipodes: Ceux des solitudes
- 20.30. (C) Dramatique: „Les fraises d'Automne”
- 21.25. (C) Découverte: „Du côté des Maeght”
- 21.55. (C) Mutations: „La fin des chaudrons”

MERCREDI 13 JUIN

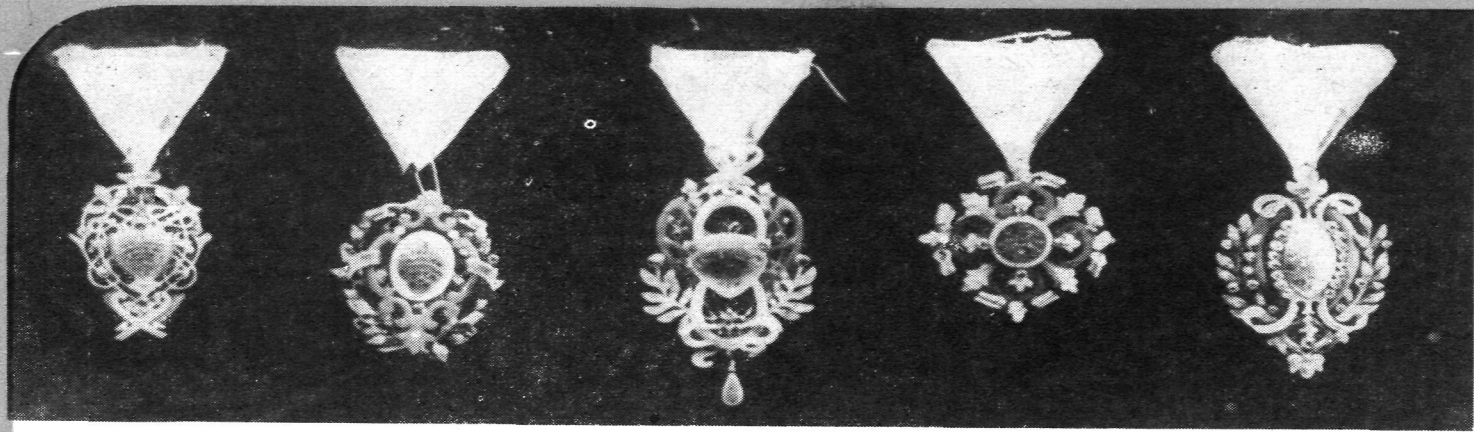
- 19.55. (C) Découverte du monde: „Les fontaines de Rome
- 20.30. (C) Histoire: Destins du siècle: „L'entente cordiale”
- 21.25. (C) Musique: Le théâtre du silence

JEUDI 14 JUIN

- 19.55. (C) Temoignages: „Prenez garde aux moroses”
- 20.30. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
- 21.35. (C) Initiatives: Des yeux pour voir

VENDREDI 15 JUIN

- 19.55. (C) Lever de rideau: Musique
- 20.30. (C) Mutations: „Etre cadre aujourd'hui”
- 21.25. (C) Loisirs: „Le nouveau printemps de Mamie Jeanne”



SPORTOWCY TEŻ MAJĄ SWOJE MUZEUM

Takich muzeów jest tylko kilka w Europie. Mają swoje Szwajcarzy, mają Czesi, niedawno zorganizowano podobne placówki w Rumunii. Wkrótce ich liczba się z pewnością zwiększy, bo dziedziną, którą zajmują się te muzea dopiero w ostatnich dziesięcioleciach stała się przedmiotem powszechnego zainteresowania społeczeństw, dopiero niedawno awansowała do rangi problemu interesującego wiele dyscyplin naukowych.

Mowa o muzealnictwie sportowym. W tej dziedzinie Polska może poszczycić się dużymi osiągnięciami — proporcjonalnymi do znaczenia, jakie odgrywa polski sport na arenie światowej. Otwarte przed kilku laty w Warszawie Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki, którego powstanie było efektem ofiarnej pracy grupy działaczy sportowych, należy do najlepiej zorganizowanych placówek tego typu w Europie. Doceniają to organizatorzy podobnych muzeów za granicą, którzy korzystają z polskich doświadczeń i nawiązują z warszawskim muzeum ścisłą współpracę obejmującą m. in. wymianę wystaw i eksponatów, szkolenie specjalistów z dzie-

dziny muzealnictwa sportowego itp.

Obejrzymy teraz wspólnie interesującą ekspozycję, rozlokowaną w salach pod trybunami stadionu „Skry” przy ulicy Wawelskiej. Tuż przy wejściu przyciąga oczy duża gablota, w której umieszczono atrapy wszystkich medali olimpijskich zdobytych przez zawodników polskich — począwszy od nieoczekiwanego srebrnego medalu, z którym powrócili z Paryża w 1924 roku kolarze torowi — aż po równie niespodziewany złoty medal piłkarzy w Monachium.

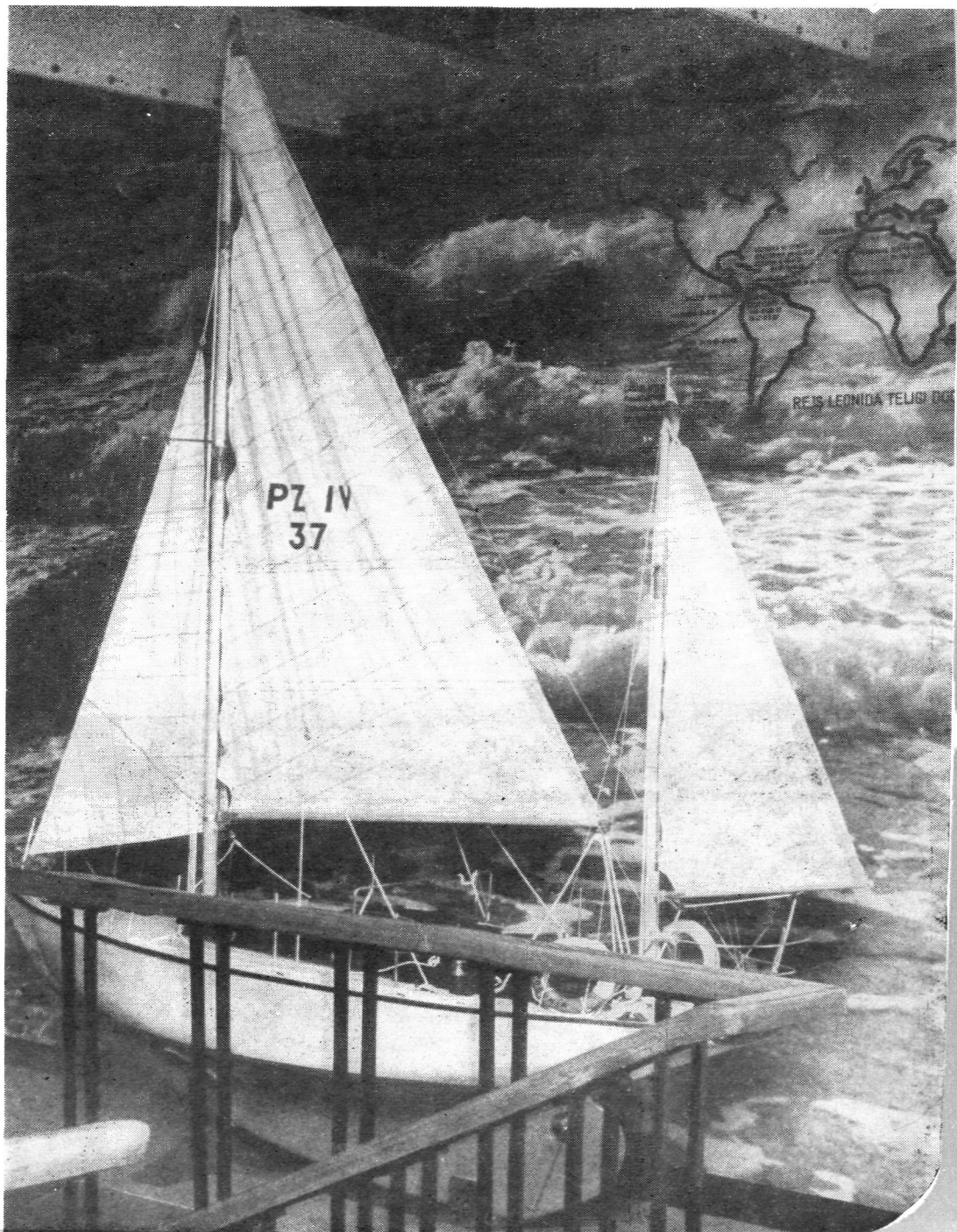
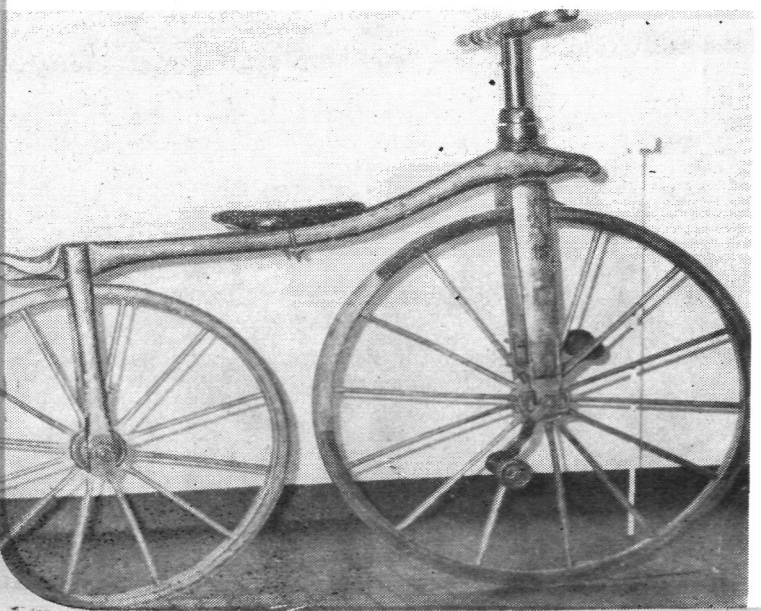
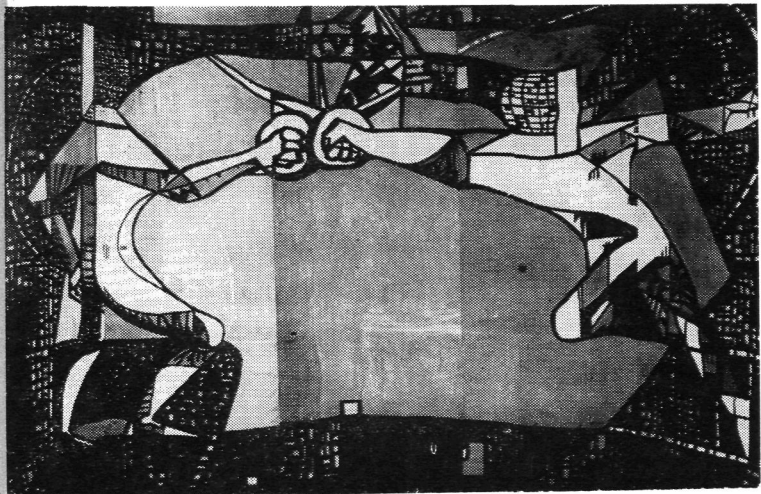
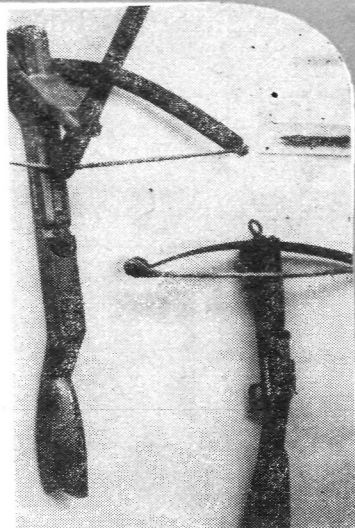
Wiele spośród tych medali można obejrzeć w dalszych salach w oryginale — liczni sportowcy przekazali bowiem muzeum swoje najcenniejsze trofea. W jednej z gablot znajdują się więc medale olimpijskie z Tokio znakomitej polskiej lekkoatletki — Ireny Kirszenstein-Szewińskiej, w innej — liczne medale i odznaki oraz sprzęt szermierczy najlepszego szablisty wszystkich czasów — Jerzego Pawłowskiego. Uwagę przykuwają dokumenty i pamiątki zamk-

nięte w niewielkiej gablotce — stoper, kilka odznak sportowych, dziennik treningów, wreszcie dyplom za zwycięstwo w biegu na 10 kilometrów na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles. Na dyplomie wykaligrafowano nazwisko — Janusz Kusociński. Przedmioty te przekazała do muzeum rodzina słynnego biegacza, uznając, że jest to najważniejsze miejsce dla pamiątek po wielkim sportowcu i patriocie.

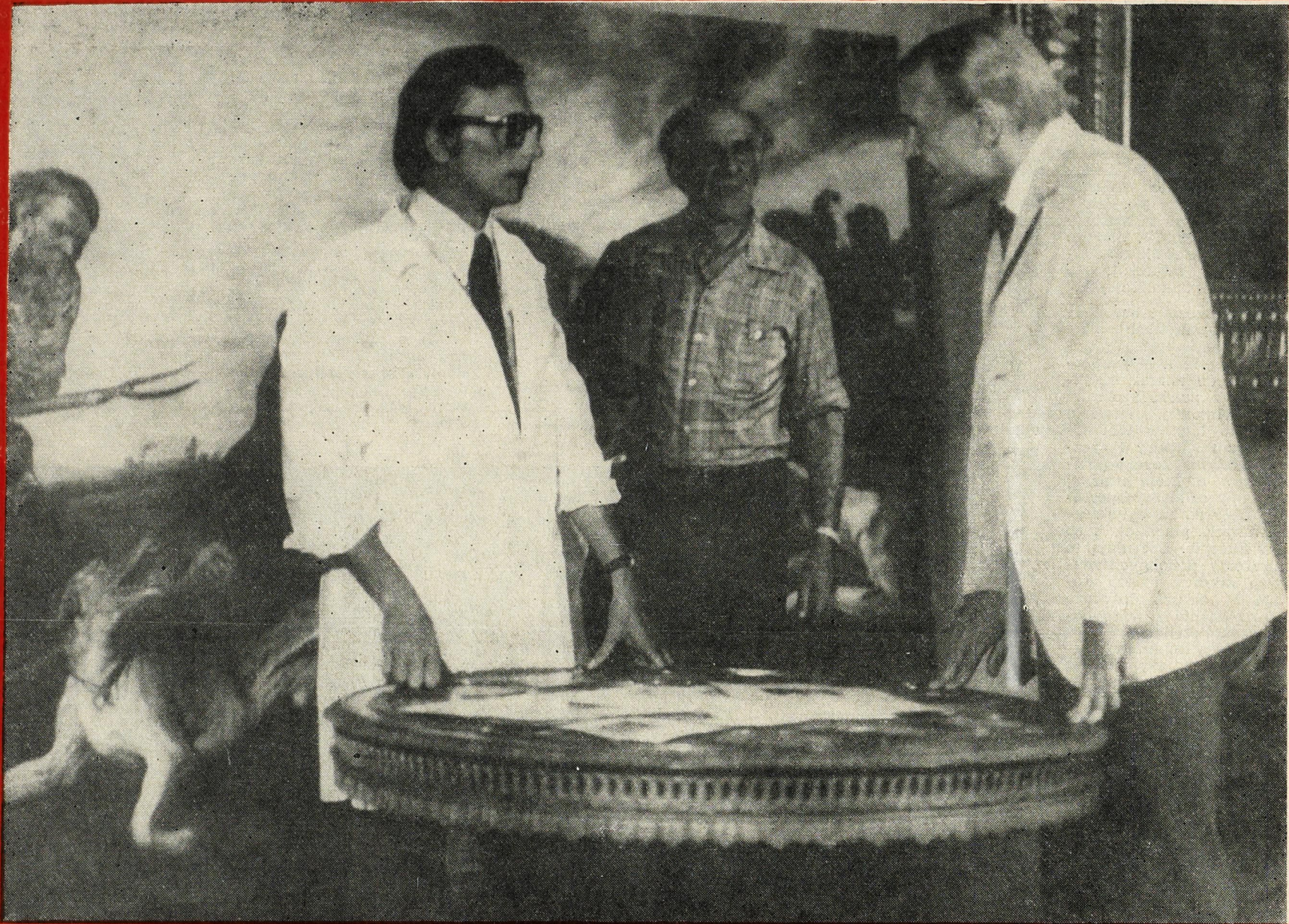
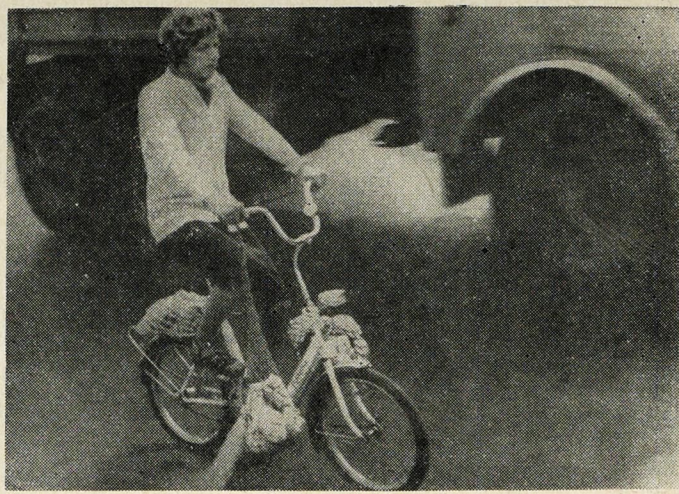
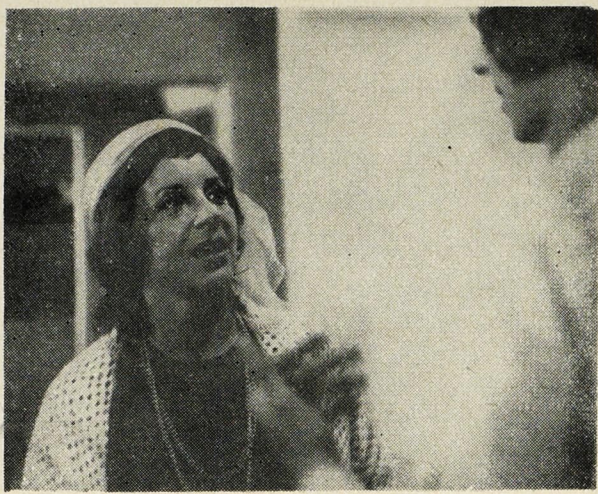
Trudno tu wymienić wszystkie eksponaty Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki —

jest ich niemało. Sprzęt sportowy i turystyczny zarówno współczesny, jak pochodzący z odległych nieraz czasów, medale i puchary, odznaki klubowe, bogata kolekcja plakatu sportowego, galeria tkanin artystycznych o tematyce sportowej — wszystko to zostało zgrupowane w Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki.

Zbiory jego stale rosną. Powiększają się poprzez zakupy i wymianę eksponatów a także dzięki darowiznom. Wiele pamiątek sportowych, nieraz troskliwie przechowywanych przez dziesiątki lat trafia do gablot, aby przypominać zwiedzającym historię polskiego sportu, jego sukcesy i osiągnięcia.



FILM



„Poszukiwany - Poszukiwana”

Z muzeum ginie obraz. Malarz skłonny jest sądzić, że ukradł jego dzieło jakiś wyborny znawca sztuki. Jak się później okazuje, zdjęto je i schowano, „bo straszło ludzi”. Jednemu z pracowników muzeum grozi zwrot wysokiego odszkodowania albo areszt. Z tych to powodów młody historyk sztuki, którego gra utalentowany aktor **WOJCIECH POKORA** — postanawia się ukryć. Jest poszukiwany przez władze oraz obdarzonego dużym temperamentem właściciela zaginionego obrazu. Tysiące pracujących warszawianek poszukuje gwałtownie gosposi. W „Życiu Warszawy” roi się od ogłoszeń: „Potrzebna gosposia, od zaraz, warunki bardzo dobre”. I tak poszukiwany zamienia się w poszukiwaną... Wojciech Pokora przyodziewa swą smukłą sylwetkę w damskie gustowne szatki, na głowę wkłada modną perukę, jeszcze skromny makijaż (uprzednio staranne golenie) i pracownik muzeum Stanisław Maria Rechowicz przeistacza się w Marysię.

Główny bohater jest nieodparcie komiczny, niestety, nie wszystkie sytuacje, w jakich za sprawą reżysera — **STANISŁAWA BAREI** i współscenarzysty — **JACKA FEDOROWICZA** znajduje się, są wystarczająco zabawne i pomysłowe. Szkoda, bo z pewnością potrafiliby je, z korzyścią dla widza, spożytkować tak znakomici aktorzy komediowi jak **BARBARA RYLSKA**, **WIESŁAW GOŁAS**, **MIECZYSLAW CZECHOWICZ** czy **WOJCIECH POKORA**.

Wróćmy jednak do przygód Marysi. Otóż nasza gosposia w swych kolejnych wędrowkach po warszawskich mieszkaniach ujawnia mimochodem sytuacje, w których do głosu dochodzi aktualna satyra społeczna. Pracuje m. in. u pewnego „profesora”, który pod pretekstem naukowych badań nad właściwościami cukru, pędzi zeń bimber starym wojennym sposobem... Później trafia do dość już leciwych rodziców rozwidzonego ponad wszelką miarę syneczka, dla którego jedynym argumentem okazuje się siła męskiej pięści pani gosposi. Przy okazji kolejnej służby Marysi udaje się autorom filmu dość celna filipika przeciwko „zawodowym dyrektorom”, którzy brak przygotowania fachowego pokrywają tupetem. Potrafili także pokazać jak nieprzeciętne zdolności i popularność stają się powodem osobistego niepowodzenia. Życie bowiem lubi płatać figle. Jest jeszcze epizod z pewną pomysłową damą, która wykorzystwała swą krótkotrwałą posadę gosposi na zameldowanie się w stolicy (co nie należy już dziś do rzeczy łatwych) i teraz przynosi się wraz ze zrozpaczonymi byłymi chlebodawcami do trzeciego już z kolei mieszkania.

Gdyby tak jeszcze reżyseria była w tym filmie sprawniejsza, tempo bardziej wartkie i wykorzystano w pełni niemalże zdolności Wojciecha Pokory, to nie byłoby powodów do narzekania. A tak... Dobrze, że to komedia, bo mamy ich w Polsce starowczo za mało i szkoda, że nie jest jeszcze na 100% udana.

ALICJA ISKIERKO